MAGAZYN

Wakacyjne remonty. Zamiast w góry lub nad morze - do sklepu budowlanego
– Str. 24-25

Gen. Jarosław Kraszewski: Defilada pokazuje, że nie warto nas atakować
– Str. 22-23

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów



Nr ISSN 0137-9534
Nr indeksu 3503 62
9 770137 953050 33

www.nowiny24.pl

Nr 157 (21 864) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 14–16.08.2026

nowiny

76 lat

POMOC
Caritas pomaga przez cały rok. Teraz pakuje dla dzieci plecaki pełne uśmiechów. Każdy z nas może pomóc
– Str. 12-13

ROZMOWA
W cieniu wojny strzegą naszej granicy. Możemy czuć się bezpieczni
– Str. 10-11

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Rzeszów

Konserwator zapowiadał remont pomnika. Nie było nawet kontroli

Nie udało się przeprowadzić kontroli Pomnika Czynu Rewolucyjnego pod kątem przestrzegania przepisów o ochronie zabytków.
– Str. 4

Z naszych stron

Tegoroczne plony są niższe, ale ziarno jest lepszej jakości

Żniwa w regionie są na finiszu. Tegoroczne zbiory nie przyniosły jednak powodów do pełnego optymizmu. Plony są średnio o około 20 procent niższe niż przed rokiem.
– Str. 8

Z naszych stron

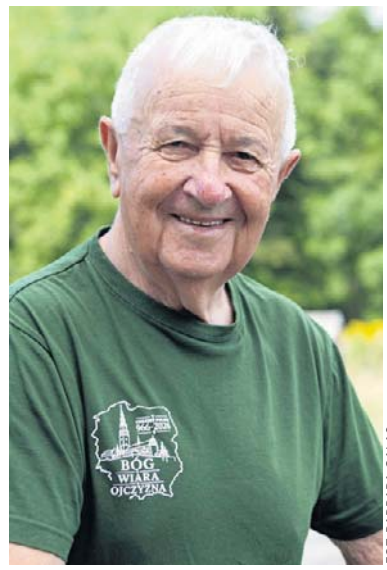
Trojaczki urodziły się w rzeszowskim szpitalu



FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Karol jest najstarszy, kilkadziesiąt sekund młodszy od niego Julek, Teodorowi na świat tak bardzo się nie spieszyło – bracia musieli na niego poczekać kolejnych kilkanaście sekund
– Str. 7

Z naszych stron



FOT. BARBARA GALAS

Rzeszowianin już 22 razy pojechał rowerem do Częstochowy

Pan Mieczysław Długosz od ponad dwóch dekad na rowerze pielgrzymuje do Częstochowy. Jak mówi, jeśli zdrowie pozwoli, w przyszłym roku znów ruszy na Jasną Górę.
– Str. 14

MATERIAŁ INFORMACYJNY POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA S.A. 0011558563



eprasa.pl 3ffc2a03e9

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Relacje z najważniejszych wydarzeń sportowych weekendu

14.08.2026
Piątek

Dziś imieniny: Jacka, Anity, Julianny
Telefon alarmowy: 112

NOWINY24

Redaktor naczelna
Urszula Sobol
Z-ca redaktora naczelnego
Marcin Żminkowski
Wydawcy
Joanna Borowiec
Jerzy Leniart

www.nowiny24.pl

Polska Press
Makroregion Południe, Rzeszów
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3,
35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor reklamy oddziału
Mariusz Knutel
Biuro reklamy oddziału
tel. 17 86 72 345
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Urszula Sobol
redaktor naczelna „Nowin”



Plecak, który niesie więcej niż tylko przybory szkolne. Niesie uśmiech i nadzieję

Mały gest - wielka radość

Znam dobrze akcję „Tornister pełen uśmiechów” i znam też księdza Piotra Potyrałę, dyrektora Caritas Diecezji Rzeszowskiej. Ale kiedy za każdym razem opowiada o tej inicjatywie, naprawdę widać w jego oczach wzruszenie i radość. Widać, że to nie jest dla niego tylko kolejna akcja, ale przede wszystkim konkretne dzieci, ich potrzeby, marzenia i uśmiechy. Nasza rozmowa (str. 12-13) pokazuje też, jak wiele dobra Caritas robi przez cały rok. Nie tylko organizuje pomoc, ale przede wszystkim jest blisko człowieka wtedy, kiedy najbardziej tej pomocy potrzebuje. Pomaga dzieciom, seniorom, osobom chorym, samotnym i rodzinom w trudnej sytuacji. Ksiądz Piotr podkreśla, że za tym wszystkim stoją ludzie, wolontariusze i darczyńcy, którzy chcą podzielić się z innymi swoim czasem, sercem i tym, co mają.

Najbardziej porusza to, że czasem niewielki gest jednego człowieka może dla drugiego znaczyć tak wiele. Plecak, kilka zeszytów, kredki czy piórnik. To dla nas czasami drobiazg, a dla dziecka może być powodem do ogromnego uśmiechu i poczucia, że ktoś o nim pamięta. Dlatego warto się podzielić. Niech każdy plecak niesie nie tylko szkolne przybory, ale przede wszystkim dobro, nadzieję i świadomość, że po drugiej stronie jest ktoś, komu naprawdę zależy.

Na swojej dziennikarskiej drodze spotkałam różnych ludzi, także takich, którzy potrzebowali pomocy. Kiedy szukałam dla nich wsparcia u księdza Piotra, nigdy nie usłyszałam „nie”. Zawsze było zrozumienie i realna pomoc. Bez wielkim słów, ale za to z wielkim sercem. I my zróbmy dzisiaj tak samo.

©℗

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nowiny”

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

POGODA

dziś
27°C/11°C

jutro
32°C/17°C

TURYSTYKA

Lipiec z mniejszą frekwencją w Bieszczadzkim Parku Narodowym

Frekwencja na szlakach Bieszczadzkiego Parku Narodowego w lipcu była o 6,5 proc. niższa niż rok wcześniej, jednak liczba wejść na Tarnicę praktycznie się nie zmieniła - poinformował park. Podkreślił, że dane nie potwierdzają informacji o gwałtownym załamaniu ruchu turystycznego.

Z opublikowanych danych BdPN wynika, że w lipcu na szlaki piesze parku weszło 105 805 osób. Spadek wyraźniejszy był w czerwcu, wówczas odnotowano 61 660 wejść, czyli o 24,5 procent mniej niż w czerwcu 2025 roku. W maju frekwencja wyniosła 58 570 wejść i była niższa o 6 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem.

Dane dotyczące najbardziej popularnego szczytu w Bieszczadach nie wskazują jednak na spadek zainteresowania. W lipcu Tarnicę odwiedziło 37 753 turystów, czyli o 146 osób więcej niż w tym samym miesiącu 2025 roku. Liczbę wejść określono na podstawie wskazań rejestratora ruchu.

- Informacje o znacznym spadku frekwencji turystycznej w Bieszczadach Wysokich należy więc uznać za wyolbrzymione - ocenił BdPN, zaznaczając jednocześnie, że spadek ruchu był zauważalny, szczególnie w czerwcu, kiedy w Bieszczady licznie przyjeżdżają szkolne wycieczki.

Wyniki pomiarów BdPN nie potwierdzają wcześniejszego przekazu medialnego o wyraźnym spadku ruchu turystycznego w Bieszczadach, który pojawił się po śmiertelnym ataku niedźwiedzia na kobietę. W kolejnych publikacjach wskazywano m.in. na mniejsze zainteresowanie wyjazdami w region i odwoływane rezerwacje, a przedstawiciele branży turystycznej informowali o mniejszej liczbie klientów. Przekaz ten wzmacniały dane dotyczące liczby osób korzystających z bazy noclegowej w maju, niższej niż rok wcześniej.



FOT. BARBARA GALAS

Muzeum Przyrodnicze w Ustrzykach Dolnych w lipcu odwiedziły 6682 osoby

Dane zebrane bezpośrednio na szlakach BdPN pokazują jednak, że skala spadku ruchu w Bieszczadach była znacznie mniejsza, niż wynikało z wcześniejszych doniesień.

Podobny obraz wyłania się z danych dotyczących ruchu samochodowego. W lipcu w czterech punktach automatycznego pomiaru na granicach BdPN zarejestrowano 48 473 pojazdy. Było to 96 proc. natężenia ruchu odnotowanego w lipcu ubiegłego roku.

Park zwraca również uwagę na rosnące zainteresowanie ofertą edukacyjną Muzeum Przyrodniczego w Ustrzykach Dolnych, które tylko w lipcu odwiedziły 6682 osoby.

(al/PAP)

REGION

Rzeszów

Użytkownicy hulajnóg jechali w dużej grupie. Zatrzymała ich policja

Policjanci uzyskali informację o planowanym przejeździe użytkowników hulajnóg elektrycznych ulicami Rzeszowa. W związku z tym funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego KMP w Rzeszowie, Komendy Wojewódzkiej Policji oraz Oddziału Prewencji Policji w Rzeszowie, podjęli działania, których celem było zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim uczestnikom ruchu drogowego oraz niedopuszczenie do nielegalnego przejazdu.Podczas prowadzonych kontroli policjanci zwracali szczególną uwagę na przestrzeganie przepisów przez kierujących hulajnogami elektrycznymi.

Sprawdzali m.in., czy użytkownicy poruszali się właściwą częścią drogi, przestrzegali zasad obowiązujących na chodnikach i drogach dla pieszych oraz stosowali się do obowiązujących ograniczeń prędkości.

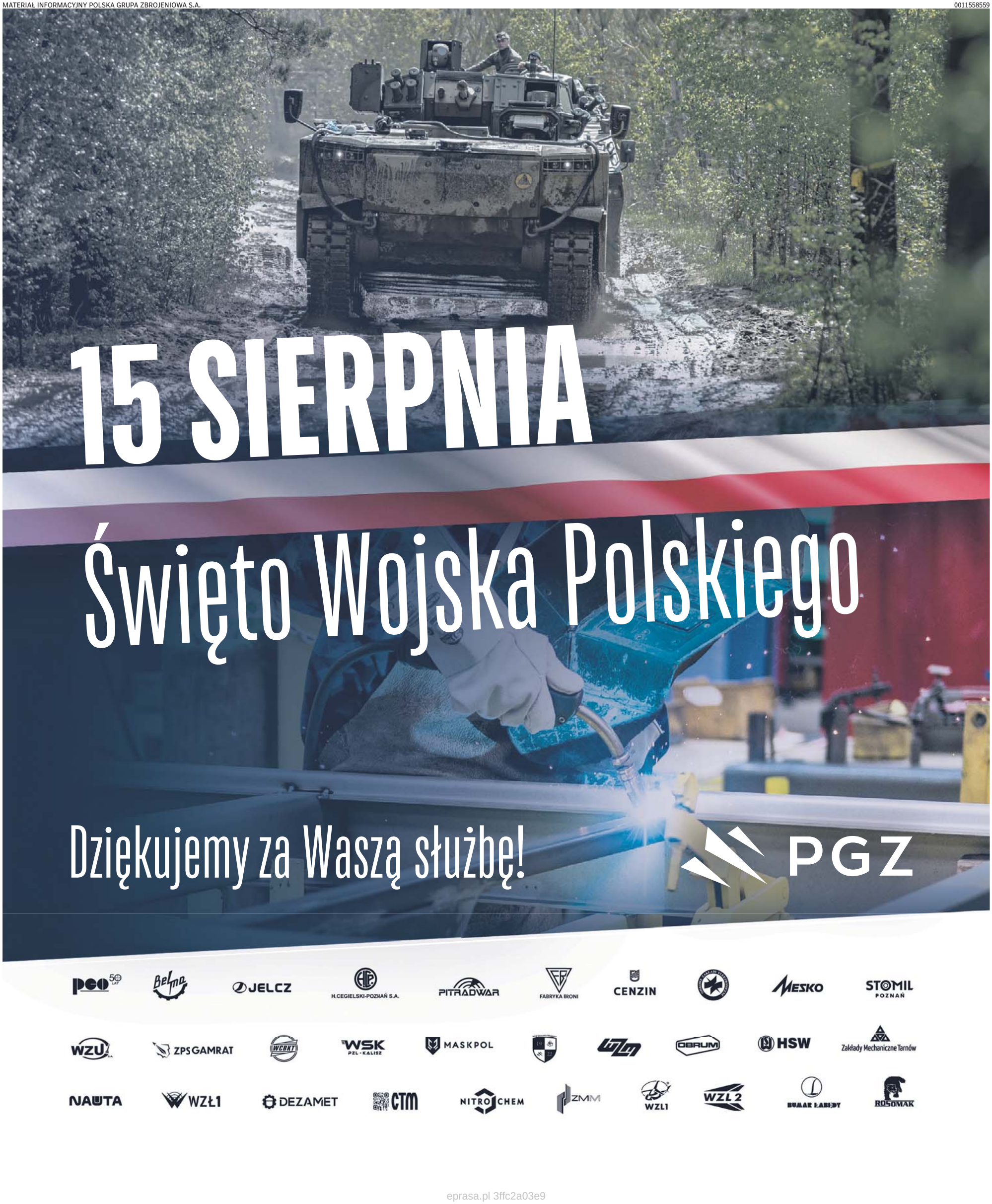
Skontrolowali 23 kierujących hulajnogami elektrycznymi, stwierdzając 21 naruszeń przepisów ruchu drogowego. Wśród nich było 11 przypadków nieprawidłowego poruszania się po chodniku, 2 przypadki przewożenia drugiej osoby na hulajnodze, a także pojedyncze przypadki: poruszania się po chodniku z prędkością większą niż zbliżona do prędkości pieszego, przekroczenia dopuszczalnej prędkości oraz jazdy po jezdni w miejscu, gdzie było to zabronione. Pozostałe 4 dotyczyły innych naruszeń przepisów ruchu drogowego.

Policjanci ukarali mandatami 9 kierujących, a 5 pouczyli. W przypadku pozostałych 7 osób sporządzili dokumentację w celu przeprowadzenia czynności wyjaśniających w sprawach o wykroczenia.

opr. PS

eprasa.pl 3ffc2a03e9

MATERIAŁ INFORMACYJNY POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA S.A.
0011558559



eprasa.pl 3ffc2a03e9

RZESZÓW

Konserwator zapowiadał remont Pomnika Czynu Rewolucyjnego. Nie było nawet kontroli

Kinga Dereniowska

Od kilku miesięcy konserwatorowi zabytków nie udało się przeprowadzić kontroli Pomnika Czynu Rewolucyjnego pod kątem przestrzegania przepisów dotyczących ochrony zabytków.

Monument w środku miasta straszy swoim wyglądem i niszczeje z dnia na dzień. Wpisanie go do rejestru zabytków ochroniło go przed ewentualnym wyburzeniem. Ale teraz trzeba zadbać, aby nie runął komuś na głowę.

Prawie rok temu podczas debaty „Monument Konieczny" w Rzeszowskich Piwnicach padło wiele deklaracji o przejęciu pomnika i jego remoncie. Podkarpacki wojewódzki konserwator zabytków Adam Sapeta deklarował, że zamierza wydać nakaz zadbania o pomnik dla obecnego właściciela.

Przypomnijmy, że od 2024 roku jest to Stowarzyszenie Rodzin Żołnierzy Niezłomnych Podkarpacia. Monument przekazał im zakon.

- Jeśli stowarzyszenie pomnika nie wyremontuje, to można je ukarać, nakładając różne sankcje - mówił Adam Sapeta. - To też jest droga do tego, aby stwierdziło ono, że może się nie opłaca być właścicielem tego obiektu - oceniał wojewódzki konserwator zabytków jesienią 2025 roku.

Z ust prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka padały mocne słowa. - Nie cofnę się ani o pół kroku, aby ustąpić i tego pomnika nie odzyskać - deklarował publicznie prezydent.

Miastu idzie to jak po grudzie. W tym roku sąd oddalił



FOT. ARCHIWUM

Pomnik Czynu Rewolucyjnego w Rzeszowie to zabytek, który nadaje się do remontu.

powództwo miasta o zwrot terenów z pomnikiem i ogrodami bernardyńskimi. Pozew dotyczył wad prawnych podczas przekazania nieruchomości przy al. Cieplińskiego w 2006 roku do zakonu oo. bernardynów.

Miasto się jednak nie poddaje. W kwietniu odwołało się od decyzji sądu. Ratusz przegrał drugi raz, tym razem w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym, gdy sąd unieważnił uchwałę Rady Miasta Rzeszowa dotyczącą planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego działkę z pomnikiem.

Miesiące mijają, a remontu jak nie było, tak nie ma. Zapytaliśmy zastępcę wojewódzkiego konserwatora zabytków o to, czy monument zostanie wyremontowany.

Okazało się, że konserwator dwukrotnie wyznaczał terminy kontroli przestrzegania i stosowania przepisów dotyczących ochrony zabytków i opieki nad zabytkami. Edyta Dawidziak nie podaje konkretnych dat, informuje jedynie, że była to druga połowa 2025 roku oraz pierwsza połowa 2026 roku.

Kontrole jednak się nie odbyły. - Ze względu na niestawienie się właściciela obiektu - tłumaczy Edyta Dawidziak.

Organ jest świadomy złego stanu technicznego pomnika. Zwrócił się więc o „podjęcie działań" do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego dla miasta Rzeszowa. Ten odpowiedział, że postępowanie w sprawie stanu technicznego obiektu toczy się przed Naczelnym Sądem Administracyjnym. Jeszcze poprzedni właściciele pomnika odwołali się od nakazu jego remontu. Gdy w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym przegrali, wnieśli o kasację.

- Ewentualne działania, które PWKZ może podjąć w związku ze stanem obiektu, będą zależały od ustalenia stanu faktycznego oraz przeprowadzenia czynności kontrolnych - przekazuje Edyta Dawidziak. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ZCK 0011555262

Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem czas zacząć

Są wydarzenia, które wraz z upływem lat stają się nie tylko częścią kalendarza kulturalnego, ale także symbolem miejsca, jego tożsamości i wartości. Do takich bez wątpienia należy Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem – najważniejsze wydarzenie folklorystyczne regionu, jeden z najbardziej prestiżowych góralskich festiwali w Polsce i Europie, a zarazem rozpoznawalna na całym świecie wizytówka Zakopanego. Od 21 do 27 sierpnia zapraszamy na Dolną Równię Krupową w Zakopanem. Tam poznamy „Świat góralskich wierzeń – na styku sacrum i magii".



Wyjątkowa muzyka, taniec, stroje, rzemiosło i gwara

Od dziesięcioleci festiwal pozostaje wierny swojej idei. Choć świat wokół zmienia się niezwykle dynamicznie, a współczesność przynosi nowe wyzwania i nowe formy komunikacji, Zakopane niezmiennie staje się miejscem spotkania kultur górskich z różnych stron globu. To wyjątkowa przestrzeń dialogu tradycji i współczesności, w której najważniejsze pozostają autentyczność, szacunek dla dziedzictwa oraz przekazywanie wartości kolejnym pokoleniom.

Dla Zakopanego kultura rodzima jest czymś więcej niż tylko elementem lokalnej tradycji. To fundament tożsamości miasta, jego rozpoznawalny znak i powód do dumy. Góralska muzyka, taniec, stroje, rzemiosło i gwara od pokoleń budują wyjątkowy charakter stolicy polskich Tatr.

Świat góralskich wierzeń – na styku sacrum i magii

Motywem przewodnim tegorocznej edycji festiwalu, który będzie trwał **od 21 do 27 sierpnia, stał się „Świat góralskich wierzeń – na styku sacrum i magii"**. To fascynująca podróż do świata dawnych wyobrażeń, rytuałów, symboli i wierzeń obecnych w kulturze ludowej od wieków. Góralska tradycja pełna jest opowieści o siłach natury, wierzeń związanych z cyklem życia człowieka, świętami dorocznymi, ochroną domostwa czy przekonaniami dotyczącymi szczęścia i pomyślności.

Nie zabraknie również wydarzeń, które od lat stanowią serce festiwalu. Publiczność będzie mogła uczestniczyć w koncertach konkursowych zespołów folklorystycznych z Polski i świata oraz kibicować uczestnikom Międzynarodowego Konkursu Kapel, Instrumentalistów i Śpiewaków Ludowych. Program wzbogacą koncerty gwiazd, wśród których znajdą się m.in. **Roby Lakatos** oraz **Štefan Štec**, artyści cenieni za niezwykłą umiejętność łączenia tradycji z nowoczesną interpretacją muzyki ludowej.

Serdecznie zapraszamy do Zakopanego od 21 do 27 sierpnia. Przyjdźcie, aby usłyszeć muzykę płynącą prosto z serca gór, odkryć tajemnice dawnych wierzeń i poczuć niezwykłą energię spotkania górali z całego świata.

Organizatorzy ZAKOPANE · ZAKOPANE · Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego · Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury - państwowego funduszu celowego · Partner Główny MAŁOPOLSKA · Partner Strategiczny TAURON

RZESZÓW

Kilka szkół będzie zachęcać uczniów do picia wody wodociągowej

Piotr Samolewicz

W kilku rzeszowskich szkołach zostaną zamontowane w tym roku poidełka dla uczniów. Mają zachęcać dzieci i młodzież do wyeliminowania ze swojego życia wody butelkowej, zawierającej mikroplastik, i kolorowych napojów na rzecz czystej wody wodociągowej.



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Woda z wodociągów jest zdrowsza od wody w plastikowych butelkach

Rzeszów jest jednym z 34 beneficjentów programu „Pijmy wodę! Poidełka dla szkół" prowadzonego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie. W ub. tygodniu nabór wniosków został zakończony. Fundusz rozdysponował 295 tys. zł. (maksymalna kwota dofinansowania wynosiła 10 tys. zł). Pieniądze trafią do 34 podkarpackich gmin, m.in. Rzeszowa, które w swoich szkołach zamontują urządzenia do dystrybuowania wody do picia (poidełka). W Rzeszowie będą to: Zespół Szkół Energetycznych; IV LO; SP nr 17 z oddziałami integracyjnymi; SP nr 21 z oddziałami dwujęzycznymi; SP nr 5; SP nr 25. W szkołach ma zostać przeprowadzona akcja edukacyjna. Ma zachęcić uczniów do picia wody sieciowej.

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie pisze w założeniach programu edukacyjnego „Pijmy wodę! Poidełka dla szkół", że: woda sieciowa jest bezpiecznym źródłem wody do picia, gdyż przechodzi regularne i restrykcyjne badania. Pijąc wodę z kranu działamy na rzecz środowiska - zmniejszamy zużycie plastiku. Ponadto woda butelkowana zawiera niebezpieczny mikroplastik, którego woda sieciowa jest praktycznie pozbawiona. To także wygoda i lżejszy plecak – wystarczy zabrać z domu pustą butelkę wielorazowego użytku i napełnić ją w szkole. Takie rozwiązanie to również korzyści ekonomiczne – woda z sieci wodociągowej jest nawet kilkaset razy tańsza od butelkowanej. ©℗

eprasa.pl 3ffc2a03e9

REKLAMA
0011557934

Nie daj się oszukać!

Uważaj na podejrzane smsy i e-maile.
Oszuści podszywają się pod markę PGE i próbują wyłudzić pieniądze lub dane osobowe.



PGE

Wejdź na zaufaną stronę

gkpge.pl

eprasa.pl 3ffc2a03e9

RZESZÓW

O budowę chodnika wnioskowali mieszkańcy

opr. baj

Na rzeszowskim osiedlu Staromieście - przy ul. Skrajnej trwa budowa chodnika

Jak informuje ratusz, wykonany został już główny ciąg kanalizacji deszczowej wraz ze studniami rewizyjnymi. Zakończono również przebudowę sieci napowietrznych, w tym linii energetycznej niskiego napięcia. Gotowe jest także nowe ogrodzenie boisk, które zostało wybudowane w nowej lokalizacji. Teraz wykonawca będzie prowadził roboty ziemne związane z przygotowaniem terenu pod konstrukcję chodnika, miejsc parkingowych i jezdni. W ramach inwestycji powstaje 322-metrowy chodnik po lewej stronie ul. Skrajnej, na odcinku od ul. Borowej do ul. Krogulskiego. Częścią tego zadania jest także budowa parkingu samochodowego, nowego oświetlenia ulicznego oraz przebudowa i rozbudowa infrastruktury technicznej. Inwestycja zakończy się w przyszłym roku. Jej wartość to 833 893,35 zł. Zadanie jest współfinansowane z pieniędzy UE.

0011568066

Z głębokim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Krystyny Petki

Mamy

Roberta Petki

Zastępcy Wójta i Sekretarza Gminy Olszanica
Burmistrza Miasta i Gminy Lesko w latach 1998-2006

W obliczu tak bolesnej straty trudno znaleźć słowa,
które mogłyby ukoić ból i wypełnić pustkę
po odejściu najbliższej osoby.
Łączymy się z Panem i Pana Rodziną w tych trudnych
chwilach, życząc siły, spokoju oraz nadziei,
że pozostaną z Państwem piękne wspomnienia
wspólnie przeżytych chwil,
które z czasem przyniosą ukojenie.

Wójt Gminy Olszanica Krzysztof Zapała
Przewodniczący Rady Gminy Olszanica Tadeusz Darosz
oraz Radni
Sołtysi z terenu Gminy Olszanica
Pracownicy Urzędu Gminy Olszanica
i jednostek organizacyjnych

REKLAMA 0011561410



RZESZÓW

Na osiedlu nie działa syrena. Co zbudzi mieszkańców, gdyby leciała rakieta?

Podczas akcji „ALARM 2026" okazało się, że w części osiedla Słocina w Rzeszowie nie było słychać wyjących syren.

Kinga Dereniowska



FOT. BARBARA GALAS

Na osiedlu Słocina w Rzeszowie syren alarmowych jest mniej niż w innych częściach miasta, a jedna się zepsuła

21 lipca w całej Polsce odbyła się akcja „ALARM 2026". Jej celem było sprawdzenie, czy i jak działają syreny alarmowe. Na osiedlu Słocina w Rzeszowie pojawiły się problemy.

- Jako Rada Osiedla Słocina otrzymaliśmy informacje od mieszkańców, w jakich rejonach osiedla syrena była niesłyszalna - przekazuje Rafał Kulig, radny miejski, działający także w radzie osiedla.

Według nich alarmu nie było słychać na styku Rzeszowa z Malawą czy Chmielnikiem. W innych częściach było słychać „ledwo co".

Radny postanowił zainterweniować

- Zasugerowałem w interpelacji, aby zamontować drugą syrenę na nowym kościele przy ulicy św. Rocha - przekazuje.

Wówczas Rafał Kulig nie wiedział, że syrena na szkole przy ulicy Słocińskiej się... zepsuła.

Ratusz: Będzie nowa syrena

Ratusz zapewnia, że zamontuje nową, mocniejszą syrenę. Dotychczasowa pochodzi z 2008 roku.

- Chcemy to zrobić jak najszybciej - zapewnia Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

Słabą słyszalność miasto tłumaczy też tym, że na osiedlach Słocina i Matysówka jest mniej syren niż w innych częściach miasta. Ratusz chce rozbudować system alarmowania i ostrzygania, ale to potrwa. Dopiero przygotowuje wniosek o dofinansowanie modernizacji sieci syren alarmowych.

Sytuacja geopolityczna jest niepewna i, jak pokazały ostatnie wydarzenia na Lubelszczyźnie, mieszkańcy Podkarpacia powinni być przygotowani, że prędzej czy później, coś może wlecieć i tutaj. A że proces modernizacji syren na rzeszowskim osiedlu jeszcze potrwa, warto zadbać o inne sposoby ostrzegania się przed zagrożeniem.

Radny Razem dla Rzeszowa proponuje, aby w stanie zagrożenia Alert RCB opierał się na technologii Cell Broadcast. - To system, który działa dokładnie jak fale radiowe. Wysłany jest prosty komunikat na falach FM i każdy otrzymuje wiadomość o zagrożeniu na swoim telefonie w tym samym momencie. Obecnie system RCB wysyła osobny SMS do każdego numeru telefonu z osobna. Przy milionach użytkowników sieć komórkowa się korkuje i alert o nagłym zagrożeniu może przyjść za późno - zauważa Rafał Kulig.

W swojej interpelacji zwrócił się z prośbą o formalne wystąpienie do Sejmu i Senatu za pomocą rezolucji rady miasta i nakreślenie tematu jako pilnego. Radny podkreśla, że Rzeszów znajduje się blisko granicy z krajem objętym wojną.

Miasto przeanalizuje apel Rafała Kuliga.- W przypadku stwierdzenia zasadności podjęcia dalszych działań będą one realizowane w ramach posiadanych kompetencji - odpowiada na inicjatywę Krystyna Stachowska, zastępczyni prezydenta Rzeszowa. ©℗

RZESZÓW

Przy urzędzie marszałkowskim będzie schron

Piotr Samolewicz

Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie ogłosił przetarg na sporządzenie dokumentacji projektowej pod budowę miejsc ukrycia przy urzędzie.

Przedmiotem zamówienia jest wykonanie kompletnej, wielobranżowej dokumentacji projektowej oraz kosztorysowej podziemnej budowli ochronnej – ukrycia kategorii U-1 - która w okresie braku zagrożenia będzie pełniła rolę parkingu podziemnego, oraz złożenie wniosku o pozwolenia na budowę w terminie do 15 października 2026 r. Termin otwarcia ofert to 13 sierpnia. Miejsce inwestycji to obecny parking przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie przy Al. Cieplińskiego 4.

Miejsce dla ok. 600 osób

- Liczba miejsc parkingowych zostanie wskazana w projekcie zgodnie z obowiązującym prawem. Planowana liczba miejsc dla ludności w budowli ochronnej wynosi około 600 - mówi Paweł Podgórski z biura prasowego urzędu marszałkowskiego.

Obiekt ma mieć monolityczną, żelbetową konstrukcję. Z budynkiem urzędu będzie połączony tunelem. Do tego powstać też mają niezbędne klatki schodowe (w tym ewakuacyjne) i winda osobowo-towarowa.

- Zgodnie z ogłoszonym zamówieniem publicznym oraz wskazanymi w nim terminami prace projektowe powinny być ukończone do 15 października, jednakże istnieje możliwość wydłużenia prac do 15 grudnia, czas realizacji budowy wynosi około 24 miesiące - dodaje Paweł Podgórski. ©℗

eprasa.pl 3ffc2a03e9

REGION

Karol, Julian i Teodor urodzili się Klinicznym Szpitalu Wojewódzkim w Rzeszowie

Andrzej Pleś

Karol jest najstarszy, kilkadziesiąt sekund młodszy od niego Julek, Teodorowi na świat tak bardzo się nie spieszyło, bracia musieli na niego poczekać kolejnych kilkanaście sekund.



FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

- Czekamy tylko, aż Teoś i Julek uwolnią się od kabli i monitorów i ruszamy do domu - mówi pani Karolina

Mama Karolina Bobro, wciąż jeszcze ze szpitalnego łóżka przyznaje, że wieść o potrójnej ciąży był dla niej i dla męża szokiem, ale z nim szybko się uporali. Oboje mieli w rodzinach przypadki ciąż bliźniaczych. - Na pierwszej wizycie lekarskiej dowiedzieliśmy się, że są trzy pęcherzyki, więc będą trojaczki - opowiada pani Karolina. – Uspokoiliśmy się po kolejnych wiadomościach, że dzieci są zdrowe, pięknie rosną, na koniec wylądowaliśmy w szpitalu, a jesteśmy z okolic Mielca. A po drodze musieliśmy ogarnąć rzeczywistość, bo w domu mamy jeszcze trzylatkę.

Od początku nie obyło się bez trudności, wybór imion dla chłopców dokonał się na drodze negocjacji. Przez aklamację przyjęto Karola, że on za braci będzie miał Juliana i Teodora - zdecydowali dopiero w dniu porodu. Zaczęli krok po kroku przygotowywać dom na tę nową rzeczywistość, każda z wizyt u lekarza była pretekstem do kolejnych zakupów na rzecz nowych domowników, ale pani Karolina zapewnia, że od początku traktowali nową sytuację jak potrójne szczęście, a nie potrójny problem. - Liczymy się z tym, że będzie ciężko, ale przyjęliśmy, że ze wszystkim damy radę - zapewnia. - Czekamy tylko, aż Teoś i Julek uwolnią się od wszystkich kabli i monitorów i ruszamy do domu.

Rodzice wiedzą, że trojaczki to jeszcze nie znaczy, że Karol, Julek i Teoś będą identyczni, w końcu nie pochodzą z ciąży jednojajowej. Będą do siebie podobni, jak to rodzeństwo i na tym podobieństwo może się kończyć. Mama Karolina już to zauważa po ich zachowaniu. I najważniejsze - podkreśla - że są zdrowi.

Są też „oczkiem w głowie" medyków i pielęgniarek oddziału neonatologicznego szpitala, w którym tylko w obecnym roku urodziło się ponad 20 par bliźniat i trojaczki. - Jak na wiek płodowy, w którym urodzili się chłopcy, bardzo fajnie się zachowują, choć jeszcze potrzebują pomocy oddechowej - przyznaje dr Witold Błaż, kierownik Kliniki Noworodków z Poddziałem Intensywnej Terapii Noworodka w Klinicznym Szpitalu Wojewódzkim w Rzeszowie. - Julian i Teodor nieco mniej samodzielni niż ich o sekundy starszy brat, ale w ciągu kilku dni dołączą do Karola i udowodnią, że potrafią oddychać bez wsparcia. Przeważnie dzieci z ciąż wielopłodowych rodzą się przedwcześnie, dla perinatologii i neonatologii to są wyzwania I–jak to bywa w ciążach mnogich - każdy z chłopaków jest ważny, każdy z nich mówi: „jest nas trzech, ale to ja jestem najważniejszy".

Akurat Julek z wnętrza inkubatora przypomina o tym bez przerwy płaczem. Nic złego mu się nie dzieje, po prostu domaga się uwagi.

- Każda ciąża mnoga jest ciążą podwyższonego ryzyka. U człowieka fizjologiczna jest ciąża pojedyncza, więc bliźniacza czy trojacza wymaga od organizmu matki przygotowania się do więcej niż jednego porodu - zauważa prof. dr hab. n. med. Dorota Darmochwał-Kolarz, kierownik Kliniki Ginekologii, Położnictwa i Perinatologii. - Wymaga częstszego monitorowania, bo nierzadko tempo wzrastania i rozwoju dzieci zaczyna się różnić, więc do porodu musimy wybrać taki moment, kiedy one wszystkie są w dobrym stanie.

A że są w coraz lepszym, niebawem rodzice zabiorą ich do domu, a tam czeka trzyletnia siostra Kornelia, która - jak zapewnia mama - wie, że za chwilę w domu zjawią się jej trzej bracia. Komu może - na ile potrafi w swoim wieku - rozpowiada o tym i cieszy się bardzo, choć nie wszystko z tego wszystkiego rozumie. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY WARTY

0011525386

Nowa rola ubezpieczeń grupowych

- dla 63% zatrudnionych to najważniejszy benefit



Jeszcze kilka lat temu ubezpieczenie grupowe było jednym z tych benefitów, które „po prostu są" – podobnie jak karta sportowa. Dziś jego rola wyraźnie się zmienia. Pracownicy coraz częściej oczekują od ubezpieczenia „z pracy" nie tylko finansowego zabezpieczenia na wypadek najczarniejszych scenariuszy, ale realnego wsparcia tu i teraz – w chorobie, po wypadku, w kryzysie psychicznym czy w codziennym funkcjonowaniu po trudnym zdarzeniu losowym.

Zmiana ta nie jest przypadkowa. Jak pokazują dane z raportu „Benefity przyszłości" przeprowadzonego przez ICAN Research, dla 63% zatrudnionych ubezpieczenie jest jednym z najważniejszych benefitów. Jednocześnie aż 58% obawia się utraty pracy i dochodu w przypadku poważnej choroby. Właśnie dlatego nowoczesne ubezpieczenie grupowe przestaje być dodatkiem, a zaczyna pełnić funkcję realnego narzędzia bezpieczeństwa.

Od „jednej polisy dla wszystkich" do elastycznej ochrony

Jedną z najważniejszych zmian w podejściu do ubezpieczeń grupowych jest odejście od jednolitego modelu ochrony. W nowej wersji oferty grupowego ubezpieczenia na życie Warty pracownik może samodzielnie skomponować zakres ochrony, wybierając pakiety dodatkowe dopasowane do swojego stylu życia i etapu, na którym się znajduje.

To istotna zmiana jakościowa na rynku ubezpieczeń grupowych. Inne potrzeby ma młoda osoba aktywna fizycznie, inne rodzic małych dzieci, a jeszcze inne pracownik opiekujący się starzejącymi się rodzicami. Modułowa konstrukcja oferty Warty pozwala tę różnorodność uwzględnić bez konieczności kompromisów.

Praktyczne wsparcie w powrocie do zdrowia

Współczesne ubezpieczenia grupowe mocno koncentrują się na rozwiązaniach, które realnie pomagają przejść przez chorobę lub wrócić do sprawności po wypadku. To już nie tylko wypłata środków, które można wykorzystać w walce o powrót do zdrowia, ale także konkretne usługi: rehabilitacja, konsultacje specjalistyczne, teleopieka czy pomoc w organizacji codziennego życia.

Dobrym przykładem są wspierające powrót do zdrowia pakiety dodatkowe Warty – od kardiologicznego, przez onkologiczny, po rozwiązania dla osób aktywnych fizycznie, które są bardziej narażone na wypadki. W tym ostatnim przypadku ubezpieczenie obejmuje nie tylko wsparcie finansowe, ale także organizację rehabilitacji, transport medyczny czy nawet naprawę roweru po wypadku. To pokazuje kierunek: ubezpieczenie ma praktycznie działać.

Zdrowie psychiczne – odpowiedź na realną potrzebę

Rozszerzanie ochrony o zdrowie psychiczne jest kierunkiem bardzo potrzebnym. To zdecydowanie obszar, który jeszcze niedawno pozostawał na marginesie benefitów pracowniczych, dziś jednak staje się jednym z kluczowych elementów dobrostanu.

Z raportu „Benefity przyszłości" wynika, że 61% pracowników odczuło pogorszenie kondycji psychicznej w ostatnich latach, a 62% skorzystałoby ze wsparcia psychoterapeutycznego, gdyby było dostępne w ramach benefitów. Odpowiedzią na tę potrzebę jest pakiet Warty Zdrowie Psychiczne, obejmujący m.in. konsultacje z psychologiem i psychiatrą, psychoterapię czy wsparcie w powrocie do pracy po dłuższej absencji. To ważny sygnał dojrzałości rynku – zdrowie psychiczne zaczyna być traktowane na równi ze zdrowiem fizycznym.

Ochrona, która obejmuje całą rodzinę

Nowoczesne ubezpieczenie grupowe coraz częściej patrzy na rodzinę jako całość. W końcu samopoczucie, możliwości i kondycja pracownika są ściśle związane ze zdrowiem i sytuacją jego najbliższych. Dlatego rodzice często chcą zabezpieczyć swoje dzieci. Z drugiej strony, pracownicy posiadający starszych rodziców, coraz częściej potrzebują wsparcia w opiece nad nimi. W ofercie Warty zostały uwzględnione potrzeby pracowników na różnych etapach życia – pracownik, oprócz siebie, może objąć ochroną swojego partnera lub małżonka, dzieci, a także rodziców i teściów.

Wysokość świadczeń ma znaczenie

Nie bez znaczenia pozostaje także poziom wsparcia finansowego. Rosnące koszty leczenia, rehabilitacji i codziennego życia sprawiają, że wysokość świadczeń staje się jednym z kluczowych kryteriów oceny ubezpieczenia. W ofercie Warty w przypadku niektórych zdarzeń, jak poważne wypadki, zabezpieczenie może sięgać nawet 360 000 zł. W praktyce oznacza to więcej pieniędzy na niezaplanowane wydatki związane z powrotem do zdrowia.

– *Rosną koszty leczenia, rehabilitacji, leków i codziennego utrzymania, dlatego wysokość świadczeń powinna nadążać za rzeczywistymi potrzebami ubezpieczonych. Dla wielu rodzin grupowe ubezpieczenie na życie jest jednym z najważniejszych, a czasami nawet jedynym zabezpieczeniem finansowym na trudne sytuacje. Dlatego w nowej ofercie Warty zwiększyliśmy kwoty świadczeń. Dzięki temu pracownicy mogą liczyć na większe wsparcie finansowe po poważnym zachorowaniu, nieszczęśliwym wypadku, pobycie w szpitalu czy śmierci ubezpieczonego lub jego bliskich* – mówi Sylwester Janiak, dyrektor zarządzający Departamentem Sprzedaży Ubezpieczeń Grupowych TUnŻ Warta.

Benefit, który realnie działa

Grupowe ubezpieczenie ma coraz większe znaczenie dla pracodawców. Jest przez nich postrzegane jako jedno z najważniejszych narzędzi budowania atrakcyjnej oferty zatrudnienia. Jak wynika z raportu „Benefity przyszłości" przygotowanego przez ICAN Research, aż 94% zarządzających uważa, że tego typu benefitów nie należy traktować jako kosztu - to inwestycja w pracowników. Natomiast dla pracowników to ważny element poczucia bezpieczeństwa.

eprasa.pl 3ffc2a03e9

ROLNICTWO

Żniwa na Podkarpaciu dobiegają końca. Plony są niższe, ale ziarno jest lepszej jakości

Wojciech Tatara

Rolnicy zebrali większość zbóż i rzepaku, na polach pozostały ostatnie hektary. Tegoroczne zbiory nie przyniosły jednak powodów do pełnego optymizmu. Plony są średnio o około 20 proc. niższe niż przed rokiem, choć jakość ziarna, szczególnie pszenicy, okazuje się lepsza.



FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

Plon z tegorocznych żniw był około 20 procent mniejszy niż przed rokiem

Według danych Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale żniwa są na ostatniej prostej. - Jesteśmy w granicach 80-90 procent skoszonych płodów rolnych. Mówimy tutaj oczywiście o rzepaku, pszenicy, owsie i jęczmieniu. Plony niestety nie są do końca zadowalające. W porównaniu z rokiem ubiegłym są niższe mniej więcej o 20 procent - mówi Zbigniew Micał, dyrektor PODR.

Na wysokość zbiorów wpływ miały przede wszystkim warunki pogodowe i różnice w jakości gleb. Szczególnie trudna sytuacja występowała na lżejszych ziemiach, m.in. w powiatach niżańskim, stalowowolskim i leżajskim.

- Początkowo były obawy, że susza i wysokie temperatury spowodują znacznie większe straty. Późniejsze opady poprawiły sytuację. Niemniej jednak te upalne temperatury doprowadziły do tego, że ziarno pszenicy zostało delikatnie skrócone, ale za to ma więcej glutenu i białka. Możemy więc mówić o większej ilości pszenicy konsumpcyjnej, a nie paszowej. Jakościowo zboże jest lepsze niż w tamtym roku - podkreśla dyrektor Zbigniew Micał.

Podobnie sytuację ocenia Stanisław Bartman, prezes Podkarpackiej Izby Rolniczej. Jego zdaniem tegoroczne żniwa pod względem organizacyjnym i pogodowym przebiegły dobrze. Problem pojawia się jednak wtedy, gdy rolnik chce sprzedać to, co zebrał. - Pszenica dzisiaj, żeby rolnik związał koniec z końcem bez żadnego zarobku, powinna kosztować ok. 1 tys. zł za tonę, a jest o wiele tańsza. Tyle kosztuje co 20 lat temu - twierdzi Stanisław Bartman.

Obecnie za najlepszą jakościowo pszenicę w zależności od skupu można otrzymać około 760-800 zł za tonę. Tymczasem koszty prowadzenia gospodarstw pozostają wysokie. Jak wskazuje prezes PIR, samo utrzymanie ciągnika w pracy może oznaczać wydatek rzędu 1000-1500 zł dziennie na paliwo. Do tego dochodzą nawozy, środki ochrony roślin, nasiona i praca rolnika.

- W tym roku plon był gorszy niż w ubiegłym. Słabiej sypała pszenica. Miałem jej posiane 18 ha i do skoszenia pozostało mi jeszcze kilkadziesiąt arów. Uzyskany plon na razie składuję w magazynie i silosach. Połowę planuję sprzedać, a resztę przeznaczyć na paszę dla bydła, którego hodowlą również się zajmuję - opowiada pan Łukasz, rolnik z os. Budziwój.

Zwraca on również uwagę na rosnące koszty produkcji. - Nawozy drogie, ropa droga, opryski drogie, a cena pszenicy taka jak sprzed dwudziestu lat. To właśnie cena skupu jest dziś jednym z największych problemów gospodarstw - opisuje sytuację rolnik.

Rolnicy czekają na zapowiadane dopłaty do paliwa i nawozów. - Potrzebujemy tych pieniędzy, bo wyjeżdżamy w pole i przygotowujemy się pod nowe zasiewy. Za tydzień zaczniemy siać rzepak. Musimy mieć przygotowane pole, trzeba zapłacić za nasiona, nawozy i opryski. Te pieniądze są już potrzebne i niecierpliwie na nie czekamy - mówi prezes Podkarpackiej Izby Rolniczej. ©℗

SAMORZĄD

Młody kandydat PiS na stanowisko burmistrza Tyczyna

Piotr Samolewicz

32 – letni Damian Fudali, samorządowiec i prawnik, jest kandydatem PiS w przedterminowych wyborach na burmistrza Tyczyna. Kandydat zaprezentował się wczoraj dziennikarzom na tyczyńskim Rynku.



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Przedterminowe wybory burmistrza miasta i gminy Tyczyn zostały wyznaczone na 13 września

Damian Fudali otrzymał poparcie powiatowej struktury PiS i prezydium zarządu okręgu rzeszowskiego tej partii. – Cieszę się, że pan Damian zdecydował się kandydować na urząd burmistrza, bo jest osobą zaangażowaną w sprawy społeczne mieszkańców miasta i gminy. (...) Jestem przekonany, że będzie solidnie pracował na rzecz gminy i miasta Tyczyn – powiedział wicemarszałek województwa Karol Ożóg.

Starosta rzeszowski Krzysztof Jarosz zadeklarował „pełną współpracę samorządu powiatowego" z samorządem gminy.

- Tutaj dwa lata temu otworzyliśmy dużą inwestycję za ponad 20 mln zł – wyremontowany zespół pałacowy w Tyczynie oraz amfiteatr i salę gimnastyczną. Jest to inwestycja powiatu, która służy mieszkańcom Tyczyna – powiedział starosta rzeszowski.

Komitet Wyborczy Wyborców Gmina Dla Pokoleń Damiana Fudali zebrał prawie 1000 podpisów.

- Idziemy do wyborów z jasnym przesłaniem: kontynuacją dobrych zmian. Chcemy mieć dobrą współpracę z powiatem rzeszowskim, samorządem województwa podkarpackiego. Chcemy pozyskiwać środki zewnętrzne na budowę lokalnej infrastruktury: drogi, chodniki, edukację oraz szeroko rozumiane bezpieczeństwo - powiedział kandydat.

– Chcemy gminy silnej, niezależnej i podmiotowej dla mieszkańców – dodał Damian Fudali. – Chcę być w dobrym, stałym kontakcie z mieszkańcami. Blisko ludzi, blisko ich problemów i trosk, dostępny dla każdego.

Damian Fudali jest związany jest z Tyczynem od 1998 roku.

- Tutaj tak naprawdę spędziłem dzieciństwo, tutaj dorastałem. Przez całe życie byłem związany z tym miejscem i z nim wiążę swoją przyszłość. Tutaj założyłem rodzinę, tutaj wybudowałem dom.

Ogłoszenie kandydatury Damiana Fudalego zbiegło się z ważnym wydarzeniem w jego życiu osobistym, w poniedziałek urodziła się jego córeczka.

- Moja rodzina się powiększyła. Mam nową energię do dalszej pracy, chcę łączyć pokolenia i stawiać na dobra interakcje, integrację seniorów i ludzi młodszych, byśmy mogli wszyscy razem tutaj fajnie funkcjonować – powiedział Damian Fudali.

Damian Fudali jest specjalistą ds. prawa, był radnym gminy Tyczyn w latach 2018 -2024, jest członkiem PiS od 2018 roku, pracował w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim i w urzędzie marszałkowskim w Rzeszowie. Obecnie pracuje w dwóch szkołach wyższych: Wyższej Szkole Społeczno-Gospodarczej w Przeworsku i Uczelni Biznesu i Nauk Stosowanych Varsovia w Rzeszowie. Działa w klubie sportowym Strug Tyczyn.

Przedterminowe wybory burmistrza miasta i gminy Tyczyn zostały wyznaczone na 13 września. 11 sierpnia swojego kandydata – Janusza Płodzienia – zaprezentowali w Tyczynie posłowie Paweł Kowal z KO i Adam dziedzic z PSL.

Dotychczasowy włodarz gminy Janusz Błotnicki zrezygnował z urzędu w połowie czerwca. Jak podkreślił, decyzję podjął z powodów osobistych oraz w związku z planowaniem swojej przyszłości zawodowej. Do czasu przeprowadzenia przyspieszonych wyborów obowiązki włodarza pełni wyznaczony przez niego zastępca. Janusz Błotnicki po odejściu z urzędu nie angażuje się w bieżącą politykę. ©℗

eprasa.pl 3ffc2a03e9

Niedziela pod znakiem handlu – **Str. 16-17**

PULS *regionów*



Uwikłani w wakacyjne remonty – **Str. 24-25**

BT/GETTY IMAGES

eprasa.pl 3ffc2a03e9

BEZPIECZEŃSTWO

W cieniu wojny strzegą naszej granicy. Możemy czuć się bezpieczni

Nie ma nic ważniejszego niż bezpieczeństwo - podkreśla komendant Bieszczadzkiego Oddziału SG, generał brygady Straży Granicznej Tomasz Zybiński. - To najważniejszy element dla wszystkich naszych funkcjonariuszy.

Urszula Sobol



FOT. BARBARA GALAS

- Wejście na pas drogi granicznej oraz przekraczanie granicy w miejscu niedozwolonym jest zabronione - mówi komendant Bieszczadzkiego Oddziału SG, generał brygady Straży Granicznej Tomasz Zybiński. - Zdjęcie oczywiście można zrobić, ale musi być wykonane z odpowiedniej odległości

Za naszą wschodnią granicą wciąż trwa wojna, a sytuacja geopolityczna od kilku lat pozostaje niezwykle napięta. Czy w tej sytuacji możemy mówić, że podkarpacka granica jest bezpieczna?

Oczywiście sytuacja w Ukrainie jest wyjątkowo trudna. Toczy się tam wojna, a w związku z nią i wynikającymi z niej zagrożeniami to my, jako Straż Graniczna, musimy realizować swoje zadania, mając na uwadze te niebezpieczeństwa. Przed nami wyzwania w zakresie ochrony tzw. zielonej granicy oraz kontroli ruchu granicznego. Wiemy doskonale, że wraz z zagrożeniem może ono być przenoszone w takiej czy innej formie, chociażby w postaci osób, które nie powinny wjechać na terytorium Polski, czy przedmiotów niebezpiecznych, które również nie powinny znaleźć się na terytorium naszego kraju. Całe Podkarpacie, ze względu na udzielane Ukrainie wsparcie i pomoc, stanowi w tym zakresie realny obszar potencjalnych zagrożeń. Jednak mogę zapewnić panią redaktor i państwa, że granica na Podkarpaciu jest szczelna. Realizujemy swoje zadania i staramy się robić to na najwyższym możliwym poziomie, we współpracy oczywiście z polskimi służbami, jak również z naszymi partnerami po stronie ukraińskiej. Ta współpraca jest bardzo dobra i stoi na bardzo wysokim poziomie. Dzięki niej możemy powiedzieć, że zarówno tzw. zielona granica, jak i same przejścia graniczne są szczelne.

Na Podkarpaciu mamy pięć przejść drogowych, przejście kolejowe oraz lotnicze w Jasionce. Jak obecnie wygląda ruch graniczny na tych przejściach? Czy w okresie wakacyjnym obserwuje pan jego wyraźne zwiększenie?

Tak, z roku na rok sezon wakacyjny, pomimo trwającej wojny w Ukrainie, charakteryzuje się zwiększonym ruchem granicznym. Młodzież i dzieci chcą przekraczać granicę państwową, co jest zrozumiałe. Chcą dostać się do Polski czy innych krajów Unii Europejskiej na wakacje. Widzimy więc dodatkowe obciążenie i zwiększenie liczby osób przekraczających granicę, szczególnie w przypadku autokarów z dziećmi. Jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Z roku na rok okres wakacyjny jest czasem szczególnych wyzwań dla naszych funkcjonariuszy.

Jak dziś wygląda sytuacja na tzw. zielonej granicy? Jakie są obecnie największe wyzwania związane z ochroną tych odcinków?

Mamy pojedyncze przypadki przekroczenia granicy państwowej, natomiast nie jest to duże zagrożenie. Są to z reguły obywatele Ukrainy. Dzięki współpracy, o której już wspomniałem, z naszymi partnerami po stronie ukraińskiej, zatrzymujemy te osoby i przekazujemy w ramach readmisji uproszczonej stronie ukraińskiej. Dużą część osób podczas próby przekroczenia granicy państwowej z Ukrainy do Polski zatrzymuje również sama strona ukraińska.

Jeśli chodzi o próby nielegalnego przekroczenia granicy, czy z roku na rok jest ich więcej, czy mniej? Jak ocenia pan obecną sytuację?

Te próby są obecnie na bardzo zbliżonym poziomie. Jeszcze raz wrócę do współpracy ze stroną ukraińską. Dzięki niej utrzymujemy na bardzo niskim poziomie sam fakt nielegalnego przekroczenia granicy państwowej. Zarówno nasze patrole, jak i technologie, które wykorzystujemy my oraz strona ukraińska, pozwalają na to, żeby nie dopuścić do nielegalnego przekroczenia granicy państwowej, bo to jest najważniejszym elementem naszych działań.

Znak graniczny to symbol granicy państwowej, którą chronimy, dlatego apelujemy do osób przebywających w rejonie granicy o niewkraczanie w miejsca, do których nie mają wstępu.

GEN. BRYG. SG TOMASZ ZYBIŃSKI

Wróćmy jeszcze do funkcjonariuszy, którzy każdego dnia strzegą naszego bezpieczeństwa na granicy. Czy na Podkarpaciu jest ich wystarczająco dużo?

Już sama liczba zadań, które realizujemy, zarówno w przejściach granicznych, jak i poza nimi, w okresie wakacyjnym oraz poza sezonem, pokazuje, że mamy naprawdę bardzo dużo pracy. Nie realizujemy zadań tylko w zakresie ochrony granicy państwowej czy kontroli ruchu granicznego. Nasze zadania wykonujemy również wewnątrz Polski - na terytorium Podkarpacia, na całym terytorium kraju, przy współpracy z innymi organami, a także poza granicami Polski. Tych wyzwań i zadań realizujemy naprawdę dużo. Mamy kontrolę legalności pobytu i zatrudnienia, zadania szkoleniowe, współpracę z samorządami, współpracę z innymi służbami. Żeby móc realizować te wszystkie zadania, musimy mieć odpowiednią kadrę. Mamy przeszkolonych i przygotowanych funkcjonariuszy, natomiast naturalnym elementem jest to, że jedni funkcjonariusze odchodzą na emeryturę, a inni starają się dostać do Straży Granicznej. Przyjmujemy nowych funkcjonariuszy. W tym roku będzie to naprawdę rekordowy rok. Mamy w planie przyjęcie, co zresztą zwiększyło się w ostatnim czasie, 275 osób do służby w Bieszczadzkim Oddziale Straży Granicznej. Mamy nadzieję, że wszystkie te osoby przyjmiemy, że będzie to faktycznie rekordowy rok pod względem przyjęć, a tym samym będziemy mieli dodatkowe ręce do służby i do pracy.

Czyli mówimy tutaj o roku 2026?

eprasa.pl 3ffc2a03e9

Tak, wszystko to planujemy zrealizować w tym roku. Oczywiście wszyscy nowo przyjęci funkcjonariusze zostaną skierowani właśnie do placówek - nie do komendy oddziału, tylko do placówek Straży Granicznej - po to, żeby wspierać w ochronie granicy państwowej, zarówno na tak zwanej zielonej granicy, jak i w przejściach granicznych, naszych bardziej doświadczonych kolegów. Obecnie możemy powiedzieć, że jest to rekordowa liczba. Takiej liczby funkcjonariuszy jeszcze nie było w Bieszczadzkim Oddziale Straży Granicznej. Planujemy przyjęcie, tak jak już wspomniałem, w tym roku kolejnej rekordowej liczby 275 nowych funkcjonariuszy do Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. Wszystkich kandydatów, wszystkich tych, którzy chcą pełnić tę zaszczytną, ambitną, ale również odpowiedzialną służbę w ochronie granicy państwowej, zachęcamy do tego, żeby składali dokumenty i aplikowali. Jesteśmy zmotywowani do tego, żeby w trybie ciągłym, ze zwiększoną intensywnością, przeprowadzać proces rekrutacyjny. Wszystkich chętnych zapraszamy do tego, żeby zgłosili swój akces i spróbowali swoich sił. My na pewno wybierzemy najlepszych, a to będzie miało realne przełożenie na zabezpieczenie granicy państwowej na odcinku bieszczadzkim.

Pięknie pan powiedział. Zaszczytna, odpowiedzialna i ambitna służba.

Tak jest. Takich potrzebujemy funkcjonariuszy i takich funkcjonariuszy również chętnie przyjmujemy, bo jest to naprawdę odpowiedzialna służba. Wyrażenie zgody na przekroczenie granicy państwowej do Polski, a tym samym do całej Unii Europejskiej, jest dużą odpowiedzialnością.

Dużo mówi się dziś o modernizacji służb, inwestycjach i nowych technologiach. Jak w tym zakresie wygląda sytuacja w Straży Granicznej?

Nowe technologie dla nas to, można powiedzieć, codzienność. Nie ma dnia, kiedy nie rozmawiamy o nowych technologiach, o sprzęcie, którym dysponujemy i o tym, w jaki sposób możemy jeszcze lepiej wykorzystać go w naszej codziennej służbie.

Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej niedawno obchodził 35-lecie. To kawał czasu i kawał historii. Przez te ponad trzy dekady bardzo zmieniła się również sama Straż Graniczna, szczególnie jeśli chodzi o technologie?

Tak, często powtarzamy, że przeszliśmy od technologii analogowej do cyfrowej i tutaj rzeczywiście w pełni się to zgadza. Oczywiście pamiętamy, jak wyglądała nasza technologia, którą dysponowaliśmy 35 lat temu, i jak wygląda ona dzisiaj. W Straży Granicznej mamy coraz nowocześniejsze technologie. Oczywiście korzystamy z tego, co jest dostępne na rynku, natomiast mamy również wiele technologii, które sami przygotowujemy poprzez naszych informatyków i inżynierów. Są one dopasowane do zagrożeń, do specyfiki granicy państwowej oraz do technologii, którą wykorzystujemy zarówno w zakresie zabezpieczenia granicy zielonej, jak również w zakresie kontroli ruchu granicznego. Tam również mamy najnowocześniejszy sprzęt, chociażby system EES, który został niedawno wprowadzony i który również pozwala nam jeszcze skuteczniej uszczelniać granicę państwową. Staramy się być na bieżąco z technologią, a nawet więcej, staramy się unowocześniać tę technologię własnymi siłami i, nieskromnie powiem, całkiem nieźle nam to wychodzi. Nie ma dnia, w którym nie rozmawialibyśmy o tym, co jeszcze możemy poprawić, co możemy udoskonalić i w jaki sposób możemy jeszcze skuteczniej realizować nasze zadania. Ale trzeba bardzo wyraźnie podkreślić, że technologia to nie jest zabezpieczenie, które wyklucza funkcjonariusza. Wręcz przeciwnie technologia jest uzupełnieniem pracy funkcjonariusza. Jest czymś, co pomaga nam szybko zdiagnozować zagrożenie i szybko na nie zareagować. To właśnie połączenie nowoczesnych technologii, odpowiedniego sprzętu, doświadczenia i pracy funkcjonariuszy pozwala nam skutecznie chronić granicę państwową.

Tutaj warto również wspomnieć o pana ponad 30-letnim doświadczeniu w pracy na wschodniej granicy zarówno z Ukrainą, Rosją, jak i Białorusią. Jak z tej perspektywy ocenia pan specyfikę podkarpackiego odcinka granicy ?

To piękny, malowniczy bieszczadzki teren, ale jednocześnie ten piękny teren jest bardzo trudny do zabezpieczenia.

Trudny przede wszystkim ze względu na ukształtowanie terenu?

Tak. Ukształtowanie terenu jest skomplikowane. Natomiast nasi funkcjonariusze, szczególnie na tych odcinkach bieszczadzkich, to nie są przypadkowe osoby. Oni doskonale muszą znać teren. Muszą wiedzieć, jak się w nim poruszać i jak skutecznie realizować swoje zadania właśnie w takich warunkach. My z kolei musimy doposażyć ich w odpowiedni sprzęt. Taki, który będzie sobie radził właśnie w tym trudnym terenie. Poprzez stosowne dobieranie sprzętu, odpowiednie wyposażanie placówek, właściwe przygotowanie przejść granicznych i samych funkcjonariuszy, a przede wszystkim poprzez dobór takiego sprzętu, który sprawdzi się właśnie na tym odcinku, powodujemy, że możemy być i jesteśmy skuteczni.

Jesteśmy jedynym oddziałem w skali całej polskiej Straży Granicznej, który wspomaga się końmi do patrolowania trudno dostępnych odcinków granicy.

GEN. BRYG. SG TOMASZ ZYBIŃSKI

Jeśli już jest mowa o Bieszczadach, to niedawno otworzyliście wyjątkowy Transgraniczny Szlak Dawnych Placówek Straży Granicznej, który przypomina miejsca i ludzi strzegących granicy przed laty.

Tak, ale to wynika przede wszystkim z inicjatywy funkcjonariuszy albo byłych funkcjonariuszy Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. Nie wzięło się to znikąd. Stąd też pamięć o naszych poprzednikach. 35 lat Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej czy Polskiej Straży Granicznej to jest dorobek poprzednich formacji: Korpusu Ochrony Pogranicza, właśnie przedwojennej Straży Granicznej czy Wojsk Ochrony Pogranicza. My jesteśmy spadkobiercami właśnie tych wszystkich tradycji. Od tych wszystkich służb wyciągaliśmy najlepsze wnioski, najlepsze rezultaty i metody ochrony granicy państwowej. Staramy się poprzez wprowadzanie nowych technologii i realizację nowych zadań, bo nowe czasy powodują nowe wyzwania, dostosować się do obecnych czasów i do obecnych zagrożeń, po to, żeby te zagrożenia minimalizować.

Na granicy dużo się dzieje. Funkcjonariusze nie tylko wykrywają wykroczenia, ale również zwalczają przestępczość.

Każdego dnia w przejściu granicznym kontrolerzy muszą zweryfikować warunki wjazdu cudzoziemców czy naszych obywateli, którzy przekraczają granicę państwową. To kwestia dokumentów, a także dokumentów uzupełniających. Mam na myśli tutaj wizy i inne dokumenty uprawniające do przekroczenia granicy państwowej. Ujawnianie fałszywych dokumentów jest dla nas codziennością. Wykrywanie prób przewozu przez granicę państwową chociażby pojazdów czy innych urządzeń, które zostały utracone na terytorium Polski czy całej Unii Europejskiej, to również czynności, które wykonujemy. Oczywiście broń i amunicja to jest absolutny priorytet dla nas i dla współpracującej z nami Służby Celno-Skarbowej. Dlatego wszystkie technologie, przeszkolenie i technologie odpraw również staramy się dopasować i wspólnie dopracowywać, tak żeby uszczelnić granicę państwową w tym kontekście. Realizujemy również działania w zakresie przestępczości zorganizowanej i przestępczości akcyzowej, bo wiemy doskonale, że powstają fabryki tytoniu. To są naprawdę duże uszczuplenia dla Skarbu Państwa. Dlatego nie ograniczamy się tylko do tych miejsc, w których przestępczość zorganizowana rozpoczęła działalność bądź jej członkowie znajdują się na terenie Podkarpacia. My również realizujemy te zadania wewnątrz całej Polski, przy współpracy z innymi służbami bądź samodzielnie.

A jakie wyzwania i plany na przyszłość stoją jeszcze przed wami?

Z inwestycji najistotniejsza jest modernizacja przejść granicznych. My tutaj ściśle współpracujemy z panią wojewodą Teresą Kubas - Hul i z jej urzędnikami. Ostatnio pan minister Czesław Mroczek również był na przejściach granicznych. W dzisiejszej dobie na podkarpackich przejściach odprawiliśmy ponad 40 tysięcy podróżnych. Inwestycje mają służyć temu, żebyśmy mogli zapewnić sprawne przekraczanie granicy państwowej i żeby można było jeszcze zwiększyć liczbę odprawianych osób. Do tego potrzebna jest nam infrastruktura i technologia. Więc jeżeli rozbudujemy te przejścia graniczne, to ci podróżni będą mogli szybciej przekraczać granicę. Staramy się dopasować infrastrukturę przejść granicznych do bieżących potrzeb, ale patrzymy już również w perspektywie. Kiedy wojna się skończy w Ukrainie, spodziewamy się zwiększonego ruchu osób przekraczających granicę państwową. Spodziewamy się również zwiększonego ruchu przewozu towarów przy wykorzystaniu ciężarowych środków transportu. Więc to jest naszym głównym wyzwaniem. I oczywiście kontynuacja zabezpieczenia granicy państwowej, chociażby tą barierą elektroniczną, którą w części mamy. Chcielibyśmy uzupełnić ją na całym naszym odcinku.

Wraz z rozpoczęciem wakacji wiele osób rusza w Bieszczady i chętnie fotografuje się przy słupkach granicznych. Tymczasem za przekraczanie granicy w niedozwolonym miejscu mogą grozić dotkliwe kary. O czym turyści powinni pamiętać, wybierając się w rejon granicy i chcąc zrobić pamiątkowe zdjęcie przy słupku granicznym?

Staramy się informować turystów, że przekraczanie granicy państwowej w miejscu do tego niedozwolonym jest surowo zabronione. Informujemy turystów, że wkraczanie w pas drogi granicznej, czyli na te 15 metrów w pobliżu linii granicy państwowej, jest zabronione i grozi konsekwencjami: od pouczenia po nałożenie mandatu karnego. Staramy się informować wszystkie osoby, wszystkich turystów, żeby tego nie robili. Zdjęcie oczywiście można zrobić, ale musi być wykonane z odpowiedniego miejsca i nie można wkraczać na ten teren. Ten teren, słup graniczny i godło są dla nas świętością. Chronimy granicę państwową i jest to strefa, do której osoba postronna nie może mieć dostępu, o czym informujemy. Jeżeli jakikolwiek podróżny ma wątpliwości, napotka patrol funkcjonariuszy Straży Granicznej - proszę zapytać. Na pewno zostanie poinformowany, gdzie można, gdzie nie można i jakie grożą za to konsekwencje.

A jeśli już wspominał pan o patrolu straży granicznej na szlakach górskich, to warto też wspomnieć, że mamy w Bieszczadach patrol funkcjonariuszy, którzy pełnią służbę na koniach.

Tak, jesteśmy jedynym oddziałem w polskiej Straży Granicznej, w którym, kultywując i nawiązując do wcześniejszych tradycji, mamy osiem koni wspierających kontrole graniczne. Te konie faktycznie spełniają swoją rolę. Mamy przeszkolonych jeźdźców i staramy się wykorzystywać konie właśnie w tych miejscach: niezwykle pięknych i malowniczych, ale jednocześnie trudno dostępnych do patrolowania granicy państwowej. Odbywa się to bez szkody dla natury i z wielką korzyścią dla ochrony granicy państwowej.

35 lat działalności Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej to piękny jubileusz. Czego możemy państwu życzyć?

Nie ma nic ważniejszego niż bezpieczeństwo. To jest najważniejszy element dla wszystkich naszych funkcjonariuszy i pracowników, którzy wspierają nas w realizacji tych naszych ustawowych, bardzo ważnych i ambitnych zadań. ©℗

eprasa.pl 3ffc2a03e9

POMOC

Caritas pomaga przez cały rok. Teraz pakuje plecaki pełne uśmiechów dla dzieci i każdy z nas może pomóc

Bo „Tornister pełen uśmiechów" to nie tylko plecak i przybory szkolne. To przede wszystkim znak, że ktoś o tym dziecku pamięta i chce mu pomóc – podkreśla w rozmowie z „Nowinami" ksiądz Piotr Potyrała, dyrektor Caritas Diecezji Rzeszowskiej. – Najważniejsze jest to, żeby człowiek nie został sam. Czasem podanie pomocnej dłoni oznacza nie tylko wsparcie materialne, ale przede wszystkim danie nadziei.

Urszula Sobol

Caritas Diecezji Rzeszowskiej po raz kolejny włącza się w organizację ogólnopolskiej akcji „Tornister pełen uśmiechów". Na czym dokładnie polega ta inicjatywa?

Choć mamy pełnię wakacji i cieszymy się piękną pogodą, to już powoli wybiegamy myślą w przyszłość. Dzieci korzystają teraz z wypoczynku, który Caritas Diecezji Rzeszowskiej organizuje w naszym ośrodku w Myczkowcach nad Soliną. Jednocześnie pamiętamy, że wraz z końcem sierpnia rozpocznie się nowy rok szkolny. Jednak zanim dzieci wrócą do szkół, rodzice i opiekunowie muszą przygotować dla nich wyprawkę. Dla wielu rodzin jest to dziś niemały wydatek. Z pozoru pojedyncze przybory nie kosztują wiele. Kilka czy kilkanaście złotych za kredki, zeszyty, farby, plastelinę czy bloki. Kiedy jednak zsumujemy wszystkie potrzebne rzeczy, a do tego dodamy obuwie na zmianę, strój na zajęcia sportowe czy inne niezbędne elementy, okazuje się, że przygotowanie dziecka do szkoły może kosztować kilkaset złotych. Dlatego właśnie z myślą o dzieciach z rodzin znajdujących się w trudniejszej sytuacji materialnej organizujemy akcję „Tornister pełen uśmiechów". Chcemy, aby każde dziecko mogło rozpocząć rok szkolny z radością i poczuciem, że ma wszystko, czego potrzebuje.

A w jaki sposób można włączyć się w akcję?

Pomóc można w bardzo prosty sposób. Zachęcamy, aby przygotować szkolną wyprawkę czyli plecak lub tornister wraz z podstawowymi przyborami i dostarczyć ją do biura Caritas przy ul. Jana Styki 21 w Rzeszowie. Akcja potrwa do 20 sierpnia. Można również przekazać darowiznę na konto Caritas Diecezji Rzeszowskiej, z dopiskiem „Tornister". Numer konta oraz wszystkie szczegóły dotyczące akcji są dostępne na naszej stronie internetowej. Cieszę się, że już wiele osób odpowiedziało na nasz apel. Za pośrednictwem mediów możemy jednak dotrzeć do kolejnych.

Przyniósł ksiądz ze sobą plecak. Co się w nim znajduje?

Z wielką radością go pokażę, bo jest to wyjątkowy plecak. Do naszego biura w Rzeszowie przyszła mama ze swoją kilkunastoletnią córką i przyniosły właśnie tę wyprawkę. Byłem bardzo wzruszony, kiedy dowiedziałem się, że dziewczynka ufundowała ją z własnych oszczędności i kieszonkowego. Odmówiła sobie czegoś, co mogłaby kupić dla siebie, żeby pomóc innemu dziecku: koledze czy koleżance, którzy znajdują się w trudniejszej sytuacji. To piękny przykład bezinteresownej dobroci. W plecaku są m.in., piórnik, bloki rysunkowe i techniczne, plastelina, farby akwarelowe, kredki, pastele, klej, gumka do mazania, papier kolorowy i inne podstawowe przybory szkolne. Wszystko to z pewnością przyda się podczas codziennej nauki. Oczywiście zawartość wyprawek dostosowujemy do wieku dziecka. Inne potrzeby ma pierwszoklasista, a inne uczeń starszej klasy.

Czy takich wyprawek udało się już trochę przygotować?

Tak. W ramach naszej działalności już przekazaliśmy ponad 500 takich wyprawek. Otrzymują je również dzieci z uboższych rodzin, które uczestniczą w organizowanych przez Caritas turnusach wakacyjnych w Myczkowcach. Na zakończenie każdego turnusu każde dziecko otrzymuje plecak z podstawowymi przyborami szkolnymi. Teraz przygotowujemy się do wielkiego finału akcji, aby przed rozpoczęciem roku szkolnego dotrzeć z pomocą do kolejnych dzieci.

Ta akcja nie byłaby możliwa bez darczyńców

Jestem ogromnie wdzięczny wszystkim naszym darczyńcom. Cała działalność Caritas w dużej mierze opiera się właśnie na dobroci ludzi, którzy chcą dzielić się z innymi tym, co mają. Przykład wspomnianej dziewczynki pokazuje, że pomaganie nie zależy od wieku ani od zasobności portfela. Czasem wystarczy zrezygnować z czegoś dla siebie, aby sprawić radość komuś, kto ma mniej. Dzięki takim osobom dzieci z uboższych rodzin nie muszą czuć się gorsze ani mieć kompleksów. Mogą z radością rozpocząć rok szkolny razem ze swoimi kolegami i koleżankami, uczyć się i rozwijać swoje talenty.

Czy dzieci otrzymają plecaki jeszcze przed 1 września?

Oczywiście. Zależy nam na tym, aby wszystkie dzieci, które potrzebują takiego wsparcia, otrzymały wyprawki jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego. Pod koniec sierpnia spotkamy się z dziećmi, które jeszcze nie otrzymały wyprawek, a których rodziny potrzebują pomocy. Chcemy, żeby 1 września każde z nich było w pełni przygotowane do rozpoczęcia nauki i miało spokojną głowę, wiedząc, że ma wszystko, co jest potrzebne. Zachęcam wszystkich, którzy mogą, aby włączyli się w tę piękną akcję i wsparli dzieci z naszego regionu. Wiem, że mieszkańcy Podkarpacia mają dobre i hojne serca. Przez cały rok pokazują, że potrafią pomagać: czy to finansowo, czy poprzez poświęcony czas, a czasem także modlitwę.

Prowadzimy ponad 20 ośrodków i placówek, w których pomagamy między innymi osobom z niepełnosprawnościami, seniorom czy osobom ciężko i obłożnie chorym

ksiądz Piotr Potyrała

Działalność Caritas Diecezji Rzeszowskiej jest bardzo szeroka...

Tak, przez cały rok staramy się pomagać osobom potrzebującym. Na naszej stronie internetowej i w mediach społecznościowych informujemy o bieżących działaniach, akcjach i możliwościach wsparcia. Każda forma pomocy ma znaczenie. Wierzę, że wspólnie możemy sprawić, aby jak najwięcej dzieci rozpoczęło nowy rok szkolny z uśmiechem, bez poczucia, że czegoś im brakuje. Bo „tornister pełen uśmiechów" to nie tylko plecak i przybory

AKCJA CHARYTATYWNA 0011545013



eprasa.pl 3ffc2a03e9



FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Caritas Rzeszowska zawsze pomoże. I jest to dla mnie ogromna motywacja, ale również zobowiązanie – mówi ksiądz Piotr Potyrała

szkolne. To przede wszystkim znak, że ktoś o tym dziecku pamięta i chce mu pomóc.

„Caritas Diecezji Rzeszowskiej jest ludźmi dla ludzi” – powiedział ksiądz to zdanie kilkanaście lat temu. To przesłanie wciąż jest aktualne?

Zdecydowanie tak. Nic się nie zmieniło i nie zmieni. Jesteśmy po to, żeby szerzyć ewangelię miłosierdzia i pomagać ludziom, którzy znaleźli się w różnych, często bardzo trudnych sytuacjach życiowych. Pomagamy dzieciom i młodzieży, osobom dorosłym i starszym, kobietom i mężczyznom, osobom z niepełnosprawnościami, seniorom i bezrobotnym. Pomagamy również tym, którzy być może z własnej winy pogubili się w życiu. Bo nawet wtedy trzeba człowiekowi podać rękę i pomóc mu wrócić na właściwą drogę. Tak działamy każdego dnia.

I tak działacie przez cały rok...

Caritas Rzeszowska zawsze pomoże. I jest to dla mnie ogromna motywacja, ale również zobowiązanie, żeby rzeczywiście tak było. Chciałbym, aby każdy człowiek, który przychodzi do nas w potrzebie, otrzymał pomoc. Nie zawsze może to być pomoc dokładnie taka, jakiej oczekuje, ale powinna być mądra, konkretna i dostosowana do jego sytuacji oraz rzeczywistych potrzeb. Najważniejsze jest jednak to, żeby człowiek nie został sam. Czasem podanie pomocnej dłoni oznacza nie tylko wsparcie materialne, ale przede wszystkim danie nadziei. Pokazanie, że może być lepiej, że ktoś o nim pamięta, że nie jest sam, bo jest Caritas i są inni dobrzy ludzie. W tej działalności ogromną rolę odgrywają wolontariusze. Bez nich trudno byłoby wyobrazić sobie wiele działań Caritas. Wolontariat jest niezwykle ważną częścią naszej działalności. Trudno mi sobie wyobrazić choćby akcję „Tornister pełen uśmiechów”, o której rozmawialiśmy, bez osób, które poświęcają swój czas, aby pomagać innym. W czasie wakacji młodzi ludzie mogliby przecież spędzać ten czas zupełnie inaczej. Tymczasem wielu z nich angażuje się w pomoc podczas naszych turnusów w Myczkowcach. Są tam nauczyciele, wychowawcy, lekarze, pielęgniarki i inni specjaliści. Często przyjeżdżają kosztem własnego urlopu, ale robią to z potrzeby serca. Ich zadaniem jest nie tylko zapewnienie dzieciom bezpieczeństwa, ale również organizowanie zajęć, atrakcji i troska o to, aby wakacyjny wypoczynek był dla nich dobrym i radosnym czasem.

Mamy pozytywną armię dobrych ludzi. To wolontariusze, szkolne koła Caritas, parafialne zespoły Caritas i osoby zaangażowane w życie lokalnych społeczności.

ksiądz Piotr Potyrała

Czyli powstała cała społeczność ludzi gotowych do pomagania?

Zdecydowanie tak. Można powiedzieć, że mamy taką pozytywną armię dobrych ludzi. To nie tylko wolontariusze przy okazjonalnych akcjach czy w naszych ośrodkach. To również szkolne koła Caritas, parafialne zespoły Caritas i osoby zaangażowane w życie swoich lokalnych społeczności. Co bardzo ważne, ci ludzie są blisko swoich sąsiadów i mieszkańców. Często to właśnie oni jako pierwsi wiedzą, kto potrzebuje pomocy. Informują nas o konkretnej sytuacji.

Caritas pojawia się zawsze tam, gdzie wydarzyła się nagła tragedia: pożar, powódź czy zalanie domu.

W takich sytuacjach staramy się reagować natychmiast. Kiedy wydarza się tragedia, człowiek często z dnia na dzień traci dorobek całego życia. Wtedy nie można powiedzieć: „poczekamy, zobaczymy”. Trzeba być obok niego. Niedawno mieliśmy przykład ogromnego pożaru gospodarstwa i domu. Do tragedii doszło w sobotę, a już w niedzielę po południu byłem na miejscu. Spotkałem tam również wielu innych ludzi, którzy wcześniej byli w kościele na mszy św., a później przyszli, żeby pomóc poszkodowanym uporządkować miejsce tragedii. Pamiętam wzruszenie gospodarzy, kiedy zobaczyli, że przyjechałem w imieniu księdza biskupa i Caritas Diecezji Rzeszowskiej. Następnego dnia przekazaliśmy im również pomoc finansową. Tak właśnie działamy. Kiedy jest pożar, powódź czy inne nieszczęście, staramy się jak najszybciej wyciągnąć pomocną dłoń. Zdarza się, że po wielu latach spotykam kogoś i sam już nawet nie pamiętam konkretnej sytuacji, a ta osoba mówi: „Ksiądz dyrektor przyjechał i pomógł nam wtedy, kiedy byliśmy w największej biedzie”. To pokazuje, że czasem pomoc, która dla nas jest jednym z wielu działań, a dla konkretnego człowieka może być wydarzeniem, którego nie zapomni przez całe życie. I właśnie po to jesteśmy , żeby pomagać.

Działacie od ponad trzech dekad. Bardzo zmieniły się potrzeby ludzi. Czy Caritas również musi się zmieniać?

Oczywiście. Caritas działa od początku istnienia diecezji, czyli od 1992 roku. Przez ten czas rzeczywistość bardzo się zmieniła, a wraz z nią zmieniły się również problemy i potrzeby ludzi. Jezus Chrystus powiedział: „Ubogich zawsze mieć będziecie”. Wiemy więc, że nawet w najbogatszych społeczeństwach są osoby potrzebujące. Polska nie jest tutaj wyjątkiem. Dlatego musimy odpowiadać na potrzeby naszych czasów. Łączymy różne formy pomocy. Z jednej strony realizujemy profesjonalne programy pomocowe, prowadzimy placówki i ośrodki, a z drugiej pozostajemy gotowi do natychmiastowej reakcji, kiedy ktoś przychodzi do nas z konkretnym problemem. Jeżeli ktoś nie ma co jeść, nie ma pieniędzy na lekarstwa czy rachunki, staramy się po rozpoznaniu sytuacji jak najszybciej udzielić pomocy finansowej albo rzeczowej.

Czyli z jednej strony profesjonalizm, a z drugiej zwykła, ludzka wrażliwość?

Właśnie tak. Potrzebne są fachowość i profesjonalizm, ale nie możemy nigdy zapomnieć o sercu. Prowadzimy ponad 20 ośrodków i placówek, w których pomagamy między innymi osobom z niepełnosprawnościami, seniorom czy osobom ciężko i obłożnie chorym. Ta pomoc obejmuje również ich rodziny i najbliższych. Jednocześnie jesteśmy gotowi reagować w sytuacjach kryzysowych podczas pożarów, powodzi czy innych nieszczęść. Staramy się działać szybko, konkretnie i profesjonalnie. Ale nie możemy zapominać, że jesteśmy Caritas. A Caritas to przecież miłość i miłosierdzie. ©℗

AKCJA CHARYTATYWNA

0211545649



eprasa.pl 3ffc2a03e9

LUDZIE

„Trzeba nie myśleć, że jest ciężko. Trzeba jechać”

Pan Mieczysław Długosz z Rzeszowa ma 84 lata, a od ponad dwóch dekad na rowerze pielgrzymuje do Częstochowy. Zaliczył już 22 takie wyprawy i dziś tę trasę pokonuje, jak sam mówi, łatwiej niż kiedyś

Barbara Galas



FOT. BARBARA GALAS

- Nie lubię siedzieć. Lubię ruch - mówi pan Mieczysław. Jeśli zdrowie pozwoli, w przyszłym roku znów chce ruszyć na Jasną Górę

Rower pojawił się w jego życiu stosunkowo późno. Miłość do dwóch kółek zaszczepił w nim starszy o dziesięć lat brat, który mieszkał w Lublinie. Pan Mieczysław zaczął jeździć dopiero kilka lat przed emeryturą i wtedy też kupił pierwszy rower. Jeszcze kilka lat temu jego rowerowe przebiegi robiły wrażenie nawet na tych, którzy dobrze znają świat dwóch kółek. W ciągu roku pokonywał od 4 do 6 tysięcy kilometrów. Dziś, mając 84 lata, jeździ nieco mniej, bo około 3 tysięcy kilometrów rocznie. Nadal jednak pozostaje niezwykle aktywny, a rower wciąż jest ważną częścią jego życia. - Lubię jeździć rowerem, sprawia mi to przyjemność. Nic nie trzeba robić, siedzi się, kręci się i podziwia widoki - opowiada.

Do Częstochowy pojechał już 22 razy. Na pielgrzymkę nie jedzie jednak wyłącznie dla sportu. - Jestem wierzący i dlatego jeżdżę na pielgrzymki. Mam zazwyczaj intencję, ale ostatnio byłem podziękować za wszystko - mówi. Kilka lat temu podczas modlitwy dziękował za to, że po raz kolejny udało mu się dotrzeć na Jasną Górę. - Uklęknąłem przed obrazem i mówię: „Matko Najświętsza, dziękuję Ci, że przyjechałem”. A co usłyszałem? „Ja cię pchałam całą drogę, jeszcze cię trzymałam, żebyś z roweru nie spadł” - wspomina ze śmiechem.

176 kilometrów w jeden dzień

Choć pielgrzymowanie ma dla niego przede wszystkim wymiar duchowy, nie sposób nie zauważyć jego niezwykłej kondycji. Najdłuższy dystans, jaki przejechał jednego dnia, to kiedy skończył 60 lat. Był 23 września, dzień urodzin. - Zrobiłem tego dnia 176 kilometrów dokładnie - wspomina.

Przekonuje, że z roku na rok czuje się coraz silniejszy, a trasę do Częstochowy pokonuje mu się łatwiej niż kiedyś. - Jak zacząłem jeździć, pierwszy, drugi, trzeci raz, to tak pragnąłem odpoczynku. A teraz to tak mi się jedzie, że jakbym siadł w Rzeszowie, to bym mógł stanąć w Częstochowie - mówi.

Najgorszy jest deszcz

Co jest najtrudniejsze podczas wielokilometrowej jazdy? Okazuje się, że wcale nie upał. - Nie upał, ale deszcz. Deszcz jest najgorszy - mówi pan Mieczysław. Są też podjazdy, które potrafią dać się we znaki. Jeden z najtrudniejszych znajduje się przed Olsztynem, niedaleko Częstochowy. - Tego roku byłem przekonany, że chyba nie dam rady, a wyjechałem szczęśliwie - opowiada. To właśnie okolice Olsztyna uważa jednocześnie za najpiękniejszy fragment trasy. - Tam jest pięknie. Trudno jechać i skupić się na jeździe.

Dla pana Mieczysława rower to znacznie więcej niż sposób na dotarcie do Częstochowy. Jest przekonany, że regularna aktywność fizyczna bardzo pomogła mu w utrzymaniu zdrowia. - Jazda rowerem daje mi radość, ale przede wszystkim zdrowie. Wcześniej brałem tabletki na cukier, a teraz już nie. Kręgosłup mi również rower wyleczył. Podczas jazdy mięśnie się wzmacniają, a co za tym idzie, ból pleców niknie - mówi.

Przez lata jeździł na zwykłym, ciężkim rowerze. Wszystko zmieniło się dzięki człowiekowi, którego poznał podczas jednej z wypraw do Wilna. - Obecnie jeżdżę na włoskim rowerze, który waży 6,5 kg, a poprzedni Author ważył 17 kg. Dziękuję za niego Bogusiowi Brzostowskiemu. Teraz mi się jeździ dużo lżej i lepiej. Pan Brzostowski, kiedy zobaczył, na jakim rowerze jeździ pan Mieczysław, postanowił mu pomóc. - „Aż mi cię szkoda, jak patrzę, jak ty jedziesz tym rowerem”. Po powrocie złożył mi rower, który jest lekki i porządny - wspomina. - Takich ludzi już się nie spotyka, jak on - mówi o swoim przyjacielu.

Przed każdą pielgrzymką pan Mieczysław przygotowuje się bardzo solidnie. W tym roku przed wyjazdem przejechał ok.1700 kilometrów. Stara się codziennie pokonywać 60-70 kilometrów. Ma też swoje ulubione miejsce treningowe, w kierunku Wysokiej Głogowskiej. Jest tam niewielki ruch, a w lesie znajduje się kapliczka. - Tam odpoczywam, tam się modlę i tam czuje się szczęśliwy - mówi.

Pan Mieczysław uważa, że w życiu ważna jest nie tylko kondycja fizyczna. Ważny jest również charakter i podejście do ludzi. - Trzeba być człowiekiem niezawistnym i wesołym. A ja lubię żarty - mówi. Podkreśla też, że zawsze starał się pomagać innym. - Nikomu nie odmawiam pomocy. Jak mogę, to pomagam.

Jak człowiek widzi Jasną Górę, jest szczęśliwy

Ostatnie kilometry przed Częstochową nie zawsze są łatwe. Ale później pojawia się widok Jasnej Góry. - I człowiek jest szczęśliwy, że przyjechał. Bardzo. To moment, dla którego warto było pokonać setki kilometrów, zmierzyć się ze zmęczeniem, bólem, deszczem i własnymi słabościami - mówi.

Można mieć 84 lata i wciąż mieć marzenia. Pan Mieczysław nie mówi, że zawsze jest łatwo. Wręcz przeciwnie. Doskonale wie, czym jest kryzys, ale wie też coś jeszcze, że nie wolno zbyt długo myśleć o tym, że jest ciężko. - Przychodzi taki moment, że się widzi, że się już nie da rady jechać. Ale trzeba nie myśleć o tym. Trzeba jechać.

Może właśnie na tym polega jego niezwykła siła. Nie na tym, że nigdy się nie męczy. Tylko na tym, że kiedy się zmęczy, nie rezygnuje. Przed nim kolejny rok. Kolejne kilometry. Kolejna decyzja, czy zdrowie pozwoli znów ruszyć na Jasną Górę. - Trzeba się odważyć - mówi tym, którzy zastanawiają się, czy warto spróbować. I trudno o prostszą, a zarazem piękniejszą radę. Bo historia pana Mieczysława pokazuje, że czasem naprawdę nie ma znaczenia, ile mamy lat. Ważne jest, czy wciąż mamy w sobie chęć, żeby ruszyć. A kiedy droga okaże się trudna? Nie myśleć, że jest ciężko. Odpocząć, nabrać sił i jechać dalej. Bo dopóki człowiek ma przed sobą drogę, dopóty może ją pokonać. A pan Mieczysław po 22 latach wciąż jedzie. I być może właśnie dlatego ta droga na Jasną Górę, zamiast stawać się coraz trudniejsza, z każdym rokiem wydaje mu się coraz łatwiejsza.

©℗

AKCJA CHARYTATYWNA 0011554915



eprasa.pl 3ffc2a03e9

LUDZIE

Po przejściu na emeryturę sama mogę gospodarować czasem. Robić to, na co mam ochotę

Rzeszowianka Jadwiga Buczak - pisarka, poetka, malarka, animatorka kultury, od wielu lat związana z Regionalnym Stowarzyszeniem Twórców Kultury, w 2024 r. odznaczona medalem „Zasłużony Kulturze - Gloria Artis". W 2026 roku została uhonorowana tytułem „Senior z pasją"



FOT. PATRYCJA RESZKO

- Cieszę się, że zauważono moją osobę i moją działalność kulturalną i artystyczną w mieście jako seniorki pełnej pasji - mówi pani Jadwiga

Patrycja Reszko

Kiedy po wielu latach pracy zawodowej nadeszła emerytura, cieszyłaś się czy obawiałaś, jak zagospodarujesz wolny czas?

Cieszyłam się bardzo. Nareszcie mogłam robić to, na co mam ochotę - malować i pisać. Jak pracowałam zawodowo, ten czas był ograniczony. Po przejściu na emeryturę w 2016 roku sama mogę gospodarować czasem i wykorzystywać go tak, jak chcę.

I na emeryturze wydałaś swoją pierwszą książkę.

Pisałam już wcześniej, ale dopiero na emeryturze zaczęłam pisać powieści i wydawać je. Wcześniej nie myślałam o wydawaniu książek drukiem, ale przekonałam się do tego. Kiedy wysłałam swoją pierwszą książkę do wydawnictwa, a oni przyjęli ją i wydali, spodobało mi się i potem wysyłałam i wydawałam kolejne.

Kiedy zaczęłaś malować?

Od dziecka malowałam i rysowałam. W 1985 roku zapisałam się do Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury i razem z innymi malarzami zaczęłam jeździć na plenery malarskie, prezentować swoje obrazy na wystawach indywidualnych i zbiorowych.

Co najczęściej jest tematem tych obrazów?

Najbardziej lubię malować portrety, a czasem na moich płótnach powstają widoki. W ostatnim czasie zaczęłam malować zwierzęta, psy i koty, a nawet lisy. Od niedawna tworzę również obrazy w wersji miniaturowej, w rozmiarze 7 na 7 cm, malowane bardzo precyzyjnie, cienkim pędzelkiem. Są to najczęściej krajobrazy, które idealnie nadają się na prezent. Sprawia mi to ogromną przyjemność.

A kiedy zajęłaś się pisaniem?

Pisać zaczęłam dużo później. Wiersze tworzyłam już w liceum, tak jak moje koleżanki, a jeśli chodzi o prozę, to na początku były to krótkie opowiadania. Po przejściu na emeryturę jedno z opowiadań przerobiłam na powieść i wydałam swoją pierwszą książkę.

Jaki gatunek literacki jest Ci najbliższy?

Najbliższe są mi kryminały, ale lekkie, tak zwane „cosy crime", kryminały kocykowe, bez krwawych opisów morderstwa, bez brutalności, które można spokojnie przeczytać przed snem. Gatunek ten nazywany jest również komedią kryminalną, ponieważ łączy zagadkę zbrodni lub kradzieży i śledztwo z humorystycznymi sytuacjami.

Ile powieści już wydałaś?

Siedem. Są to: „Nadzieja do kwadratu", „Nadzieja w tarapatach", „W cieniu Łopienki", „Nadzieja powraca", „Gdzie artyści, tam kłopoty", „Dziura w płocie", „Fałszywe anioły". Ponadto opublikowane zostały opowiadania w wydaniach zbiorowych, a w wydawnictwie są kolejne dwie powieści. Jedna z nich ukaże się na dniach, a pod koniec roku druga.

Jednak powieść „W cieniu Łopienki" nie jest komedią kryminalną.

„W cieniu Łopienki" to powieść napisana w oparciu o fakty historyczne. Do Łopienki pojechałam z mężem, który w trakcie podróży opowiedział mi historię wsi, której już nie ma na mapach. Historia ta zafascynowała mnie i stała się tłem do fabuły, którą stworzyłam. Fabuła i bohaterowie są fikcyjni, ale tło historyczne jest prawdziwe. Do książki dołączyłam bogatą bibliografię, z której korzystałam, pisząc powieść i przedstawione w niej fakty historyczne.

Jakiego okresu historii dotyczy powieść „W cieniu Łopienki"?

To czas II wojny światowej i lata po wojnie. Wielonarodową ludność Łopienki i innych bieszczadzkich wsi zniszczyła wojna. Polaków wymordowały oddziały UPA, a Ci którzy ocaleli, wyjechali, głównie na Ziemie Odzyskane, natomiast ludność pochodzenia ukraińskiego w ramach akcji „Wisła" wysiedlono na Ukrainę. Po wysiedleniach wieś przestała istnieć. Domy zostały spalone lub rozebrane na materiał budowlany, aby UPA nie mogła wykorzystać ich jako schronienia. Jedynym trwałym śladem po dawnej wsi i tamtych wydarzeniach jest murowana cerkiew, którą po latach dewastacji udało się uratować i odbudować. Warto wspomnieć, że Łopienka była przed wojną najważniejszym ośrodkiem kultu maryjnego w regionie. Słynęła z cudownej ikony Matki Bożej Łopieńskiej, której oryginał znajduje się obecnie w kościele w Polańczyku.

Znacząca jest również dedykacja Twojej powieści.

„W cieniu Łopienki" zadedykowałam moim rodzicom i całemu pokoleniu wojennemu.

Wydałaś także tomiki poezji.

Tak, w swoim dorobku literackim mam dwa tomiki wierszy: „Słowa nieuśmiechnięte", wydany w 1996 roku oraz, „Jesienne kwiaty" z 1998 roku. Ponadto moje liryki znalazły się antologii „Tramp Poeta Podkarpacki" (2019).

W 2024 roku zostałaś uhonorowana Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis". Od wielu lat prężnie działasz w Regionalnym Stowarzyszeniu Twórców Kultury.

Od 1985 roku nieprzerwanie jestem członkinią Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury, a łącznie przez cztery kadencje byłam prezesem w stowarzyszeniu. Dzięki członkostwu mam stały kontakt z innymi twórcami i ludźmi kultury.

Niedawno zostałaś „Seniorem z pasją 2026". Kto przyznał Ci tytuł?

W ramach corocznych Senioraliów Rzeszowskich, Rzeszowski Dom Kultury jest z Rzeszowską Radą Seniorów nadają ten zaszczytny tytuł trzem osobom, które pokazują, że można i warto być aktywnym w każdym wieku. Cieszę się, że zauważono również moją osobę i moją działalność kulturalną i artystyczną w mieście jako seniorki pełnej pasji.

A teraz zapytam o coś zupełnie innego. Jaką jesteś babcią?

Niestety, nie jestem babcią na pełny etat. W Łodzi mam dwoje wnuków i ze względu na odległość nie mogę cieszyć się ich obecnością na co dzień. Widujemy się z okazji świąt i uroczystości rodzinnych. Sama droga zajmuje 5 godzin w jedną stronę, więc nie możemy widywać się tak często, jakbyśmy chcieli.

I masz jeszcze pod opieką swojego pieska, którego przygarnęłaś ze schroniska.

Zwierzęta to moja kolejna pasja. Kilka lat temu ze schroniska wzięliśmy zaniedbanego, schorowanego pieska o imieniu Pixel, który od początku wymaga nieustannej opieki. Jest pod stałą kontrolą weterynarza i dostaje leki. W schronisku określili jego wiek na 9 lat, u nas jest już 8. rok. Bardzo się do niego przywiązaliśmy.

Mieszkasz w Rzeszowie, ale w miejscu, gdzie nie słychać hałasu ruchliwych ulic. Wokół domu masz ogród, który również jest Twoją pasją.

Tak, kocham mój ogród i kwiaty. Każdego roku wiosną jeździmy z mężem po sadzonki i nasiona, kupujemy mnóstwo gatunków, także w doniczkach. Pielęgnacja ogrodu zajmuje dużo czasu, zwłaszcza podlewanie, ale lubię to robić. Oprócz tego dbam o drzewa, iglaki i klony, które trzeba co jakiś czas przycinać, nadając im odpowiedni kształt.

Ogród to również miejsce wypoczynku i relaksu.

Mamy w ogrodzie trzy miejsca do relaksu. Bardzo lubimy z mężem usiąść sobie, zwłaszcza wieczorami i odpocząć w jednym z nich, w zależności czy szukamy słońca, czy cienia.

Czyli są w Rzeszowie są oazy spokoju, gdzie można odetchnąć pełną piersią i poczuć bliskość natury?

Tak, jednym z nich jest nasz dom, ogród i przestrzeń wokół nich. Miło jest, kiedy rano do naszych okien zaglądają sarny, a nocą możemy oglądać rozgwieżdżone niebo. W tej części miasta nie ma wielu budynków, te które stoją, są niskie. Za siatką przed domem jest duża przestrzeń, pole uprawne i mam nadzieję, że tak zostanie jak najdłużej.

©℗

eprasa.pl 3ffc2a03e9

NIEDZIELA POD ZNAKIEM HANDLU

Tu można przyjechać po warzywa, a wrócić do domu ze starym zegarem

Od wczesnego rana do Sokołowa Małopolskiego zjeżdżają się sprzedawcy z Podkarpacia i innych części Polski, a wraz z nimi klienci szukający rzeczy nowych, używanych, nietypowych i takich, których próżno szukać w tradycyjnych sklepach

Wojciech Tatara

Niedzielna giełda po roku działalności w nowym miejscu, nie tylko na dobre wpisała się w lokalny krajobraz, ale cały czas się powiększa.

Pierwsi klienci pojawiają się już około godziny 6 rano. Później plac szybko się zapełnia, a ruch trwa zwykle do południa. W niedzielę można tu spotkać zarówno osoby, które przyjechały po konkretny produkt, jak i tych, którzy przyszli tylko zobaczyć, co jest sprzedawane. Często kończy się jednak zakupami. Dzisiaj giełda może pomieścić ponad 200 stoisk handlowych.

- Mija już rok od momentu, kiedy giełda wróciła do Sokołowa Małopolskiego. Było tych giełd ponad pięćdziesiąt. Od początku zainteresowanie było duże, nawet większe niż na starej giełdzie mieszczącej się na Placu Targowym. Giełda cieszy się dużym powodzeniem. Z tego, co słyszę od kupców, tutaj jest dużo klientów, którzy kupują, a nie tylko patrzą - mówi Andrzej Ożóg, prezes nowej giełdy oraz były burmistrz Sokołowa Małopolskiego.



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Twórcy nowej Giełdy w Sokołowie Małopolskim: (od lewej) Andrzej Ożóg i Józef Watras

Zamiast starego placu jest nowe miejsce

Powrót niedzielnego handlu do Sokołowa Małopolskiego nie był prostą kontynuacją wcześniejszej działalności. Giełda, która wcześniej funkcjonowała na miejskim placu handlowym, w atmosferze skandalu i wzajemnych pretensji została zlikwidowana. Nowa spółka postanowiła jednak odtworzyć giełdę, tym razem w nowej lokalizacji.

Nowe miejsce wybrano nieprzypadkowo. Plac znajduje się z dala od zwartej zabudowy mieszkaniowej, a jednocześnie zapewnia dogodny dojazd. W ocenie organizatorów było to jedno z najważniejszych założeń całego przedsięwzięcia.

- Do końca nie wierzyłem, że stara giełda w tamtym miejscu zostanie zlikwidowana. Wydawało mi się, że są to pozorne działania radnych, ale jednak wyszło, jak wyszło. Targowisko zostało zlikwidowane, chociaż zapotrzebowanie i zainteresowanie było olbrzymie, więc pojawił się pomysł, żeby ją odtworzyć. No i się odtworzyło. Wielu kupców ze starej giełdy przeszło tutaj -wspomina Andrzej Ożóg.

Nowa lokalizacja oznaczała jednak konieczność budowania wszystkiego praktycznie od początku. Trzeba było przygotować teren, zorganizować miejsca dla handlujących, zadbać o parkingi i komunikację. Część parkingów powstała dzięki właścicielom sąsiednich działek, którzy zagospodarowali swoje tereny.

- Wcześniej trzeba było parking zrobić, utwardzić trochę teren. To też wymaga jeszcze na przyszłość nakładów. Nie ma się co czarować. Sukcesywnie jednak zmieniamy to miejsce. Myślę, że o sukcesie tej giełdy świadczy ilość osób, które przychodzą i które kupują - podkreśla prezes Andrzej Ożóg.

W stworzenie nowej giełdy zaangażował się również Józef Watras, działający w branży budowlanej. Wejście w zupełnie nowy biznes wymagało odwagi i przekonania, że niedzielny handel w Sokołowie ma przyszłość.

- Jestem odważny. Nigdy się nie boję wyzwań. Oczywiście, to była dla mnie nowa rzecz. Człowiek, jak nie zaryzykuje, to niczego nie osiągnie. Do tej pory wszystko się kręci. Mamy chętnych kupców. Klienci są zadowoleni, dużo moich znajomych odwiedza giełdę. Ludzie z obsługi się znają, lubią, i nie kłócą się - mówi Józef Watras, wiceprezes giełdy w Sokołowie.

Można kupić niemal wszystko

Jednym z największych atutów sokołowskiej giełdy jest różnorodność. Na jednym placu spotykają się sprzedawcy żywności, odzieży, wyposażenia domu, narzędzi, sprzętu AGD, roślin, mebli, staroci i antyków. Na giełdzie pojawiają się także towary, których nie znajdziemy w typowym markecie. Są stare zegary, obrazy, meble, książki czy przedmioty z historią.

- Jest tutaj bardzo dużo różnych rzeczy. Są owoce, warzywa, środki czystości, AGD. Część osób przyjeżdża na zabytki. Jest kilku handlowców, którzy nawet antykami tutaj handlują. Dla nich specjalnie bardzo dużo osób przyjeżdża. Są meble stare, meble nowe, oscypki, sery, mięso, kiełbasy i wyroby wędliniarskie. Najdziwniejsze dla mnie były książki prawnicze z pięćdziesiątych lat. To był dla mnie szok, skąd ktoś miał taką literaturę na sprzedaż - wylicza Andrzej Ożóg.

Nie wszystko można jednak kupić. Organizatorzy świadomie nie dopuszczają sprzedaży alkoholu oraz żywych zwierząt.

- Alkoholem nie można handlować i żywymi zwierzętami, bo trzeba by spełnić specjalne wymogi, do których po prostu nie jesteśmy przygotowani. Nie mamy takich warunków, a nie chcemy się „kopać" z weterynarią. Więc nie mamy żywych zwierząt – wyjaśnia Andrzej Ożóg.

Handlowcy objeżdżają Polskę

Sokołowska giełda nie jest miejscem wyłącznie dla lokalnych sprzedawców. Przyjeżdżają tu handlujący z Podhala, Nowego Sącza, Kielc, Tarnowa, okolic Lublina i Zamościa. Są także przedsiębiorcy z Warszawy i innych części kraju.

-Do Sokołowa przyjeżdżam od reaktywacji giełdy na nowym miejscu. Wcześniej bywałem też na Placu Targowym. Tutaj jest o wiele lepiej i przychodzi więcej ludzi. Również z obsługą giełdy bardzo dobrze mi się współpracuje. Jeżdżę z towarem po całej Polsce i przyznam, że Sokołów to dobre miejsce do handlu -mówi pan Piotr, handlarz jeansami z Warszawy.

Aby giełda w Sokołowie mogła sprawnie funkcjonować, oprócz jej właścicieli czuwa nad tym 8-osobowa obsługa, która zajmuje się kierowaniem na parkingi klientów, przydzielaniem sprzedawcom miejsc oraz dbaniem o porządek.

Po mszy na szaszłyka

Na giełdę przyjeżdżają klienci z całego regionu. Oprócz Rzeszowa i okolic pojawiają się mieszkańcy Kolbuszowej, Mielca, Stalowej Woli, Krosna, Przemyśla, a także miejscowości położonych w kierunku Lublina.

- Na giełdzie staram się być w każdą niedzielę, nie mam daleko, bo mieszkam w gminie Trzebownisko, więc korzystam z okazji. Czasami można znaleźć jakąś wartościową rzecz w dogodnej cenie, choć najczęściej to przejeżdżam tutaj po niedzielnej mszy, aby pospacerować i zjeść szaszłyka - mówi pan Robert.

Spory dystans, bo aż z Brzozowa musiał pokonać pan Daniel, aby odwiedzić targowisko. - Co jakiś czas wybieramy się tutaj ze znajomymi . Taka rodzinna wyprawa, najpierw giełda w Sokołowie, następnie lody w Rzeszowie i gdzieś obiad po drodze. Zajmuję się mechaniką samochodową, a na giełdzie można znaleźć często przydatne części - zauważa pan Daniel.

Organizatorzy zwracają uwagę, iż w nowym miejscu udało się stworzyć środowisko, w którym sprzedający i klienci dobrze się znają, a część działalności ma wręcz rodzinny charakter.

Kobiety ciągną mężów na giełdę

Wśród ciekawostek związanych z nową giełdą jest również zmiana zwyczajów klientów. Organizatorzy zauważają, że coraz częściej to

eprasa.pl 3ffc2a03e9



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Tłumy klientów z całego regionu odwiedza giełdę w Sokołowie Małopolskim



FOT. PAWEŁ DUBIEL



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Oprócz żywych zwierząt i alkoholu na giełdzie można kupić niemal wszystko

kobiety są zainteresowane konkretnymi produktami i potrafią przyciągnąć na zakupy swoich partnerów.

Dużą rolę odgrywa promocja w internecie. Zdjęcia stoisk i produktów publikowane w sieci sprawiają, że klienci przyjeżdżają po konkretną rzecz, którą wcześniej zobaczyli na fotografii.

- Chłopak, który handluje roślinami, mówił mi, że przychodzą kobiety, pokazują zdjęcie i mówią: „Chcę takie kupić". Z naszego portalu też korzystają. Mówił, że z rana ma po dziesięć, piętnaście klientek, które ciągną tutaj mężów. To jest pozytywne, bo na starej giełdzie było odwrotnie, to mężowie wyrywali się na giełdę – opowiada prezes.

W zależności od pory roku zmienia się również oferta. Przed rozpoczęciem roku szkolnego pojawiają się produkty potrzebne do wyprawki, przed świętami ozdoby i towary sezonowe, a wiosną rośliny i kwiaty.

Portfel z dwoma tysiącami złotych

Jedną z historii, która szczególnie zapadła gospodarzom giełdy w pamięć, było znalezienie portfela z pieniędzmi. W środku znajdowało się około dwóch tysięcy złotych oraz ważne dokumenty i karta związana z tachografem.

- Kilka razy było tak, że ludzie znajdowali portfele z pieniędzmi, telefony czy kluczyki i odnosili je do naszego biura. Nie ma tak, że portfel zostaje z dokumentami, a pieniądze są zabrane. Była sytuacja, kiedy w portfelu było około 2 tys. zł. Przyniesiono go i ani grosza nie zabrano - podkreśla Andrzej Ożóg.

Na giełdzie zdarzały się również próby kradzieży, ale w jednym przypadku dzięki monitoringowi udało się ustalić sprawcę.

Organizatorzy giełdy nie zamierzają jednak poprzestawać na tym, co już udało się zrobić. Teren sukcesywnie jest poprawiany, a jego gospodarze liczą, że giełda będzie dalej przyciągała zarówno wystawców, jak i klientów.

Sokołowska giełda ma przy tym coś, czego nie da się łatwo zastąpić zakupami w internecie czy galerii handlowej, czyli element niespodzianki. Nigdy nie wiadomo, co znajdzie się na sąsiednim stoisku. Można przyjechać po warzywa, a wrócić do domu ze starym zegarem, obrazem, meblem, rośliną, ubraniem albo przedmiotem, którego poszukiwało się od lat.

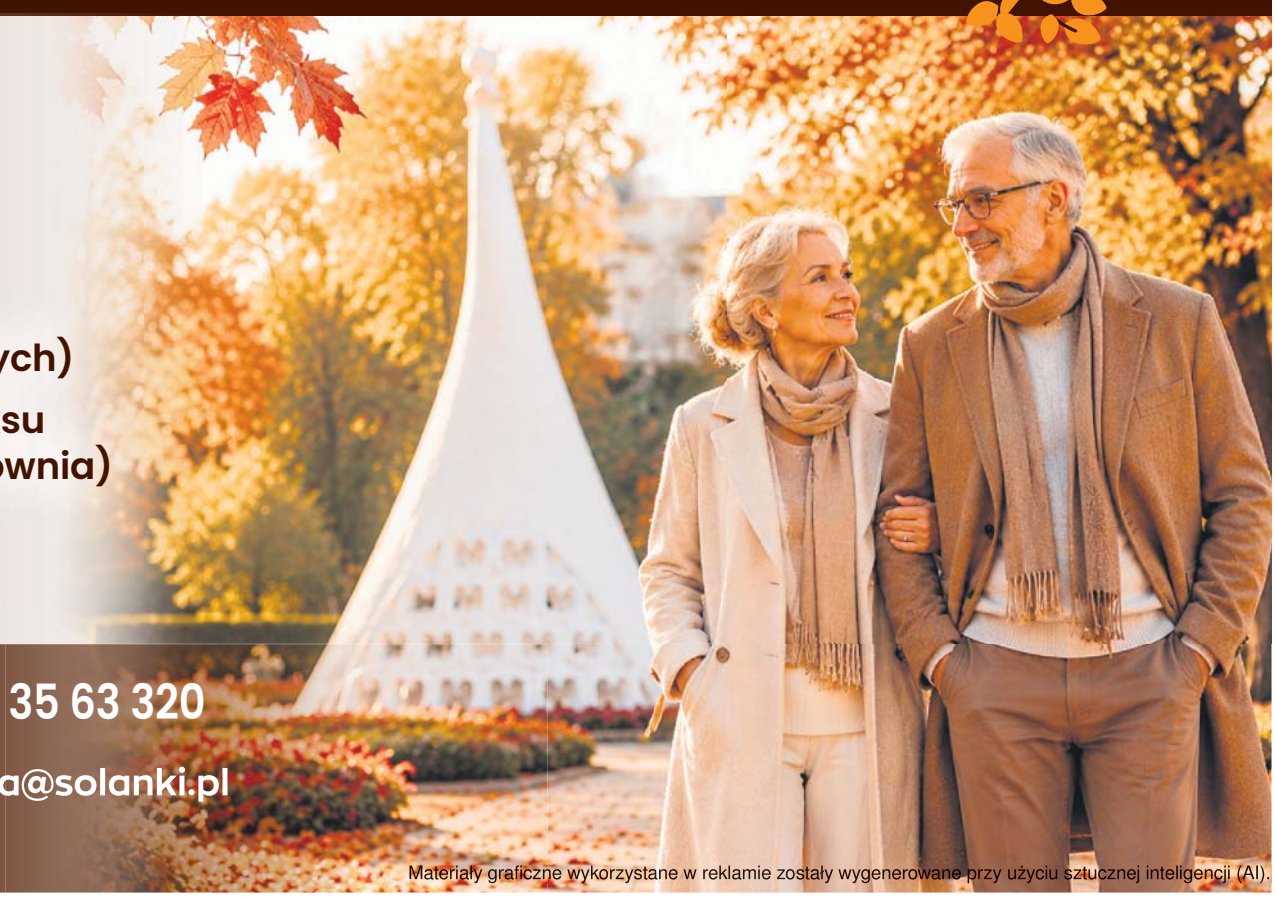
©℗

REKLAMA 0011565720

SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Pakiet jesienny Czas na zdrowie

Zakwaterowanie
3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego
Konsultacja lekarska
4 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)
90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
Voucher do Integracja Cafe
Termin: 27.09 – 2.10.2026



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

Materiały graficzne wykorzystane w reklamie zostały wygenerowane przy użyciu sztucznej inteligencji (AI).

eprasa.pl 3ffc2a03e9

NASZA AKCJA

Są takie wakacje, które zostają w naszym sercu na zawsze

To wspólne wyjazdy, rodzinne spotkania, odkrywanie nowych miejsc i beztroskie dni, pierwsze przyjaźnie czy miłości. To właśnie te wszystkie historie chcemy ocalić od zapomnienia razem z naszymi Czytelnikami.

Urszula Sobol

Wakacyjne wspomnienia z dzieciństwa mają niezwykłą moc. Potrafią przenieść nas w czasie do chwil pełnych radości, beztroski i odkrywania świata. Czasem wystarczy jedno zdjęcie, dźwięk piosenki czy widok znajomego miejsca, by znów poczuć klimat tamtych letnich dni.

Nie potrzebowaliśmy dalekich podróży ani wyjątkowych atrakcji. Wystarczył rower, paczka przyjaciół, podwórko pełne dziecięcego gwaru, kąpiel w rzece czy wieczory spędzone na rozmowach aż do zmroku. To właśnie z tych zwyczajnych, ale niezwykłych momentów rodziły się wspomnienia, które zostają z nami na całe życie. Każdy z nas ma swoje własne obrazy z wakacji dzieciństwa. Dla jednych będą to poranki na wsi, zapach świeżo skoszonej trawy, domowe ciasto i kompot u babci. Dla innych - pierwsze wyprawy nad morze, górskie szlaki, rodzinne wyjazdy, kolonie, biwaki czy przyjaźnie zawarte podczas letnich przygód. Niezależnie od tego, gdzie spędzaliśmy wakacje, łączy nas jedno - te chwile miały w sobie wyjątkową magię. Właśnie z potrzeby zatrzymania tych wspomnień powstała nasza rubryka „Wakacje z dzieciństwa". Chcemy wracać do historii, które wywołują uśmiech, wzruszenie i przypominają, że najpiękniejsze momenty często kryją się w prostych rzeczach.

I tak dziennikarze „Nowin" oraz nasi Czytelnicy dzielą się osobistymi opowieściami o wakacjach sprzed lat.

Nie szukamy opowieści o luksusowych podróżach i wyjątkowo odległych miejscach. Chcemy przypomnieć te historie, które są bliskie każdemu z nas - wakacje spędzone u dziadków, nad pobliskim jeziorem, na działce, w lesie, na wiejskiej drodze czy osiedlowym podwórku. Bo często właśnie tam przeżywaliśmy swoje najpiękniejsze lata.

Ta rubryka to zaproszenie do wspólnej podróży w przeszłość. Do sięgnięcia po stare albumy, odnalezienia zapomnianych zdjęć, rozmów z bliskimi i przypomnienia sobie miejsc oraz osób, które kiedyś były ważną częścią naszego świata.

Dziś wakacje często wyglądają inaczej. Są zaplanowane, fotografowane i dzielone w mediach społecznościowych. Warto jednak na chwilę wrócić do prostych radości: zabaw na podwórku, jazdy na rowerze, kąpieli w rzece czy wieczorów pod gwiazdami. To właśnie z takich chwil powstają wspomnienia na całe życie. ©℗

• Twoja historia może stać się częścią naszej letniej akcji „Wakacyjne wspomnienia".

Każda opowieść ma dla nas znaczenie -niezależnie od tego, czy dotyczy dalekich podróży, rodzinnych wyjazdów, beztroskich dni spędzonych na podwórku, czy zwykłych chwil, które po latach okazują się wyjątkowe.

Zachęcamy Czytelników do przesyłania swoich opowieści na adres: wydawcy@nowiny24.pl. Napisz o swoich dziecięcych wakacjach, miejscach, do których chętnie wracasz pamięcią, ludziach, których spotkałeś, albo wydarzeniach, które do dziś wywołują uśmiech. Możesz również dołączyć wakacyjne zdjęcie – rodzinne, z podróży lub takie, które przypomina wyjątkowy moment sprzed lat. Nie muszą to być wielkie przygody ani niezwykłe historie. Często właśnie te najprostsze wspomnienia – letnie wieczory, zabawy z rówieśnikami, pierwsze samodzielne wyprawy, zapach wakacji u dziadków czy miejsca, które miały dla nas szczególne znaczenie – pozostają w sercu na całe życie. Każda nadesłana opowieść jest dla nas ważna. Wspólnie możemy stworzyć wyjątkową kronikę wakacyjnych wspomnień - pełną emocji, uśmiechu i chwil, do których warto wrócić.

MARCIN JASTRZĘBSKI
redaktor sportowy



Wujek zaraził żeglarską pasją, u babci zbierało się siano, a w domu trzeba było kosić trawę

Dziecko lat 90. ubiegłego wieku nudziło się tylko wtedy, gdy padał deszcz. I, bazując na swoich doświadczeniach, poświadczam, że to prawda. Jako dziecko mogłem poznać wiele ciekawych miejsc, ale zawsze też było coś do roboty „przy domu". Może to i dobrze, może dlatego teraz łatwiej spełniać się w intensywnej dziennikarskiej pracy.

Wychowałem się na wsi, byłem najmłodszym, więc najbardziej rozpieszczonym z rodzeństwa. Starszy brat potrafił nielegalnie zabrać mnie na przejażdżkę „Syrenką" (słynny samochód produkowany w Polsce) i potem... gdy mnie wkurzył (dziś fachowo nazywa się to przekroczeniem granic), poskarżyłem na niego rodzicom. Cóż, widocznie musiał być nieuprzejmy. Bez powodu bym tego nie zrobił. Jak ktoś jest dla mnie miły, to ja dla niego również. W drugą stronę działa to tak samo. Nieskomplikowany jest mój moralny kręgosłup. Co go kształtowało? Między innymi łowienie ryb przy stawie obok domu, chodzenie na grzyby, kopanie piłki przed szkołą, jazda na rowerze z kolegami. Gdy usiadłem do tego tekstu, przypomina mi się mnóstwo historii, wiele wzruszających. Po jednym z wyjazdów na grzyby długo płakałem, bo przejeżdżając motorem z jednego lasku do drugiego, mijałem z bratem drogę krajową. Niestety nasz pies nie zrobił tego należycie ostrożnie i pożegnaliśmy się z nim po tamtej wycieczce. Po powrocie do domu namiętnie słuchałem „Nothing Else Matter" zespołu Metallica. Później poznałem dokładniej twórczość innych podobnych kapel. Z polskich zaimponowali mi dużo starsi ode mnie Janusz Panasewicz i Jan Borysewicz, czyli Lady Pank. Do dziś chętnie kupuję wejściówki na ich koncerty. Na grzyby jednak nie chodzę za często. Może to jeszcze nie ten czas.



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Z sentymentem wspominam naukę żeglarstwa i Jezioro Solińskie

Staw obok domu nie kojarzył mi się tylko z rybami. Zimą, gdy pokrywał go lód, wszyscy mieli frajdę, nie tylko dzieci. Pamiętam instrukcje od taty, który wyjaśniał mi, jak ustawić ciało, żeby skutecznie nauczyć się jeździć na łyżwach. Do dziś mówię to tym, których uczę tej zabawy żeby się pochylili, bo inaczej zrobią „orła" do tyłu i rozbiją głowę. Reszta jest do doszlifowania. Zimą sporo jeździło się na sankach, zjeżdżało na worku z sianem, a z kuligów od sąsiada wracałem z odmrożonymi stopami, ale i tak byłem szczęśliwy. Gdy miałem już naście lat udało mi się poznać żeglarstwo i uroki Jeziora Solińskiego. Wszystko zasługa wujka, który od wielu lat aktywnie działa w Rzeszowskim Okręgowym Związku Żeglarskim i przepłynął pewnie już setki tysięcy mil morskich (może miliony). Imponowała mi jego obrotność, pomysłowość. Dzięki niemu nauczyłem się rozpalać ognisko w każdym warunkach. Żeglarstwo też mi spasowało. Od kilku lat mam patent żeglarza jachtowego, zdobyty oczywiście na wodach Jeziora Solińskiego.

Dobrze wspominam również zbieranie siana u babci, jeszcze w wersji bez „balowania", gdy ustawienie odpowiedniej kopki nie było proste (to ogarniał wujek). Z wodą kojarzą mi się wyjazdy z rodzicami na zalew w Wilczej Woli. Tam jadło się kiełbasiankę ze słoika. Pamiętam, jak rodzice kupili kosiarkę i tato uznał, że ja będę odpowiedzialny za utrzymanie trawnika. Na tej samej działce robię to do dziś. A siano? Też dziś zbieram w zaprzyjaźnionym gospodarstwie. Stare przyjaźnie? Ostatnio nie ma tygodnia, bym nie spotkał się z kolegą ze szkolnej ławki z „podstawówki". To, co było kiedyś, utrzymuje dla mnie wysoką wartość również dziś. Może nie tylko ja tak mam? ©℗

eprasa.pl 3ffc2a03e9

SPORT

Adrian Rzeźnik: Chcę już w debiucie zostać mistrzem Polski

- Wierzę, że wygram Rajd Wisły i obronię pierwsze miejsce - mówi 19-letni Adrian Rzeźnik, rzeszowski kierowca rajdowy, zwycięzca 35. Marma Rajdu Rzeszowskiego, lider klasyfikacji Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski

Tomasz Ryzner



ADRIAN RZEŹNIK/FACEBOOK

Adrian Rzeźnik został najmłodszym zwycięzcą Marma Rajdu Rzeszowskiego. Teraz celuje w mistrzostwo Polski

Zacznijmy od alkoholu. Nie pijesz, ale można zażartować, że masz problem z szampanem.

(śmiech) To prawda, od początku roku nie wychodzi mi otwieranie szampana na podium. Tak też było w Rzeszowie. Trudno, lepiej wygrywać i nie otwierać szampana niż na odwrót. Jeśli jednak wygramy z Kamilem (Kozdroniem, pilotem - red.) Rajd Wisły i zdobędziemy mistrzostwo Polski, w co mocno wierzę, to postaram się już, żeby ten korek wreszcie strzelił.

No to do rzeczy. Jakie miałeś myśli w ubiegły piątek, przed pierwszymi oesami Rajdu Rzeszowskiego, gdy okazało się, że trzeba będzie się ścigać w deszczu?

Rano, gdy tylko wstałem, miałem nadzieję, że nie będzie padać, bo nie mam za wiele tych kilometrów przejechanych po mokrej trasie. Zebrałoby się ich trzydzieści, góra czterdzieści.

Podczas dekoracji twój ojciec (Maciej Rzeźnik, b. kierowca rajdowy, zwycięzca Rajdu Rzeszowskiego z 2014 roku – red.) wspomniał, że był załamany, gdy spojrzał w niebo, bo nie przejechałeś kilometra po mokrym.

W tym roku ani razu nie miałem takich warunków. Tym samym ani kilometra nie przejechałem po mokrym w aucie, którym teraz jeżdżę. Nie wiedziałem, czego się spodziewać.

To, co się później podziało na trasie, świadczy o tym, że nie wystraszyłeś się sytuacji.

Po wyborze opon deszczowych, gdy byliśmy pewni, że będzie padać, powiedziałem sobie tak: mamy lepszy wybór oponiasty, mamy lepszy set-up (dostosowanie parametrów technicznych auta do warunków na drodze – red.), jestem najlepszym kierowcą, koniec. Jedziemy, nie poddajemy się, robimy swoje. Przypomniałem sobie też mistrzostwa Chorwacji sprzed roku, gdzie startowałem w Rally3. Warunki były tam podobne.

Padało w Chorwacji?

Tak, deszcz, błoto na trasie i tak dalej. Przypomniałem sobie onboard (nagranie wideo z wnętrza auta – red) Mikołaja Marczyka, który zajął miejsce na podium na tym docinku. Przyjrzałem się stylowi jego jazdy i starałem się coś z tego powtórzyć.

Wiem też, że spytałeś o radę ojca, który napisał w SMS-ie: jedź płynnie, uważaj na cieki wodne, będzie dobrze synek.

(śmiech) Tak było. Zwróciłem się do taty o pomoc, bo kiedyś opowiadał, że dobrze sobie radził w takich warunkach. SMS dodał mi otuchy, więc pomyślałem, dobra, mam już wszystko, pełen plecak doświadczeń i mogę jechać.

Nastawienie jest bardzo ważne, ale poszło chyba lepiej niż oczekiwałeś.

Nie spodziewałem się takiego tempa, ale gdy zobaczyliśmy braci Szejów (liderzy RSMP przed Rajdem Rzeszowskim – red.), to było jasne, że jest okej, że nasz główny rywal ma do nas minutę straty. Zobaczymy jak reszta.

Deszczowy piątek dał wam duży komfort przed sobotnimi esami. Przewaga nad drugą pozycją wynosiła grubo ponad minutę. Byłeś w szoku?

Byłem. Wydawało się, że mimo wszystko górę weźmie doświadczenie rywali. Dzień przed startem Jarosław Szeja mówił w wywiadzie, że warunki są dla niego bez znaczenia, bo w każdych sobie poradzi.

Jest takie powiedzenie, że 2:0 to w piłce nożnej niebezpieczny wynik. Funkcjonuje jako żart, ale dotyka ważnej kwestii - jak się zachować, gdy cel wydaje się już blisko.

Dostałem sygnał do głowy, że fajnie, przewaga jest spora, ale musimy być bardzo skoncentrowani. Nie może być tak, że będę teraz jechał za wolno i popełnię błędy, albo pojadę za szybko, będę za mocno atakował. Trzeba to było wypośrodkować, nie jechać wbrew sobie, robić swoje. Poszło nie najgorzej.

Odkryłeś w sobie talent do jazdy po mokrych trasach?

Trudno powiedzieć. Na razie nie mówię ani tak, ani nie. To są moje pierwsze kilometry w tak trudnych warunkach. Kolejne starty pokażą, czy deszcz będzie dawał mi przewagę.

Zdarzyły się groźne sytuacje w ten deszczowy piątek?

Czasami hamowanie było na limicie, ale utrzymaliśmy spokojne tempo. Oczywiście szybkie, ale nieprzesadnie agresywne. To był klucz. Nie było akcji w stylu, że wypadliśmy z drogi, zahaczyliśmy o trawę, zawracaliśmy. To był czysty przejazd. Generalnie przez cały rajd nie zdarzyła się żadna niepotrzebna przygoda na trasie.

Na drugim stopniu podium stanął Grzegorz Grzyb, który łamiącym się głosem ogłosił, że 28. Rajd Rzeszowski jest dla niego ostatnim (cztery razy go wygrał – red.). Uronił kilka łez. Zgaduję, że też się wzruszyłeś.

W czasie ceremonii mety staliśmy z tyłu i nie byliśmy z Kamilem pewni, czy wszystko dobrze usłyszeliśmy. Po rozdaniu nagród sprawa była już jasna. Gdy w parku, gdzie oddajemy samochód, przytuliłem się z Grześkiem, to i mnie łza zakręciła się w oku.

Grzegorz otwarcie powiedział, że przekazuje ci pałeczkę. Symboliczna scena...

Piękna chwila. Grzesiek to kawał historii tego sportu. Przed Rajdem Rzeszowskim rozmawialiśmy, że byłoby super, gdybym wygrał, a Grzesiek zajął z Adamem (Binięda, pilotem – red.) drugie miejsce. Tak się stało i jest to niezwykła historia, tym bardziej że wydarzyła się w naszym domowym rajdzie.

Drugie miejsce Grzegorza pozwoliło ci wskoczyć na pozycję lidera RSMP. W czasie ceremonii mety skwitowałeś to krótkim: wujek pomógł.

Grzesiek to przyjaciel rodziny, który wprowadzał w rajdy mojego tatę, a mnie też bardzo pomógł. Dawał mi cenne lekcje, gdy miałem 14 lat i robiłem pierwsze kilometry na asfalcie prawdziwą rajdówką. Ma spory udział w tym, jak dziś jeżdżę.

O mistrzostwie Polski zdecyduje wrześniowy Rajd Wisły. Macie z Kamilem punkt przewagi nad braćmi Szejami, co oznacza, że musicie wygrać w mieście Adama Małysza, jeśli chcecie zdobyć tytuł.

Nawet kilka punktów przewagi więcej nie zmieniłoby sytuacji. Prosta piłka - wygrywasz, zostajesz mistrzem.

Trzeba będzie się ścigać po górkach. Lubisz takie trasy?

Nie mam pojęcia, jak to będzie wyglądać. Nigdy nie byłem w Wiśle. Wyzwanie jest duże, bo dla braci Szejów to domowy rajd, jeżdżą tam od kilku lat.

Przydałby się jakiś rekonesans przed rajdem.

Nie ma szans. Gdy wyłoni się oficjalna mapa trasy, nie mamy już prawa pojawiać się na tych odcinkach jako zawodnicy, jako załoga. Nawet w normalnym samochodzie. Pozostaje tylko dzień zapoznania z trasą. Są wtedy do dyspozycji po dwa przejazdy na jeden odcinek.

Bracia Szejowie znają trasę, ty nie. Przewaga wynosi punkt, czyli tyle co nic. Dlaczego miałbyś wygrać Rajd Wisły?

Każdy może wygrać ten rajd, ale my na pewno bardzo chcemy. Mamy ogromną motywację, chcemy tego mistrzostwa i zrobimy wszystko, żeby udało.

Młodość jest twoim atutem?

Jakiś procent na plus w różnych aspektach to jest, ale objeżdżenie z trasą u braci Szejów to jednak poważny atut.

Dopiero zaczynasz. Jeśli zdobędziesz wicemistrzostwo, to chyba nie będzie tragedii?

Mistrz to mistrz. W tej chwili myślę tylko o tym, jak nim zostać w debiucie. Wicemistrzostwo? Jakoś gorzej mi to brzmi. Mówi się, że drugi to pierwszy z przegranych. Chcę mieć pełną radość po Rajdzie Wisły.

©℗

eprasa.pl 3ffc2a03e9

HISTORIA

Przyjemności świata hrabiego z Łańcuta

W Łańcucie mawiano, że tyle opowieści krążyło o wielkopańskim życiu ostatniego ordynata, iż nikt nie wiedział , które naprawdę są prawdziwe, a które mijają się z prawdą

Arkadiusz Bednarczyk

Jak w swoich pamiętnikach wspominał Andrew Tarnowski - hrabia Alfred Potocki był „niski i pyzaty, miał rzedniejące jasne włosy, okrągłą twarz, zadarty nos oraz upodobanie do popisów pochłaniających jego majątek."

Alfred (IV ordynat) po okresie edukacji domowej studiował w Oksfordzie. Podczas studiów bywał często na wyścigach konnych w Ascot, uczestniczył w angielskim życiu klubowym. Robił ogromne zakupy w „Harrodsie" (jednocześnie potrafił kupić kilkadziesiąt drogich koszul).

Był chyba w czepku urodzony- nieoczekiwanie otrzymał ogromny spadek od dalekiego krewnego Mikołaja Potockiego z Paryża, który uczynił go jednym z najbogatszych arystokratów okresu międzywojnia. Prowadził wielkopańskie życie, odbył podróż dookoła świata, spotykał się z Dalajlamą i cesarzem Japonii.

W latach trzydziestych XX w. roczny dochód Potockiego przekraczał sumę 250 tys. dolarów. Hrabia posiadał kilka drogich samochodów. Kiedy Potocki z matką jechali przez Łańcut dorożką, dwóch trębaczy stojących na schodkach informowało o tym miejską społeczność. Na zamkowych jadalniach do stołu hrabiemu i jego gościom usługiwali kamerdynerzy ubrani zwykle w granatowe fraki, żółte kamizelki i białe rękawiczki. Ozdobą pięknie udekorowanych stołów były storczyki w kolorze przygotowanego w danym dniu nakrycia.



FOT. ARCHIWUM GŁÓWNE AKT DAWNYCH

Alfred III Potocki

Safari za wszelką cenę?

Potocki w okresie międzywojennym uczestniczył w kilku polowaniach w Afryce. Pamiątką z wyprawy w 1924 roku „Sudan-Biały Nil", w czasie której hrabia polował wraz z zaprzyjaźnionymi arystokratami, jest okazały pomnik lwa w parku. Aby pokryć koszta tej bajkowej wyprawy, Alfred III Potocki pożyczył 160 000 dolarów w pewnym Towarzystwie Ubezpieczeniowym w Wenecji. Pożyczka została zabezpieczona hipoteką na lwowskim pałacu ordynata, który aż do II wojny światowej nie potrafił jej spłacić.

Zamek łańcucki w latach międzywojennych pełnił rolę jednego z elitarnych salonów II Rzeczypospolitej. Kwitło wystawne, zbytkowne życie. Wspaniałe polowania „par force", nocne rozgrywki brydżowe, koncerty w teatrzyku dworskim, wystawne obiady ściągały elitę arystokratyczną i przedstawicieli dworów monarszych z całej Europy.

Na zamku urządzano również modne seanse spirytystyczne przy specjalnych okrągłych stolikach. Jesienią 1933 roku do Łańcuta przybyli księstwo Sapiehowie. Książę Paweł był świeżo po ślubie ze swoją młodą amerykańską żoną, córką profesora psychiatrii z Nowego Jorku - Virgilią.

Księżna pisała: „W niedzielę rano wszyscy pojechaliśmy na mszę do kościoła. Zasiedliśmy w oddzielnym, oszklonym pomieszczeniu na górze, z dala od tłumu." Kiedy msza się skończyła, Alfred przedstawił swojej znajomej pewnego mieszkańca Łańcuta, który był na zarobku w Ameryce. „Podszedł do nas sterany wiekiem mieszkaniec. - Słyszałam, że jeździliście do Ameryki – odezwałam się do niego. – Aha. Byłem przez dwa lata we Frisco, a potem w Nowojorku . Jezu – ciągnął – to mi dopiero miasto. Nie to, co tutaj. Popatrzyłam na jego haftowaną koszulę i buty z cholewami. – Dlaczego tam nie zostaliście? – zapytałam. – A po co, proszę pani? Zarobiłem, ile trzeba. Tu się więcej kupi za swoje pieniądze".

Za rogiem kościoła czekała orkiestra w niebiesko-żółtych mundurach. Kiedy dyrygent dostrzegł Alfreda, Sapiehowie z Potockim ruszyli za orkiestrą, na tyłach której szedł mały szetlandzki kucyk dźwigający bęben. Wszyscy ludzie, którzy wyszli z kościoła, przystanęli, aby popatrzeć na ten pochód. Za bramą zamkowego parku orkiestra objęła prowadzenie.

W styczniu 1936 roku w hotelu Waldorf Astoria w Nowym Jorku Alfred III Potocki spotkał się na zabawie towarzyskiej z Barbarą Cushing-Pale, modelką, redaktorką Vogue'a, drugą najlepiej ubraną kobietą świata po Wallis Simpson, mężatką szefa telewizji CBS Williama Paley'a. Truman Capote pisał o niej iż miała tylko jedną wadę - była doskonałą.

Msza dla gubernatora

W sierpniu 1937 roku w podłańcuckich lasach, w uroczysku „Romek", kilka kilometrów za Julinem polował gubernator stanu Pensylwania w latach 1935-1939 - George H. Earle. Wcześniej polityk był m.in. ambasadorem Austrii w administracji prezydenta Roosvelta. W leśnej kapliczce odprawiono dla gości, gubernatora i Alfreda Potockiego specjalną mszę. Amerykańskiemu gubernatorowi prócz małżonki towarzyszył ambasador Stanów Zjednoczonych AP w Warszawie pan Bidlley oraz brat hrabiego Alfreda III Jerzy Potocki, który był ambasadorem RP w Waszyngtonie. Gubernator zwiedził także pałacyk myśliwski w Julinie. Dodajmy, że pałac w Julinie wyposażony był wodociąg, światło, apartamenty, bibliotekę itp.

Alfred w Hollywood

W 1933 roku w kwietniu Alfred Potocki przybył do Nowego Jorku na zaproszenie znanego w owym czasie polityka i dziennikarza Williama Randolpha Hearsta. Odwiedził w Waszyngtonie Kongres, a potem koleją pojechał do Hollywood. Tu zwiedził studia filmowe w towarzystwie aktorów: Douglasa Fairbanksa i Mary Pickford. Spotkał także w jednej z wytwórni Charlie Chaplina. Na ranczo Hearsta pokazano mu konia o nazwie „hrabia Potocki", którego przodkiem był koń Józefa Potockiego, słynny w kręgach jeździectwa „Skowronek". Ponoć podczas tej wizyty Potocki zakochał się w pięknej aktorce Laurze i przywiózł ją do Łańcuta.

Ale matka Alfreda uważała to za despekt, aby jej syn żenił się z aktorką i zamieszkał ze swoją małżonką w komnatach reprezentacyjnych pierwszego piętra zamku.

Jako pamiątkę z USA Alfred przywiózł swojej matce prezent w postaci „ślicznego pekińczyka".

Spadek bogatemu nie zaszkodzi

Krewny Alfreda Mikołaj Potocki w Paryżu był właścicielem wspaniałego pałacu przy avenue Friedland. Był pasjonatem jeździectwa i polowań, miłośnikiem koni, posiadał słynne stajnie, w których hodował rasowe konie. W 1907 roku Mikołaj uległ wypadkowi, po którym utykał, chodził o lasce i nie mógł jeździć konno. Ale pasja pozostała. Pianista Artur Rubinstein wspominał o patriotycznej, propolskiej postawie Mikołaja Potockiego. Był on m.in. członkiem budowy pomnika Adama Mickiewicza. Zaproponował przekazanie swojego pałacu na rzecz ambasady odradzającej się Rzeczypospolitej. Nikt wówczas nie wykazał zainteresowania. Wydawał przyjęcia na cześć lorda Balfoura, rzecznika sprawy polskiej. Zorganizował szpital dla rannych żołnierzy generała Hallera we Francji. W 1918 roku zorganizował wystawę, w której wzięło udział około czterdziestu polskich malarzy m.in. Olga Boznańska czy rodzina Styków. Prezentowano na niej cykl obrazów „Wampiry wojny" wskazujący na okropności wojny . Patronat honorowy nad wystawą objął prezydent Francji Raymond Poincaré, oraz profesorowie Sorbony. Dochód z wystawy został przeznaczony na potrzeba polskiej armii generała Hallera we Francji.

Mikołaj Potocki zastanawiał się nad tym, komu przekazać w formie spadku ogromną fortunę, jaką zgromadził. Ostatnią wolę spisał 2 kwietnia 1921 roku. Pełna treść testamentu pozostaje do dzisiaj zagadką. Stan jego kont bankowych wynosił w chwili śmierci ponoć 10 milionów dolarów. To, co nas interesuje, to sprawa ustanowienia głównego spadkobiercy.

Został nim daleki krewny Mikołaja, wywodzący się tak jak i on od siedemnastowiecznego hetmana Stanisława Rewery Potockiego, hrabia Alfred - ostatni ordynat łańcucki. Na łożu choroby Mikołaj ponoć klął, że „wokół niego zebrały się sępy czyhające na jego majątek". Pośród obecnych przy łożu chorego Mikołaja był również krewny z Łańcuta Alfred. „Tobie zdecydowałem przekazać swój majątek, pod warunkiem abyś zmył z nazwiska Potockich hańbę Targowicy" - rzekł słabym głosem hrabia Mikołaj. 3 czerwca 1921 roku Mikołaj zmarł.

Alfred był już w Łańcucie, kiedy 1 czerwca odebrał telefon, iż stan jego wuja jest beznadziejny. Ruszył więc do Paryża. Tu powitał go stryj Józef i obaj uczestniczyli wśród innych gości w pogrzebie Mikołaja.

Alfred podobno bardzo szybko pragnął wejść w posiadanie ogromnego majątku „dalekiego wuja" z Francji. Tym bardziej, że

eprasa.pl 3ffc2a03e9

do schedy po zmarłym ustawiała się cała kolejka chętnych, głównie ze strony matki Mikołaja - Świeykowskich. Alfred z Łańcuta, w obawie przed utratą spadającej z nieba fortuny, miał zaświadczyć przed paryskim notariuszem, iż „ znał blisko Mikołaja, często go odwiedzał i zawsze znajdował w stanie pełnej świadomości".

Ostatecznie testament został zatwierdzony przez Francuską Izbę Cywilną. Alfred - jak pisał prof. Jerzy Łojek - „odetchnął z ulgą. Już bowiem od roku na rachunek schedy po wuju czynił liczne zobowiązania."

Zaczął szastać pieniędzmi, organizował polowania na kilkaset osób, wyjeżdżał na zakupy do Londynu, gdzie dokonywał zakupów w najwytworniejszych firmach bieliźniarskich i sportowych, obuwniczych i rusznikarskich. Nieruchomości „po wuju" posprzedawał. Obrazy Goi, Fragonarda, Bouchera, rzeźbę Canovy, wspaniałe księgi nawet z exlibrisem Stanisława Augusta Poniatowskiego zatrzymał dla siebie. W wozowni zatrzymał cenne saneczki królowej Marii Leszczyńskiej (do dzisiaj poszukiwane), a w pałacu elementy garderoby Marii Leszczyńskiej i fragment płaszcza króla Stanisława Leszczyńskiego jako kawalera Orderu Ducha Świętego. Po-

noc wielu skrzyń z bezcennymi księgami i dokumentami nawet nie otwierał. Stały sobie zamknięte w zamkowej bibliotece.

Jak Potocki kręcił kryminał

Mało kto wie, ale Potocki był zagorzałym fanem kręcenia amatorskich filmów. Jak pisała na łamach prasy polonijnej Joanna Sokołowska-Gwizdka, kręcił nie tylko filmy dokumentalne. W 1926 roku nakręcił „Kradzież brylantów" niestety zachowany tylko we fragmencie. W rolę aktorów wcielili się m.in. jaśnie pani hrabina – matka Alfreda, kuzyn Józef, Radziwiłłowie, czy hrabia Gibson. Widać na nim, jak z jednej z wież zamkowych - usytuowanej koło dawnej biblioteki - rabuś przez okno ucieka po linie ze skradzionymi klejnotami. Wsiada na przygotowanego uprzednio konia i daje dyla. Ale nie ucieka niezauważony. Rusza za nim pogoń.

Na zamku wystawiano także sztuki teatralne oraz organizowano koncerty. W latach trzydziestych z towarzyszeniem orkiestry zamkowej w pałacu wystąpił Jan Kiepura.

Miał znajomości, więc ratował

W czasie II wojny światowej w zamku zamieszkali oficerowie niemieccy. Hitlerowcy próbowali bezskutecznie zwerbować Potockiego do współpracy, w listopadzie 1939 roku zatrzymali go w więzieniu w Rzeszowie, a w 1940 r. w krakowskim Gestapo ponownie usiłowali nakłonić do współpracy. Potocki z matką organizowali w okupacyjnym mieście dożywianie i pomoc w zatrudnieniu u siebie wielu ludzi. Podczas lipcowej pacyfikacji miasta z 1943 roku, Alfred ujął się za aresztowanymi mieszkańcami (interweniując u samego gubernatora Hansa Franka), którzy po kilku tygodniach wrócili z obozu w Pustkowie. Kiedy innym razem przeprowadzono zamach na niemieckich żołnierzy tłumaczył, że strzelano do niego.

Prawdopodobnie koligacje matki Potockiego - Elżbiety w kręgach salonowych zwanej Betką, spokrewnionej z czołowymi europejskimi rodami arystokratycznymi, pozwoliły jej i synowi na bezpieczne opuszczenie Łańcuta i wywiezienie najcenniejszych składników majątku do księstwa Lichtenstein, a następnie Szwajcarii w lipcu 1944 roku. Już na emigracji w 1956 r. w Monte Carlo Alfred poślubił Izabellę Jodko-Narkiewicz, którą poznał w Paryżu tuż po zakończeniu wojny. Zmarł w 1958 roku. Pochowany jest w Łańcucie. ©℗



FOT. ARKADIUSZ BEDNARCZYK

Polowanie w Afryce – z wystawy w wozowni zamkowej

NASZA AKCJA

Możesz zgłosić produkt, usługę lub inicjatywę i zawalczyć o prestiżowy tytuł „Nasze Dobre Podkarpackie - Znak Jakości Nowin"

Do tegorocznej edycji konkursu Nasze Dobre Podkarpackie swoje produkty, usługi i inicjatywy zgłosiło już kilkanaście firm. Czekamy na kolejnych przedsiębiorców, instytucje i samorządy, którzy chcą zaprezentować to, co najlepsze w regionie

Redakcja

Nasze Dobre Podkarpackie to konkurs organizowany przez „Nowiny" już od ponad 20 lat.

Celem naszej akcji Nasze Dobre Podkarpackie jest promowanie najlepszych produktów, usług i inicjatyw tworzonych przez podkarpackie przedsiębiorstwa, samorządy oraz organizacje społeczne.

- Nasze Dobre Podkarpackie to nie tylko doskonała okazja do promocji firm, produktów, usług i lokalnych inicjatyw, ale również skuteczny sposób na budowanie pozytywnego wizerunku całego regionu - mówi Urszula Sobol, redaktor naczelna „Nowin". - Od ponad dwudziestu lat pokazujemy to, co na Podkarpaciu najlepsze: przedsiębiorczość, wysoką jakość, innowacyjność i zaangażowanie ludzi, którzy rozwijają swoje firmy oraz realizują wartościowe projekty. Chcemy doceniać tych, którzy swoją codzienną pracą budują markę naszego województwa i udowadniają, że Podkarpacie ma się czym pochwalić.

Zwycięzców konkursu wyłoni kapituła konkursowa. Laureaci otrzymają prestiżowy tytuł „Nasze Dobre Podkarpackie - Znak Jakości Nowin" oraz wartościowy pakiet promocyjny.



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Już we wrześniu poznamy laureatów tegorocznej edycji NDP

Czekamy na zgłoszenia

Zastanawiasz się, czy Twoja firma, produkt, usługa lub inicjatywa samorządowa kwalifikują się do udziału? Chętnie odpowiemy na wszystkie pytania.

Na zgłoszenia czekamy pod adresem: ndp@nowiny24.pl

Można również skontaktować się z nami telefonicznie pod numerem 17 8672 345. Więcej o konkursie i jego poprzednich edycjach na: nowiny24.pl/naszedobre ©℗

Q604984352A

ORGANIZATOR

nowiny nowiny24.pl

PATRONAT HONOROWY

WOJEWODA PODKARPACKI

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO

Konrad Fijołek Prezydent Miasta Rzeszowa

STAROSTA RZESZOWSKI

PATRONAT MEDIALNY

TVP3 RZESZÓW

TVP info

Polskie Radio RZESZÓW

eprasa.pl 3ffc2a03e9

BEZPIECZEŃSTWO

Gen. Jarosław Kraszewski: Defilada pokazuje, że nie warto nas atakować. Ale Polacy muszą wiedzieć, co robić po usłyszeniu alarmu

– Na defiladzie zobaczymy potęgę państwa: F-35, kolumny wojskowe i tysiące żołnierzy. Ale bez regularnych ćwiczeń Polacy nie będą wiedzieli, gdzie się schronić, komu wierzyć i jak uniknąć chaosu – ostrzega gen. Jarosław Kraszewski

Anita Czupryn

Panie Generale, czy lubi pan defilady? I co czuje żołnierz, kiedy widzi tysiące ludzi podziwiających wojsko?

Oczywiście, że lubię. Czuję wtedy, że naród jest wojskiem. Defilady są historycznie wpisane, może nie w naszą codzienność, bo na szczęście nie odbywają się codziennie, a wojsko nie jest wyłącznie od defilowania. A jednak defilada to moment, w którym pokazuje się społeczeństwu, że wydatki, nakłady i wsparcie płynące od obywateli oraz państwa nie idą na marne.

Co zobaczymy 15 sierpnia? Czy z defilady można wyciągnąć wnioski o rzeczywistej gotowości bojowej polskiej armii?

Defilada nie odbywa się po to, żeby pokazywać rzeczywistą gotowość bojową, bo temu służą inne przedsięwzięcia. Ma natomiast pokazać, ile nowego sprzętu, uzbrojenia, umundurowania i innego wyposażenia weszło do Sił Zbrojnych od czasu poprzedniej defilady. Pokazuje również, ilu mamy sojuszników, sprzymierzeńców i koalicjantów, którzy maszerują razem z nami, aby z radością, wspólnie ze społeczeństwem, celebrować Święto Wojska Polskiego.

Podczas tegorocznego Święta Wojska Polskiego zaprezentowany zostanie nowoczesny sprzęt, w tym samoloty F-35, które nazwano „Husarzami". Czy trzy takie maszyny rzeczywiście zmieniają obraz naszego bezpieczeństwa?

Bez przesady. Trzy sztuki nie spowodują nagłej zmiany. Nie chodzi jednak o to, że teraz mamy trzy samoloty, a za chwilę będzie ich więcej. Ważne jest to, że Polska została zakwalifikowana, uzyskała niezbędne zgody i realizuje program wdrożenia samolotów F-35 do Sił Zbrojnych, a konkretnie do Sił Powietrznych. Pierwsze maszyny już są i latają, a przeszkoleni polscy lotnicy potrafią nimi operować. Kolejne pojawią się niebawem. Nikt na świecie nie trzyma takiego uzbrojenia na półce w magazynie i nie czeka, aż przyjdzie klient. Jeżeli produkt jest dobry, a uzbrojenie dobre albo bardzo dobre, natychmiast jest rozchwytywane. Należy się cieszyć, że Stany Zjednoczone dopuściły nas do grona państw wyposażonych w F-35.

Z tego, co czytałam, jest to przede wszystkim latający komputer, swoiste centrum dowodzenia. Czy polska armia jest przygotowana, żeby wykorzystać wszystkie informacje, które zbiera taki samolot?

Czy to jest centrum dowodzenia? Według mnie centrum dowodzenia znajduje się gdzie indziej. Na pewno jest to samolot naszpikowany elektroniką, wielki latający komputer i środek gromadzenia danych rozpoznawczych. Ma też bardzo niski poziom wykrywalności. Przy odpowiedniej konfiguracji, gdy uzbrojenie, które zabiera ze sobą, pozostaje w komorach wewnętrznych, staje się niewidzialny dla radarów przeciwnika. Jest nam potrzebny właśnie do gromadzenia informacji w głębi operacyjnej przeciwnika: co przeciwnik robi, co zamierza zrobić, ile wojska przegrupowuje i w co to wojsko jest wyposażone. Oprócz satelit służą temu takie systemy jak F-35, bo sam samolot jest tylko jedną częścią znacznie bardziej rozbudowanego systemu. W jego skład wchodzą naziemne elementy dowodzenia i gromadzenia informacji, które cały czas rozbudowujemy i przebudowujemy, oraz szybkie trakty teleinformatyczne. Chodzi o to, aby dane zgromadzone przez taki samolot były dostępne natychmiast, żeby decydenci nie musieli czekać, aż maszyna wyląduje, lecz otrzymywali je jak najszybciej, w czasie zbliżonym do rzeczywistego, i mogli zdecydować, jak organizować walkę.

Z zapowiedzi wynika, że 15 sierpnia będzie na co patrzeć: tysiące żołnierzy, setki pojazdów, samoloty bojowe. Czy słusznie poczujemy się bezpiecznie?

Tak, słusznie poczujemy się bezpiecznie. Pokazując nowoczesny sprzęt i to, że potrafimy się nim posługiwać, pokażemy również, że czynimy bardzo duże postępy w każdej domenie: powietrznej, lądowej, morskiej, a nawet kosmicznej i cybernetycznej. Nie jesteśmy nowicjuszami, dajemy sobie radę. Przekaz tej defilady jest chyba jeden: nie warto nas atakować.

Czołgi i sprzęt są gotowe na wojnę, ale co z cywilami, z obywatelami? Czy defilada nie stworzy złudnego poczucia, że obronność jest wyłącznie sprawą ludzi w mundurach?

Proszę pani, obronność jest sprawą całego państwa. Wojna to domena ludzi w mundurach, ale obrona państwa, bo o niej mówimy, jest domeną całego państwa i narodu. Jakie państwo, jaki naród i jaka gospodarka, takie Siły Zbrojne.

Co konkretnie oznacza, że każdy obywatel uczestniczy w obronie kraju? Łatwo zamienić to w zgrabny, dobrze brzmiący, patriotyczny slogan.

Często utożsamiamy udział w obronie z tym, że jak przyjdzie co do czego, każdy będzie musiał założyć mundur i zostanie zmobilizowany. Kiedyś myślano tak o mężczyznach; dziś sytuacja się zmieniła, kobiety również idą do wojska. Absolutnie nie należy jednak widzieć tego w taki sposób. Mamy zasoby rezerwowe i mobilizacyjne, które będą mobilizowane. Spójrzmy na Ukrainę. Funkcjonują tam system ochrony zdrowia, straż pożarna, policja, kolej, szeroko rozumiany transport i przemysł. My wszyscy, którzy jesteśmy aktywni zawodowo, niekoniecznie będziemy nosić mundur, ale na pewno będziemy uczestniczyć w obronie państwa. Polski przemysł zbrojeniowy musi dostarczać sprzęt, transport musi działać, podobnie opieka zdrowotna, straż pożarna i policja. Wszystko w państwie musi funkcjonować. Jeżeli przestaje, zbliżamy się do rychłego upadku państwa i przejęcia go przez przeciwnika.

Tylko czy państwo uczciwie powiedziało obywatelom, czego będzie od nich oczekiwać w czasie kryzysu?

Tego pani nie powiem, bo nie do mnie należy ocenianie czynnika politycznego. Nie jestem politykiem. Możemy rozmawiać o wojsku, ponieważ sądzę, że dość dobrze się w tym orientuję. Nie chciałbym natomiast podejmować polemiki dotyczącej państwa jako podmiotu stosunków międzynarodowych, czyli głowy państwa, rządu i tak dalej. Po pierwsze: czy mamy dokument, w którym zapisano, co państwo powinno powiedzieć obywatelom?

Mamy „Poradnik bezpieczeństwa", program „wGotowości" oraz powszechne warsztaty ochrony ludności, które już się rozpoczęły. Jak pan to ocenia? Czy to początek systemu, czy jednak zbiór dobrowolnych inicjatyw skierowanych do najbardziej świadomych osób?

Dobrze, że to mamy. Proszę zauważyć, co działo się w Ukrainie. Tam wcześniej nie było takich rozwiązań, a podstawowych rzeczy zaczęto uczyć ludzi dopiero po wybuchu wojny. Moim zdaniem jest to za późno. Na szczęście Ukraińcy szybko odrobili zaległości, ale kosztem strat wśród ludności cywilnej. Wiadomo, że Rosjanie od początku wojny atakują cywilów. Gdyby jednak społeczeństwo znało określone zachowania i regularnie, cyklicznie je ćwiczyło, sytuacja wyglądałaby inaczej. Mamy ostatni przykład z rakietą na Lubelszczyźnie. Z 17 powiatów, w dziesięciu nie zawyły syreny. Tam, gdzie zawyły, mało kto podjął jakiekolwiek działania. To nie jest wina tych ludzi. Ważne, żebyśmy to zrozumieli. Jeżeli uczeń wychodzi nieprzygotowany ze szkoły podstawowej, nie jest to wina ucznia, tylko systemu.

Panie Generale, czego wojna w Ukrainie nauczyła nas o roli cywilów? Co okazało się najważniejsze?

O roli cywilów chyba zbyt mało mówimy, korzystając z doświadczeń ukraińskich. Pojawiają się zdawkowe hasła, że Ukraińcy produkują drony. W przekazach widzimy mera Kijowa Witalija Kliczkę i innych, którzy pozostają na miejscu i biorą udział w działaniach. W tle pracują jednak strażacy, służby medyczne i policja. Tego nie pokazujemy i o tym nie mówimy. Może słusznie, bo nie powinniśmy odsłaniać szczegółów tego, jak Ukraińcy zorganizowali cały system. Rosjanie natychmiast zrobiliby z tej wiedzy użytek. Mam nadzieję, że przy rządzie pracują zespoły, które wypracowują mechanizmy i procedury możliwe do natychmiastowego wdrożenia w przypadku eskalacji sytuacji kryzysowej w kierunku wojny. Nie chcę przez to powiedzieć, że my niczego nie mamy. Mamy plan mobilizacji gospodarki i przestawienia jej na tory wojenne, mamy Plan Reagowania Obronnego Rzeczypospolitej Polskiej. Dobrze byłoby, aby dokument pod tytułem „Strategia Bezpieczeństwa Narodowego", który jest publicznie dostępny i może go przeczytać każdy Polak, był aktualizowany zawsze, gdy zachodzi taka konieczność, a jego nowa edycja, pokazująca nową skalę zagrożeń, ukazywała się jak najszybciej. Na podstawie tej strategii przeciętny Polak powinien wiedzieć, czego może się spodziewać i jak przygotować gospodarstwo domowe na opisane zagrożenia. Nie będziemy przecież za każdym razem wydawać kolejnych instrukcji dotyczących plecaków ewakuacyjnych, bo może to wywoływać niepokój, a czasami rodzić panikę. A to chyba najgorsze, co mogłoby nas spotkać.

Wracając do Ukrainy: czy jej odporność wynika z odwagi Ukraińców, czy również z tego, że obywatele potrafili się samoorganizować, przewozić ludzi, naprawiać sprzęt, zdobywać informacje i podtrzymywać funkcjonowanie miejscowości?

Wynika to z połączenia jednego i drugiego. Ukraińcy cierpieli na brak poczucia więzi narodu z państwem. Zmieniło się to po 2014 roku, po Majdanie. Ta tożsamość i więź zaczęły nabierać innego kształtu. Ojców tego sukcesu zapewne jest wielu. Nie chcę ich wymieniać, ale pewna część ukraińskiej sceny politycznej przyczyniła się do tej zmiany. Główna za-

eprasa.pl 3ffc2a03e9

sługa należy jednak do narodu ukraińskiego, który zrozumiał, że naród pozbawiony więzi z państwem, przywiązania do hymnu, języka i barw narodowych prędzej czy później zniknie z mapy świata. Z tą ukraińską odpornością mamy do czynienia de facto od 2014 roku, a w pełnej skali, pośród ogromu ludzkich tragedii, od lutego 2022 roku.

Czy Polska potrzebuje powszechnego przeszkolenia obywateli, nawet jeśli obowiązkowa służba wojskowa nie zostanie przywrócona?

Moim zdaniem tak. Mamy społeczeństwo bardzo mocno scyfryzowane. Z jednej strony to cieszy, ale w przypadku konfliktu zbrojnego albo sytuacji kryzysowej, gdy przestaną działać internet i telefony komórkowe, część społeczeństwa nie będzie wiedziała, co robić. Ludzie nie potrafią korzystać z mapy ani z zegarka wskazówkowego, nie wiedzą, jak określić kierunki i strony świata. Można byłoby wymieniać dalej. Uważam, że inicjatywy prowadzone przez MON, jak „Trenuj z wojskiem", „Weekend z wojskiem" i dobrowolna zasadnicza służba wojskowa, są dobre. To jednak wciąż nie jest skala, której jako przeciętny obywatel naszego państwa oczekiwałbym, po to, aby wszyscy zostali przeszkoleni. Dobrze, że mamy ustawę o ochronie ludności. Wszystko powinno się jednak zaczynać od najniższego poziomu: od rodziny. To najmniejszy, ale zarazem podstawowy poziom. Później jest szkoła. Powinien w niej istnieć taki przedmiot jak przysposobienie obronne, ale rzeczywiście traktowany jako przedmiot, a nie możliwość relaksu na zasadzie: „Pójdę albo nie pójdę; do czego mi to potrzebne?". Powinien być atrakcyjny i dobrze prowadzony.

Panie Generale, ile można się nauczyć podczas jednodniowego albo weekendowego szkolenia? Ktoś dostaje certyfikat jego ukończenia i ma po prostu dobre samopoczucie.

Niewiele można się nauczyć, ale nie chodzi tylko o to, ile człowiek się nauczy, lecz ile zostanie mu w głowie. Po jednym dniu czy weekendzie zapewne pozostanie niewiele. Potrzebne są cykliczność i regularność. Takie inicjatywy są dobre, jeśli szkoli ktoś, kto się na tym zna. Później jednak pozostają jeszcze rodzina i przedmiot w szkole. Mamy kursy i inicjatywy proobronne, ale regularne szkolenia powinny się odbywać w każdym budynku biurowym, każdej wspólnocie mieszkaniowej, szkole, przedszkolu i na uczelni. Nie wystarczy podczas krótkich prelekcji mówić, co i jak należy robić. Trzeba to również ćwiczyć i sprawdzać, między innymi podczas próbnych alarmów. Jeżeli tego nie robimy, wiedza ulatuje.

Kogo należałoby szkolić w pierwszej kolejności: młodych ludzi, urzędników, pracowników infrastruktury krytycznej, nauczycieli czy po prostu wszystkich po kolei?

Nie wiem, czy istnieje złoty środek i jedno dobre rozwiązanie. Wykorzystałbym potencjał, który już jest w społeczeństwie. Należałoby szybko przeanalizować, gdzie kto pracuje, oraz zidentyfikować ludzi, którzy mają za sobą służbę wojskową, bez względu na to, czy była to służba zasadnicza, zawodowa czy terytorialna. W tej chwili nie ma to znaczenia. Tych ludzi szkoliłbym w pierwszej kolejności, ponieważ to za nimi pójdą wszyscy inni, wiedząc, że mają przed sobą osoby, które wiedzą, co robić. Poszedłbym też tropem, o którym pani wspomniała: w pierwszej kolejności szkoliłbym kierowników urzędów, pracowników infrastruktury krytycznej i nauczycieli. Kiedy przyjdzie co do czego, siłą rzeczy wszystkie oczy będą zwrócone właśnie na nich.



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Gen. Kraszewski: Słusznie poczujemy się bezpiecznie. Pokazując w czasie parady nowoczesny sprzęt i to, że potrafimy się nim posługiwać, pokażemy również, że czynimy bardzo duże postępy w każdej domenie

A kobiety, seniorzy i osoby z niepełnosprawnościami? Czy oni także powinni mieć jasno określoną rolę w całym systemie odporności?

Te osoby powinny przede wszystkim wiedzieć, gdzie mogą się schronić i co robić, jeżeli pojawi się zagrożenie, aby ratować życie i zdrowie. To już będzie sukces. Jeżeli mamy do czynienia z osobami z niepełnosprawnościami, które uniemożliwiają samodzielną ewakuację, muszą one wiedzieć, kto po nie przyjdzie i pomoże im dotrzeć do bezpiecznego miejsca. Powinniśmy zinwentaryzować ludność i jej możliwości, ponieważ bardzo istotna jest także praca w urzędach czy punktach kierowania ruchem. Proszę zauważyć, że w pierwszych tygodniach wojny w Ukrainie mieliśmy do czynienia z masowym przemieszczaniem się ludności. W punktach kierowania i punktach informacyjnych wcale nie muszą pracować uzbrojeni po zęby żołnierze, ponieważ ich zadania są gdzie indziej. Jest tam natomiast miejsce dla ludzi, którzy znają okolicę i są doskonale zorientowani, gdzie co się znajduje. Bez zaglądania do Google Maps mogą natychmiast udzielić informacji o obiektach, w których można się schronić, przenocować albo dostać coś do jedzenia.

Kogo powinien słuchać obywatel, jeżeli na przykład w mediach społecznościowych pojawią się nagrania informujące o rzekomej ewakuacji, skażeniu albo przełamaniu granicy?

W takich sytuacjach nie powinniśmy opierać się na jednym źródle. Internet jest pełen fałszywych wiadomości, obecnie również treści tworzonych za pomocą sztucznej inteligencji. Każdy zdroworozsądkowo myślący obywatel powinien zweryfikować taką informację, włączając radio lub telewizor. Jeżeli nie ma jej w głównych kanałach informacyjnych, oznacza to, że jest fałszywa. Można jeszcze zapytać sąsiada, czy coś słyszał, wie albo czytał. W ostateczności można zadzwonić do służb. Jeżeli jednak zagrożenie rzeczywiście występuje, w ten sposób blokujemy linię telefoniczną, która jest potrzebna służbom do zupełnie innych celów. To wszystko wyjdzie w praktyce, jeżeli ludność będzie szkolona, systemy będą sprawdzane od strony technicznej, a alarmy i sygnały będą ćwiczone. Jeżeli nie wyją syreny, a w telewizji i radiu nie ma żadnego komunikatu, mamy do czynienia z fałszywą informacją.

Ale czy obywatel wie dzisiaj, gdzie znajduje się najbliższe miejsce schronienia, dokąd powinien się udać po usłyszeniu alarmu? I czy w ogóle wie to państwo?

Państwo wie, obywatel nie wie. Jeżeli nie ćwiczy się z nim takich sytuacji i nie sprawdza jego przygotowania, skąd miałby wiedzieć? Spójrzmy choćby na wspólnoty mieszkaniowe. Nie wiem, czy wszyscy wiedzą, co oznaczają zielone tabliczki, na których narysowano bodajże trzy osoby, rodzinę z dzieckiem. Jeszcze raz powtórzę: jeżeli nie ma regularnych, cyklicznych ćwiczeń, skąd ludzie mają to wiedzieć? Otrzymali „Poradnik bezpieczeństwa", ale ilu Polaków przeczytało go od deski do deski? Ilu zaznaczyło sobie najważniejsze kwestie? Ilu pomyślało: „Pójdę i sprawdzę, gdzie jest miejsce zbiórki, jak zostało oznaczone, gdzie znajduje się schronienie albo ukrycie"? Przecież nasz system nie wygląda tak jak w Szwajcarii czy Finlandii i właściwie nikt tego nie wie.

Czy pan, zawodowy żołnierz i generał, ma w domu plecak ewakuacyjny? Co się w nim znajduje?

Nie jestem już żołnierzem. Byłem nim. Plecaka nie mam, ponieważ uważam, że w dającej się przewidzieć przyszłości nie będę musiał go używać. Jeżeli uznam, że sytuacja zmieniła się na tyle, że jest mi potrzebny, znajdzie się na moim wyposażeniu. Chyba że państwo wprowadzi obowiązek posiadania takiego plecaka i dbania o niego oraz będzie sprawdzało, czy został należycie skompletowany i czy wszystkie znajdujące się w nim produkty mają aktualne terminy przydatności. Wtedy będę o to dbał, nie tylko dlatego, że muszę, ale też dlatego, że uznam, iż państwo daje mi wszelkie sygnały świadczące o tym, że coś może się wydarzyć i powinienem być przygotowany.

Gdyby mógł pan nauczyć każdego Polaka jednej umiejętności potrzebnej w czasie kryzysu, co by to było?

Chciałbym, żebyśmy potrafili działać w sposób zorganizowany. Właśnie w tym kierunku bym poszedł, ponieważ po 31 latach zawodowej służby wiem, że nie ma nic gorszego niż panika. To ona w największym stopniu dezorganizuje zarówno małe, jak i duże grupy. Jeżeli brakuje zorganizowanego działania i lidera, zawsze pojawiają się panika i chaos. A to najgorsze, co może nas spotkać w sytuacji kryzysowej.

eprasa.pl 3ffc2a03e9

SPOŁECZEŃSTWO

Uwikłani w wakacyjne remonty

Zamiast w góry albo na plażę - do marketu budowlanego. Zamiast chodzenia po szlakach, wypoczynku na łonie natury, zwiedzania – gruntowanie i malowanie ścian, ewentualnie przycinanie paneli. Ponad połowa z nas wakacyjne urlopy, a przynajmniej ich część, przeznacza na remonty swoich mieszkań i domów

Dorota Kowalska

Marta, 54-latka, czynna zawodowo, mieszka w sporym mieście na północy Polski. Mąż też wciąż pracuje, córka dwa lata temu wyprowadziła się z domu i poszła na swoje. Z remontem mieszkania zwlekali, ile mogli.

- Musieliśmy odmalować pokój Julki, bo po jej wyprowadzce wyglądał źle: córka pozabierała plakaty, które wisiały na ścianach, inna rzecz, że kolor ścian odpowiadał chyba tylko jej – Marta wybucha śmiechem. – Przedpokój i kuchnia też wymagały odświeżenia – dodaje.

Zawsze z drobnymi pracami radzili sobie sami. 10 lat temu robili remont całego mieszkania: zmieniali panele, wymieniali meble w kuchni, odmalowali wszystkie pomieszczenia. Pomagał brat męża i kolega.

- Nie wyobrażam sobie, gdybyśmy mieli wynająć fachowców. Pomalowanie trzypokojowego mieszkania to dzisiaj wydatek około 10 tys. złotych, wtedy też tanio nie było, kładzenie paneli na nasze mieszkania jakieś 3 tys., a to tylko robocizna – mówi.

W tym roku wzięli w lipcu dwa tygodnie urlopu: w pierwszym malowali, w drugim pojechali do znajomych na wieś, żeby wyszło taniej.

- Mówiąc szczerze, wszyscy nasi znajomi drobne remonty robią w domu sami. Co innego skuwanie kafli w łazience, kładzenie gładzi na ścianach, wymiana elektryki czy instalacji gazowej, tu bez fachowców się nie obędzie. Ale samo malowanie nie jest problemem – tłumaczy. Wykorzystali urlop, bo inaczej byłoby im po prostu ciężko. Remont, to bałagan, chaos, nerwy. Poza tym, przekalkulowali to sobie tak: jeśli wezmą w pracy wolne, prace pójdą im szybciej, bo zaczną rano, a skończą wieczorem. Zostanie im jeszcze czas, żeby odpocząć. Założyli też sobie, że resztę czasu wolnego spędzą poza domem, gdzieś wśród zieleni, bo wyremontowanym mieszkaniem i tak zdążą się jeszcze nacieszyć. I tak właśnie zrobili.

Żeby było taniej

Marta i jej mąż nie są wyjątkiem. Jak wynika z raportu „Polacy uwikłani w wakacyjne remonty. Edycja 2026" UCE Research i platformy Fachurra.pl, blisko 60 proc. ankietowanych wskazało, że przynajmniej część urlopu przeznacza na naprawy, odświeżanie lub remont mieszkania. Największa grupa - 37,4 proc. ogranicza się do drobnych prac. 9,1 proc. respondentów zadeklarowało, że łączy prostsze prace polegające na odświeżeniu lokalu z większym remontem. 12,8 proc. badanych przyznało, że angażuje się w poważniejsze przedsięwzięcia remontowe. W sumie więc 59,3 proc. ankietowanych samodzielnie wykonało lub planuje to zrobić, przynajmniej część prac remontowych. Remontami podczas urlopu nie ma zamiaru się zajmować 28,3 proc. ankietowanych, a 12,4 proc. nie podjęło jeszcze decyzji w tej kwestii.

Autorzy raportu nie mają wątpliwości: popularność przeprowadzanych samodzielnie urlopowych remontów ma ścisły związek z systematycznie rosnącymi kosztami usług. Według danych pochodzących z bazy cenowej Sekocenbud, w II kwartale 2025 roku stawki robocizny netto były o 9,3-10 proc. wyższe niż rok wcześniej. W II kwartale 2026 roku zwiększyły się o kolejne 5,4-6,6 proc. rok do roku. Oznacza to, że w ciągu dwóch lat koszt robocizny wzrósł łącznie o około 15-17 proc., zależnie od rodzaju prac.



FOT. 123RF

Wakacje to okres, gdy Polacy najczęściej decydują się na remonty. Malowanie mieszkania zwykle robią sami. Do cięższych prac bierze się fachowców

„Trend ten potwierdzają dane GUS. Ceny produkcji budowlano-montażowej wzrosły w czerwcu 2024 roku o 6 proc. rok do roku, w czerwcu 2025 roku o kolejne 2,9 proc., a rok później o następne 5,5 proc. W przypadku specjalistycznych robót budowlanych, obejmujących m.in. prace instalacyjne i wykończeniowe, wzrost w czerwcu 2026 roku wyniósł 6,5 proc. rok do roku. Nie jest to zatem jednorazowa zmiana, ale utrzymujący się proces podnoszenia kosztów robót" – piszą autorzy raportu.

I zwracają uwagę, że gospodarstwa domowe odczuwają nie tylko wzrost kosztów robocizny, ale również materiałów, których ceny w latach 2021-2022 poszły w górę o jedną trzecią i utrzymują się na stabilnym wysokim poziomie.

„Oczywiście zakupu materiałów do prac remontowych nie da się uniknąć, niezależnie od sposobu realizacji remontu, ale wydatki na robociznę można przynajmniej częściowo ograniczyć, samodzielnie wykonując prostsze prace" – czytamy w raporcie.

Wśród prac, które można przeprowadzić samodzielnie, nie dysponując fachową wiedzą i zawodowymi umiejętnościami, znalazły się malowanie, gruntowanie, demontaż starych elementów, układanie paneli czy montaż listew.

„Fachowcom pozostawia się natomiast zadania wymagające specjalistycznej wiedzy, odpowiednich narzędzi lub uprawnień. Taki podział prac pozwala zmniejszyć całkowity koszt remontu bez rezygnacji z jego przeprowadzenia" – piszą autorzy „Polacy uwikłani w wakacyjne remonty. Edycja 2026".

Bo, umówmy się, wykonując część remontu samodzielnie – po prostu oszczędzamy.

„Pomalowanie większego pokoju może ograniczyć wydatki nawet o 1-2,5 tys. zł. Przy odświeżeniu kilku pomieszczeń połączonym

eprasa.pl 3ffc2a03e9

z ułożeniem paneli i montażem listew, wartość prac, których nie trzeba zlecać wykonawcom, może wynieść około 3-6 tys. zł. Przy większym zakresie prostych robót oszczędność może sięgać około 5-11 tys. zł" - wskazali autorzy raportu, dodając, że rzeczywista korzyść finansowa zależy od metrażu, stanu powierzchni, zakresu prac przygotowawczych, lokalnych stawek oraz wydatków na zakup lub wypożyczenie narzędzi. Kalkulacja nie uwzględnia również wartości czasu przeznaczonego przez właściciela lokalu na samodzielne wykonanie prac.

„Urlop staje się w tym przypadku zasobem ekonomicznym, który osoby prowadzące prace remontowe inwestują w redukcję kosztów. Istotna pozostaje tu wycena własnego wolnego czasu. Dla części osób jest on cenniejszy niż rynkowe stawki za robociznę" – to podsumowanie raportu.

Odnawiamy na raty

Wojtek, 44 lata, zarabia w granicach 7 tys. złotych na rękę. Jeszcze sześć lata temu razem w żoną wynajmowali w jednym ze śląskich miast spore mieszkanie w kamienicy. Córka, Monika ze swoją rodziną - mężem i dwuletnim synem, także płacili za wynajem trzypokojowego lokum w bloku z wielkiej płyty.

- Postanowiliśmy wziąć kredyt i wspólnie kupić dom pod miastem. Znaleźliśmy taki, w stanie zamkniętym surowym. Ma dwa osobne wejścia: górę miała zamieszkiwać Monika z rodziną, my dół - opowiada mężczyzna: niewysoki, włosy do ramion, pełen energii.

Szybko obliczyli, że muszą wziąć 200 tys. złotych kredytu na wykończenie domu. Tak też zrobili. Było ciężko, bo wciąż wynajmowali mieszkania, a musieli już spłacać zadłużenie. Potem „ciężko", zamieniło się w „tragicznie". Przyszła wojna w Ukrainie, inflacja, podwyżki stóp procentowych, rata kredytu niemal się podwoiła. Ceny materiałów budowlanych też poszybowały w górę.

- Kiedy przyszedł fachowiec wycenić, ile weźmie za położenie wylewki w całym domu, stwierdził, że 8 tys. złotych, koniec końców wziął 19 tys., bo tak zdrożał materiał i koszty pracy - opowiada.

Za 200 tys. złotych zrobili połowę tego, co zamierzali zrobić. W dwie rodziny mieszali na paterze domu, piętro wciąż czekało na wykończenie.

- Grubsze roboty wykonywali fachowcy, drobne – my sami. Każdy urlop, każdą wolną chwilę poświęcaliśmy na remont. Wciąż tak właściwie jest: malowanie, kładzenie paneli, roboty na podwórku, wszystko to zrobiliśmy sami – wylicza.

W zeszłym roku młodzi przenieśli się na górę. Mogą tam mieszkać, ale cały czas coś jeszcze wykańczają, ulepszają. W tym roku po raz pierwszy od lat pojechali z żoną na urlop. Spędzili tydzień nad polskim morzem, ale drugi już w domu, bo tu zawsze jest coś do zrobienia, jak przekonuje Wojtek.

Także najnowsze badanie Nieruchomosci-online .pl pokazuje, że ponad połowa (55 proc.) wykonuje prace we własnym zakresie lub z pomocą bliskich, a połowa remontujących wydaje na ten cel nie więcej niż 15 tys. zł.

Z badania wynika, że 30 proc. respondentów wykonało ostatni remont samodzielnie, a 25 proc. przeprowadziło go samodzielnie, korzystając doraźnie z pomocy bliskich. Kolejne 20 proc. badanych wskazało, że część prac wykonało samodzielnie, a część zleciło fachowcom.

Co ciekawe, to właściciele domów częściej niż właściciele mieszkań przeprowadzają remonty samodzielnie. Za pędzel najczęściej chwytają osoby w wieku 35-44 lata, bo aż 70 proc. respondentów w tej grupie przeprowadziło ostatni remont samodzielnie lub przy wsparciu rodziny i znajomych.

Najczęściej wykonujemy drobne prace - odświeżamy pojedyncze pomieszczenia, coś tam modernizujemy, dokonujemy drobnych napraw, w każdym razie jedynie 18 proc. ankietowanych zadeklarowało, że ich ostatni remont miał charakter generalny.

Połowa respondentów przeznaczyła na ostatni remont nie więcej niż 15 tys. zł, przy czym znacząca część tej grupy zmieściła się w budżecie do 5 tys. zł. Kolejne 18 proc. badanych wydało od 15 tys. do 30 tys. zł.

Remont to ogromny stres

Ale mówiąc o remontach, nie można zapomnieć o innym, bardzo ważnym ich aspekcie. Według badania GfK „Polacy a stres" pierwsza trójka najbardziej obciążających emocjonalnie sytuacji w życiu prywatnym to problemy finansowe, choroba członka rodziny oraz właśnie remont. Aż 66 proc. Polaków przyznaje, że remont i naprawy w domu są dla nich stresujące, a co trzeci badany przyznaje, że prace remontowe czy budowa domu to jedna z głównych przyczyn stresu w ich życiu.

Przesada? Wcale nie, wystarczy poczytać fora internetowe.

Internauta1: „Znajomi mnie raczą takimi tekstami, że prawie się rozwodzili podczas remontów: ciche dni, awantury. Jakie są wasze doświadczenia?"

Internauta2: „Niestety, stres jest ogromny. Zawsze pojawia się tysiąc niespodziewanych problemów, nawet przy dobrych fachowcach. Szczególnie, gdy inwestuje się duże pieniądze, trudno jest uniknąć nerwów. Na zmianę kłóciliśmy się z mężem, później się z tego śmialiśmy, a na końcu zawsze mówiliśmy, że teraz to już przeżyjemy wszystko".

Internauta3: „Ja przed remontem też słyszałam opinie, że przez remont można się rozwieźć. U mnie też były ogromne kłótnie, bo nie zgadzaliśmy w wielu sprawach, ale jakoś przetrwaliśmy. Remont zaczęliśmy jeszcze przed ślubem, kończyliśmy po. Pokazał nasze różnice w charakterach tak naprawdę. Można by go robić przed ślubem jako test dla par".

Internauta4: „Remont to małe miki. Budowa domu, to jest dopiero coś, co może doprowadzić do rozpaczy, szczególnie, jak się non-stop trafia na nieuczciwych budowlańców. A jak się już w końcu wybuduje, to wtedy dopiero zaczyna się wykończeniówka, czyli odpowiednik remontu. My to jakoś przetrwaliśmy, ale łatwo nie było. Nigdy więcej".

Internauta5: „Niestety to prawda. Nie wiem jak tam mały remoncik, u nas to była przebudowa i remont generalny nowo zakupionego domu. Powiedzmy, w zasadzie budowa od nowa. Ogromny stres, trwa już ponad rok, a jeszcze końca nie widać. Jest nadzieja, że do stycznia się wyrobimy. Powiem krótko: nie mieliśmy pojęcia, w co się ładujemy. Zrobiliśmy wcześniej mniejszy remont w mieszkaniu, poszło szybko. To jest w ogóle inny kaliber, ilość osób zaangażowanych: architekt, urzędnicy decydujący o pozwoleniu na budowę, inżynier, sąsiedzi, firma budowlana, elektrycy, firma sanitarno-grzewcza, kuchnia, banki. Ciągle coś się opóźnia, coś idzie nie tak, ciągle trzeba się dokształcać i decydować. Budżet ciągle rośnie, co powoduje napięcia na tle finansowym, stres związany z szukaniem finansowania. Do tego jeszcze konflikty ze wszystkimi o jakość prac, terminy, faktury, przepisy. Już się parę razy przez to prawie rozstaliśmy i szczerze, już nie mogę się doczekać aż się to skończy".

Internauta6: „Ja się rozwiodłem z żoną po wybudowaniu domu, więc coś w tym jest".

Co nas stresuje w remontach? Wybór fachowców, koszty i finanse, bałagan, chaos i brak prywatności, opóźnienia, strach o jakość wykonanych prac, ciągłe decyzje i wybory, którymi jesteśmy po prostu zmęczeni.

Kluczem do zmniejszenia stresu remontowego jest dobre planowanie. Zanim zaczniecie budowę, warto dokładnie rozplanować wszystkie etapy prac

ZUZANNA CICHOCKA
architektka

- Remont to zmiana sama w sobie, ale też element składowy zmian w naszym życiu. Prowadzi do dezorganizacji codzienności każdej rodziny: nikt nie robi tego, co zwykle, tylko biegamy za majstrami albo farbami czy płytkami. Remont to koniec rutyny, dającej poczucie bezpieczeństwa. Nawet założenie butów staje się problemem, bo gdzie one teraz są? Remont wyrzuca nas ze strefy komfortu. Jest sytuacją emocjonalnie krytyczną, gdy stanowi konsekwencję życiowych zmian: ślubu, pojawienia się dziecka czy odwrotnie, rozwodu. Bo wtedy stres remontowy dodaje się do tych emocji, które przeżywamy w związku z tym, czego doświadczyliśmy w życiu – mówiła dr Marta Majorczyk, doradca rodzinny w rozmowie ze Zwierciadłem".

„The New York Times" opisywał kilka lat temu historię wartego kilka milionów dolarów loftu na Manhattanie. Jego właściciele, małżeństwo z 14-letnim stażem, poświęcili rok na stworzenie tam wymarzonego wnętrza. Dwa tygodnie po przeprowadzce do nowego mieszkania mąż oznajmił: „Koniec remontu i koniec małżeństwa".

To ponoć nowojorski standard. Z przeprowadzonych w USA badań wynika, że 12 proc. małżeństw podczas budowy czy odnawiania domu rozważa rozstanie.

Znajdźmy czas na odpoczynek

Tak, remont to poważna sprawa i trzeba się do niego przygotować. Mamy i tak wystarczająco dużo stresu na co dzień i bez malowania, przestawiana mebli z trudem dajemy radę. Więc trzeba mentalnie przygotować się na zmiany: wcześniej dokładnie z rodziną ustalić, co dokładnie chcemy zrobić, nie przejmować się bałaganem, zachować spokój – bo remont kiedyś się przecież skończy i wróci normalność.

Zuzanna Cichocka architektka z zamiłowania, wykształcenia i zawodu pisze na swojej stronie tak, takie między innymi daje rady:

1. Dobrze zaplanuj budowę

Kluczem do zmniejszenia stresu jest dobre planowanie. Zanim zaczniecie budowę, warto dokładnie rozplanować wszystkie etapy prac, terminy i budżet. Spontaniczne decyzje mogą prowadzić do chaosu, a ten z kolei do dodatkowego stresu.

Przykład? Wyobraźcie sobie sytuację, w której remont mieszkania zbiega się z narodzinami dziecka. To ogromne obciążenie emocjonalne i organizacyjne. Dlatego tak ważne jest, aby jak najwięcej elementów zaplanować z wyprzedzeniem i unikać nakładania się stresujących sytuacji.

2. Zaplanuj budżet z zapasem

Jednym z największych źródeł stresu podczas budowy są koszty. Dlatego tak ważne jest, aby zaplanować budżet z odpowiednim zapasem. W dzisiejszych czasach, gdy ceny materiałów i usług budowlanych są bardzo zmienne, warto założyć, że koszty mogą wzrosnąć o 10-20%.

Jeśli budżet jest napięty, warto rozważyć etapowanie prac. Dzięki temu nie musicie rezygnować z marzeń, a jedynie rozłożyć je w czasie. Pamiętajcie, że lepiej zrealizować projekt w kilku etapach niż narazić się na ogromny stres związany z brakiem środków.

3. Miej swój „azyl"

W trakcie budowy warto mieć miejsce lub hobby, które pozwoli Wam się odprężyć i na chwilę zapomnieć o stresie. Może to być spacer, czytanie książek, sport czy spotkania z przyjaciółmi. Każdy potrzebuje chwili wytchnienia, zwłaszcza gdy codziennie mierzy się z wyzwaniami związanymi z budową.

Ja sama, pracując nad wieloma projektami jednocześnie, zawsze znajduję czas na swoje „pozytywne szaleństwo" – coś, co pozwala mi się zrelaksować i naładować baterie.

4. Wizualizuj efekt końcowy

Kiedy stres związany z budową wydaje się nie do zniesienia, warto przypomnieć sobie, dlaczego to robicie. Zamknijcie oczy i wyobraźcie sobie, jak będzie wyglądało Wasze wymarzone wnętrze. Jak będziecie się w nim czuli? Jakie emocje Wam towarzyszą? Taka wizualizacja pomoże Wam przetrwać trudne momenty i przypomni, że cały wysiłek jest tego wart.

5. Urlop po zakończeniu budowy

Wielu moich klientów decyduje się na urlop tuż po zakończeniu budowy. To doskonały sposób na odreagowanie stresu i powrót do nowego domu ze świeżym spojrzeniem. Warto zaplanować przeprowadzkę i sprzątanie tak, aby po powrocie z urlopu móc od razu cieszyć się nowym miejscem.

Jeśli nie macie siły na samodzielne sprzątanie i organizowanie przeprowadzki, warto zatrudnić profesjonalną ekipę. To niewielki koszt w porównaniu z komfortem, jaki zyskacie".

Właśnie, remont i co dalej? Zaraz po nim do pracy?

Psychologowie nie mają wątpliwości: to zły pomysł. Po remoncie po prostu powinniśmy odpocząć, bo już przed nim byliśmy zmęczeni. Więc, jeśli już musimy odmalować ściany, coś tam w domu poprzestawiać, to podzielmy nasz urlop na dwie części. I kiedy już skończymy wszystkie roboty, posprzątamy po nich - wyjedźmy gdzieś naładować akumulatory. Dopiero po powrocie naprawdę docenimy to, jak wyglądają nasze cztery ściany.

eprasa.pl 3ffc2a03e9

sąsiad Ferdynanda Kiepskiego; Barciś lub Partyka; reforma, przebudowa (rzymski cesarz; kieruje koparką); mieszkaniec Florencji (Mars lub Ziemia; przewozi ludzi); tlenek węgla; część toru kolejowego; pochyła ściana wykopu; podróżna skrzynka balowa w pałacu; legat w testamencie; z podażą ptak domowy; żona Izaaka; tnie kłody na deski

cecha mocarza; nad brodą; boisko dla Igi Świątek

słuchy szaraka; w parze z omegą; biedak, hołysz

obszar; Magdalena, aktorka; szwedzki port wojenny; futro z tchórzy; leśny azyl; karp lub lin; odgłos kół wozu

czytnik komputerowy; okres; cenne znalezisko; zawija do portu

imię Dancewicz; imię Sari, śpiewaczki; miejsce klęski Hannibala; polski herb szlachecki; rzucany przez wiedźmę; siatka dla wędkarza; koń do szybkiego kłusowania; ... Connery, aktor z filmu „Shalako”; głos cyranki

ciepły płaszcz; główny bóg Teb; himalajski ssak; belka do ćwiczeń; zamiast gotówki; wiecowy instrument; napój w kartonie; przysłowiowy śpioch; zły duch, szatan

imię Minnelli, aktorki; rzymski bożek miłości; przyjście komuś z pomocą

dawne angielskie auto; mityczny praolbrzym; rodzaj gimnastyki; załoga łodzi; syn Telamona

surowiec na kawior; krzew na używkę; usterka, mankament

jest srebrem; ozdoba sufitu; komedia Zapolskiej; wypiek dla jubilata; Kłodzka lub Łużycka

określanie kierunku; Bolesław, autor „Lalki”; duma lisicy; stan z Salt Lake City

towarzyszy burzy; element sportowej rozgrzewki

ścienne czasopismo; model Opla; narzuta elegantki; w oknie celi

statek żaglowy jak ptak; dominuje w powietrzu; niewieści wdzięk; koźlarz czerwony

... Pansa, giermek Don Kichota; chłopiec usługujący w hotelu; uchwyt do kręcenia; słodki trunek; guz podskórny

... Strasburger; błękit nieba; duży garnek

odkryty pojazd konny; powieść Nabokowa; żydowski nagrobek

AUTOPROMOCJA 0310988880

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

ukochana, bogdanka; silna lub ostatnia; odludek, pustelnik; krab lub rak; pani z Grenlandii; instrument perkusyjny

roślina do majenia; barwy na obrazie; nadużywa medykamentów; czasem dzielony na czworo; broń z bełtami; staropolskie działo; papierowy pieniądz; bęben wojskowy

szkła dla dalekowidza; babie ... we wrześniu; myśl przewodnia, projekt; zabiedzony koń

skórki dla kuśnierza; rodzinne miasto Einsteina; mocny trunek z Azji

dawna złota moneta; potrawa mięsna; żony sułtana; żółwie i krokodyle; brydżowa wziątka; długa, wąska łódka turecka; „Kapitan ... na tropie”, serial kryminalny; czeski karabin; sąsiad Ziemi; oprawa lustra; senne widzenie

powolny chód siwka; chorobliwy zwid; jaki pan, taki ...

jon ujemny; rzeka z powieści Miłosza; miasto w Algierii

mały kobierzec; mocarz, atleta; wydana przez konsulat; buduje kopce na działce; imię kalifów

turystyczna łódka; solny lub siarkowy; ażurowy domek na działce

SŁOWNIK: ANNABA, BREN, MORRIS, OSAK, ULM, YMIR.

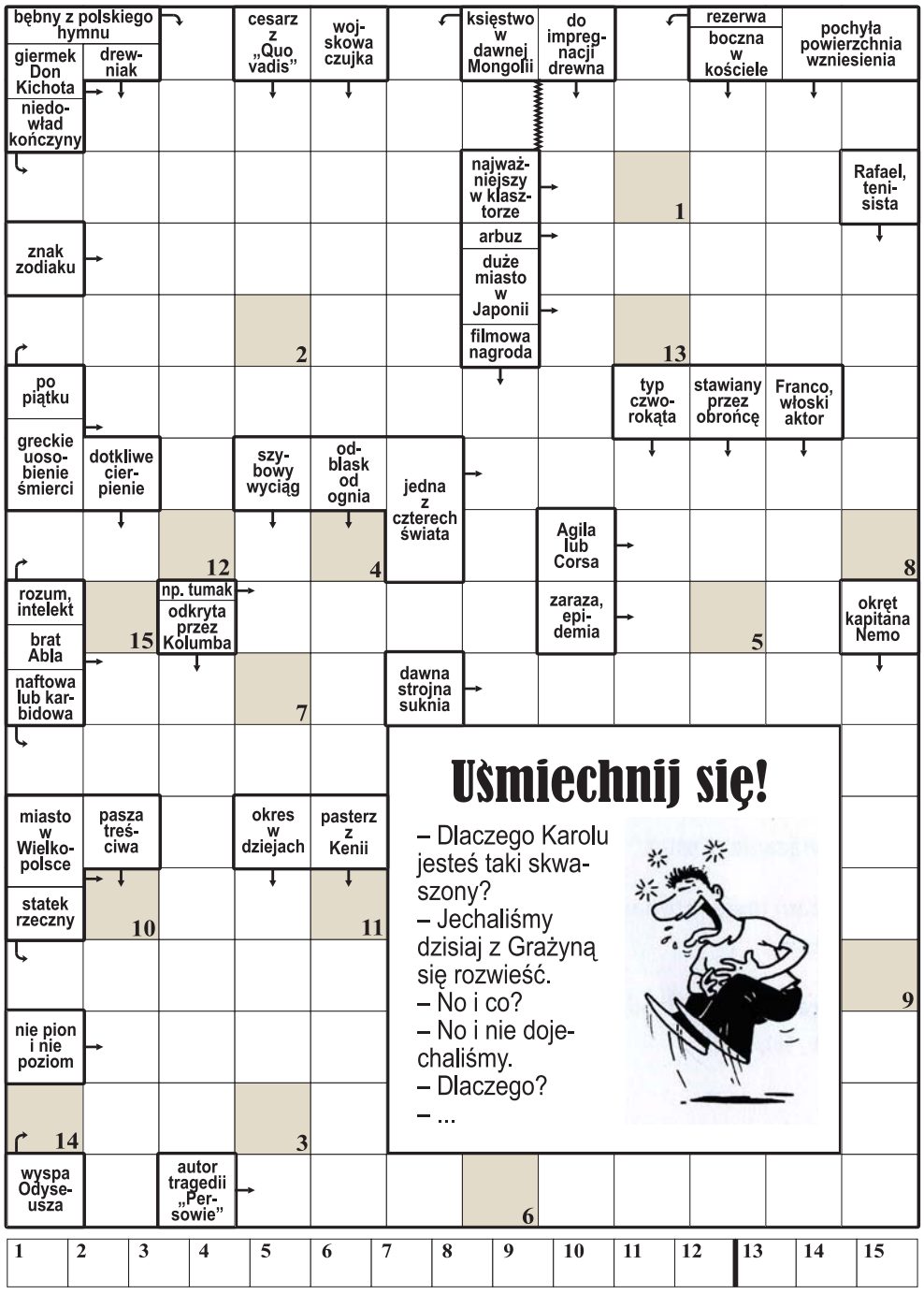
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 utworzą rozwiązanie: aforyzm Piotra Szreniawskiego.

ROZWIĄZANIE: BEZ MARZEŃ TRUDNO O SZTUKĘ.

eprasa.pl 3ffc2a03e9

Krzyżówka panoramiczna



Uśmiechnij się!

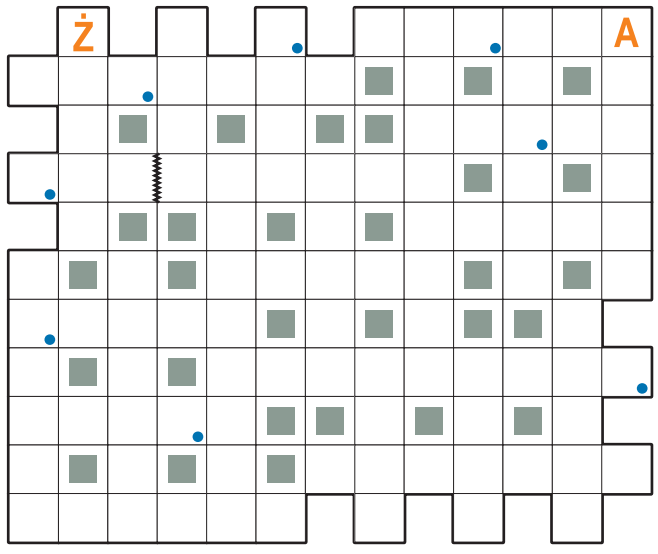
– Dlaczego Karolu jesteś taki skwaszony?
– Jechaliśmy dzisiaj z Grażyną się rozwieść.
– No i co?
– No i nie dojechaliśmy.
– Dlaczego?
– ...

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

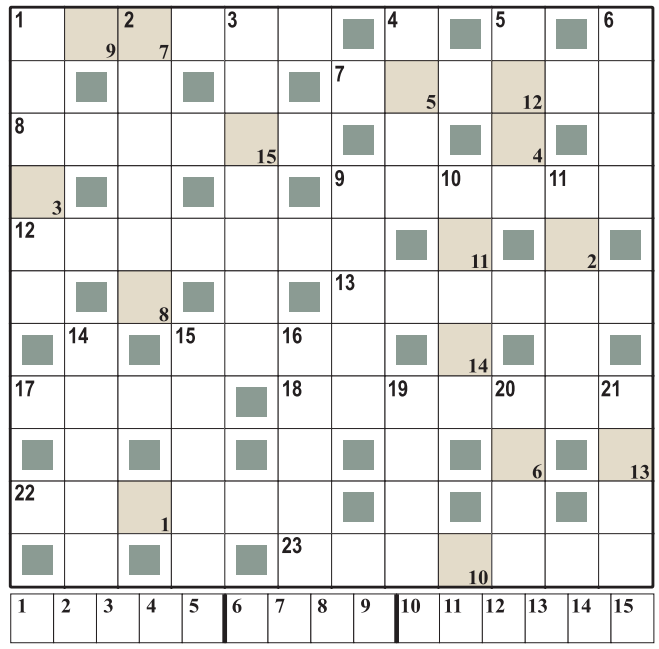
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) największy stan w USA (6).
B) metalowy wyrób hutniczy (6).
C) słodki przysmak z Bliskiego Wschodu (6).
D) błędny rycerz z powieści Cervantesa (3,6).
E) tematyka miłosna (7).
F) Enrico, włoski fizyk-noblista, współtwórca pierwszego reaktora jądrowego (5).
G) małe skupisko drzew (4).
H) swawolna, psotna zabawa dzieci (5).
I) córka królewska w Hiszpanii (8).
J) napój o gęstej konsystencji, otrzymywany z mleka (6).
K) broń palna z długą lufą (7).
L) materiał budowlany (8).
Ł) ... pańska na pstrym koniu jedzie (5).



M) czwarta od Słońca planeta Układu Słonecznego (4).
N) osesek w beciku (9).
O) lęk przez nieznanym, bojaźń (5).
P) cztery kąty i ... piąty (4).
R) podłużne zagłębienie (5).
S) ... Przybylska, wykonawczyni przeboju „Pamiętasz była jesień” (6).
T) cesarz rzymski, ma swoją kolumnę (6).
U) odprowadzenie nadmiaru wody (5).
W) prezydencki sprzeciw wobec ustawy (4).
Z) głębokie pogrążenie się w myślach (6).
Ż) koronkowa ozdoba sukni i koszuli (5).

Krzyżówka z hasłem

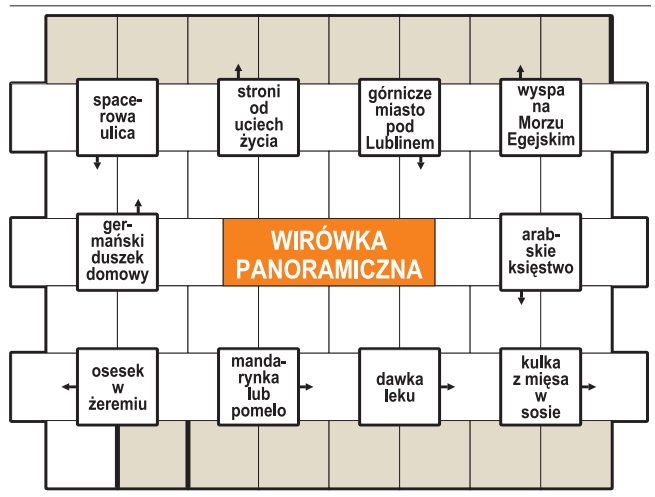


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 15 utworzą rozwiązanie: przysłowie litewskie.

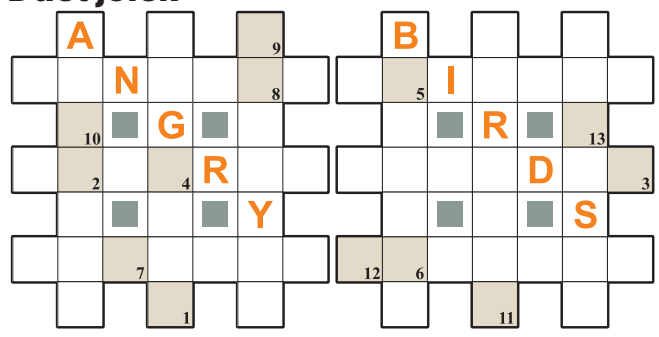
Poziomo:
1) ośla dla narciarzy,
7) drąg przy furmance,
8) kościelny dostojnik,
9) cykliczna forma muzyczna,
12) splot trawy z ziemią,
13) ... Brando, aktor z USA,
15) płoną w kominku,
17) dygnitarz z Wenecji,
18) mityczna kraina szczęścia,
22) pomieszczenie pilota,
23) usuwanie usterki.

Pionowo:
1) niemy ptak,
2) Neron lub Klaudiusz,
3) pracownik kasyna gry,
4) niewygodne łóżko,
5) część uprzęży,
6) zmniejszenie cierpień,
9) Sm dla chemika,
10) zasada, reguła,
11) pracują w cylindrach,
14) drąg z hakiem,
15) firmowe w barze,
16) gad z wyspy Komodo,
19) królewska ryba,
20) godność osobista,
21) nastrój, atmosfera.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł operetki Karla Zellera.

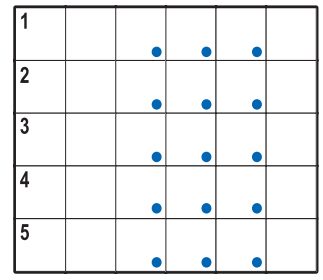
Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13, utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– płynie przez Nowy Sącz
– niewielka grządka z warzywami
– ma swój dzień 8. marca
– poślubiła Janka Kosa
– gruby zeszyt do notatek
– Gdańskie lub Zachodnie
– potocznie: pistolet maszynowy
– córka króla Minosa
– Paul, francuski poeta i dramaturg
– zgliszcza po pożarze
– włókno naturalne na podkoszulki
– płynie przez Podole

Logogryf



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko polskiej alpinistki.
1) stolica „gorącej” wyspy,
2) Jean-Luc, francuski reżyser („Do utraty tchu”),
3) linka do podawania cumy,
4) miasto w wielkopolsce z zakonem Urszulanek,
5) zapalane na grobach.

Szyfr

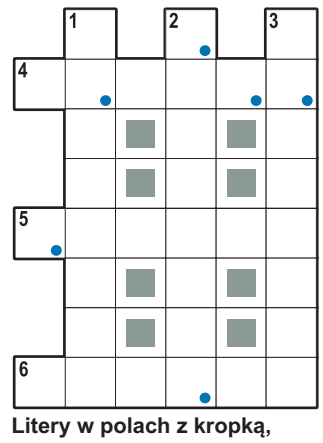


Litery z pól od 1 do 15 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Poziomo:
1) duży hałas, gwar i zamieszanie,
5) cicho w muzyce.

Pionowo:
9) prymitywny but z drewna lub łyka,
15) wyspa w Indonezji (anagram: rola).

Krzyżówka



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
4, 5, 6) stolice krajów Ameryki Północnej.

Pionowo:
1) postać z legend arturiańskich, Rycerz Okrągłego Stołu,
2) ogół adwokatów,
3) rodzaj szańca ulicznego.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … pokłóciliśmy się; **krzyżówka A-Ż:** paradoks; **krzyżówka z hasłem:** Błędy uczą rozumu; **wirówka panoramiczna:** „Wola przetrwania”; **krzyżówka:** Wanda Rutkiewicz; **szyfr:** kolorowe ptaki; **logogryf:** „Pasztnik z Tyrolu”; **duet jolek:** **ka:** Panama.

eprasa.pl 3ffc2a03e9

CZYTELNIA

Księżna łowicka przed sądem historii

Pośród postaci pojawiających się na kartach tomu „Polskie zdrajczynie" Sławomira Kopra (m.in. Karolina Sobańska, Róża Luksemburg, Wanda Wasilewska), znalazła się także Joanna Grudzińska, księżna łowicka, morganatyczna żona wielkiego księcia Konstantego. Pojawia się pytanie: czy autor nie zaliczył jej do grona zdrajczyń zbyt pochopnie?

Zarzut, że wydała się za Konstantego, nie wyczerpuje bowiem znamion zdrady. Zwłaszcza że nie wywarła żadnego większego wpływu na życie publiczne w Polsce. Owszem, była przeciwniczką powstania listopadowego, w którym nie dostrzegała aspektów narodowych, ale jedynie rebelię przeciwko rodzinie carskiej, ale to za mało, aby skazywać ją na narodową kondemnatę.

Czyżby Sławomir Koper wciąż pozostawał pod urokiem powieści „Księżna łowicka", którą w 1908 r. opublikował Wacław Gąsiorowski? A przecież autor tej powieści prawdę historyczną potraktował nader swobodnie, robiąc z Joanny mało kumatą ofiarę polityki.

Podtytuł książki Sławomira Kopra: „Piękne, okrutne i złe", ma w sobie iście diaboliczny podtekst. Czy Joanna Grudzińska naprawdę taka okrutna i zła? Zestawienie jej z np. Wandą Wasilewską jest po prostu krzywdzące.



Sławomir Koper, „Polskie zdrajczynie. Piękne, okrutne i złe", wyd. Fronda, Warszawa 2026, cena 49 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Filip Chajzer

Nie był zadowolony

Kilka miesięcy temu na rynku księgarskim ukazała się książka celebryty o wiele mówiącym tytule „Szczęście na kreskę". Chajzer chce teraz opublikować jej amerykańską wersję, której przygotowanie zlecił Jo Harperowi. Ten mieszkający w Polsce od wielu lat dziennikarz zamieścił ostatnio na swym blogu wpis, w którym twierdzi, że nie otrzymał zapłaty za przygotowanie próbnego tłumaczenia wstępu do książki. W odpowiedzi Chajzer powiedział Pudelkowi, że to, co dostał od Harpera, nie spełniało jego oczekiwań. – Jakość tego, co otrzymałem, nie była zadowalająca. Nie zaakceptowałem tego. Mam tylko jedną szansę, by wysłać to do wydawcy, więc to musi być dobre. Szukam kogoś, kto zrobi to tak, żebym był z tego dumny – stwierdził.

Anna Lewandowska

Ma prywatnego lokaja

Przeprowadzka Lewandowskich za ocean rozpoczęta! Najpierw do Chicago poleciał kapitan polskiej reprezentacji piłkarskiej, a kilka tygodni później dołączyła do niego żona z dziećmi. Lewandowscy zakwaterowali się w prestiżowym hotelu Waldorf Astoria Chicago, zlokalizowanym w eleganckiej dzielnicy Gold Coast. To pięciogwiazdkowy symbol luksusu i szyku w samym sercu Wietrznego Miasta, oferujący gościom m.in. ekskluzywne spa, prywatnych lokajów oraz spektakularne widoki na panoramę miasta. Ceny standardowych pokoi w tym obiekcie zaczynają się od ok. 500-800 dolarów (ok. 2000-3200 zł) za noc. Właścicielem hotelu jest amerykański miliarder Joe Mansueto, do którego należy drużyna Chicago Fire FC, w której będzie grał polski piłkarz.

Antek Królikowski

Czeka go walka

Joanna Opozda na początku lipca opublikowała oświadczenie na swym profilu na Instagramie, w którym ujawniła, że sąd orzekł jej rozwód z wyłącznej winy Antka Królikowskiego, a także pozbawił go władzy rodzicielskiej nad ich synem Vincentem. „Dla mnie to nie jest powód do triumfu. To przede wszystkim ogromna ulga i poczucie, że po latach zostałam wysłuchana, a dobro mojego dziecka zostało postawione na pierwszym miejscu" – napisała aktorka. Kiedy kilka dni temu Królikowski pojawił się na ogłoszeniu ramówki Polsatu, Pudelek poprosił go o komentarz do tej sytuacji. – Ten wyrok jest skrajnie niesprawiedliwy. Na pewno tego tak nie zostawię. Przede mną niestety walka. Będzie dużo pracy nad tym wszystkim – zapowiedział.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Po tym jak Robert Lewandowski został piłkarzem Chicago Fire, jego żona Anna układa na nowo domowe życie za oceanem

Rafał Brzozowski

Ma bezpłatny laser

Plotkarskie media od dwóch tygodni żyją ślubem piosenkarza. „Faktowi" jako pierwszemu udało się ustalić, kim jest jego świeżo poślubiona żona. – Znają się już od lat, a połączyła ich wspólna pasja – muzyka i scena. Helena również jest wokalistką i ma na koncie telewizyjne występy, między innymi w programie „Świat się kręci", jednak nigdy nie zależało jej na byciu gwiazdą ani bohaterką celebryckich portali – zdradza informator gazety. Helena urodziła się we Francji, choć jej rodzice pochodzą z Grodziska Mazowieckiego. Dzięki temu posiada podwójne obywatelstwo. Aktualnie mieszka w Polsce i prowadzi gabinet dermatologiczny w Grodzisku, specjalizując się w zabiegach laserowych. Ukończyła Uniwersytet Medyczny w Warszawie, gdzie zdobyła tytuł magistra fizjoterapii.

Donald Tusk

Źle wybrał czas

Powrót serialu „Ranczo" na mały ekran budzi ogromne emocje. Ale chyba nikt nie spodziewał się, że na planie produkcji pojawi się sam... premier. – Myśmy przede wszystkim godzinę wcześniej się dowiedzieli, że on będzie. No i była bardzo miła, krótka wizyta. Bardzo nam miło, że pan premier, jak nam powiedział, oglądał „Ranczo" – powiedział Cezary Żak w rozmowie z Pudelkiem. Niestety: Tusk pojawił się na planie serialu w niefortunnym momencie, kiedy Wirtualna Polska ujawniła, że jedna z polityczek KO przyznała blisko 4,5 mln zł z pożyczek powodziowych trzem firmom powiązanym z jej otoczeniem. Opozycja skrytykowało szefa rządu za to, że w obliczu głośnego skandalu, jak gdyby nigdy nic, odwiedził „Ranczo" i żartował sobie z aktorami.

Joanna Krupa

Nie ma kontaktu

Nie tak dawno portale plotkarskie rozpisywały się o rzekomym romansie modelki i polityka PiS-u Dominika Tarczyńskiego. Dowodem na to miały być zdjęcia pary, publikowane przez nich na Instagramie. Krupa żarliwie zapewniała, pozostaje singielką, ale temat zupełnie nie ucichł. Nic dziwnego, że kiedy ostatnio gościła w programie „Portret", prowadzący zapytał ją o Tarczyńskiego. – Ja w ogóle nie mam z nim kontaktu. Byłam z grupą przyjaciół na kolacji, to co to znaczy? Ja nie krytykuję tego, po jakiej stronie politycznej jest ten człowiek. Ja patrzę, czy ktoś jest dobrym człowiekiem. Czy Tarczyński jest dobrym człowiekiem? Ja go nie znam. Nie mogę powiedzieć, że jest dobrym człowiekiem, bo nie znam go tak blisko – oznajmiła.

Sebastian Fabijański

Chce kogoś poznać

Popularny aktor po rozstaniu z Julią Kuczyńską, z którą ma syna Bastka, nie może znaleźć szczęścia w miłości. Nie ukrywa jednak, że chciałby kogoś poznać. W tym celu założył konto na Tinderze. W rozmowie z Kozaczkiem wyjaśnił ten krok. – Stwierdziłem, że jeśli chciałbym poznać kogoś spoza branży, to muszę w taki sposób. Nie ukrywam, że jest mi trudno tak na ulicy chodzić i nawiązywać relacje, ponieważ w wielu wypadkach jest to męczące przez wzgląd na to, że ludzie po prostu podchodzą, chcą zdjęcia, czuję się obserwowany. To nie jest moja paranoja, tylko po prostu stan faktyczny, bo ludzie patrzą, ludzie komentują, oprócz tego paparazzi robią zdjęcia – stwierdził.

Paweł Gzyl

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz nie spiesz się. Horoskop dzienny mówi, że czeka Cię miła niespodzianka.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój pomoże Ci osiągnąć cel. Horoskop na dziś radzi wieczorem znaleźć czas na relaks i bliskość.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa otworzy przed Tobą ciekawe możliwości. Horoskop dzienny na piątek radzi zaufać intuicji.

Byk (20.04 - 20.05)
Posłuchaj serca, ale nie ignoruj rozsądku. Horoskop dzienny mówi, że dzień sprzyja rozmowom.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją i zrobić ważny krok naprzód.

Rak (22.06 - 22.07)
Skupienie przyniesie dobre rezultaty. Horoskop dzienny na piątek sugeruje nie przejmować się małymi błędami.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci do Twoich relacji. Horoskop dzienny radzi podjąć decyzję odkładaną od dawna.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś radzi zachować tajemnicę i unikać niepotrzebnych sporów.

Waga (23.09 - 22.10)
Przed Tobą dzień pełen inspiracji. Horoskop dzienny na piątek wróży, że nowy pomysł może stać się początkiem ekscytującej zmiany.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie efekty szybciej, niż myślisz. Horoskop dzienny mówi, że wieczorem możesz pozwolić sobie na odpoczynek.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Zaskoczysz innych swoją kreatywnością. Horoskop na dziś podpowiada, by nie bać się wyjść poza utarte schematy i działać.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by dać sobie przestrzeń na marzenia.

eprasa.pl 3ffc2a03e9

KULTURA

Od niedzieli XXXIV Festiwal Muzyki Dawnej „Pieśń Naszych Korzeni”

opr. baj

W ciągu siedmiu dni w Jarosławiu będzie można usłyszeć m.in. muzykę średniowieczną i barokową, śpiew bizantyjski i korsykański, polifonię gruzińską, chorał gregoriański.

Jak zauważył Piotr Kaplita, przewodniczący Stowarzyszenia Muzyka Dawna w Jarosławiu, organizatora festiwalu, od ponad trzech dekad należy on do najważniejszych przedsięwzięć poświęconych historycznemu wykonawstwu muzyki dawnej, będąc jednocześnie miejscem artystycznych poszukiwań i twórczych eksperymentów.

Wydarzenia poprzedzi koncertowy prolog. W tym roku odbędzie się on w sobotę w Bazylice kolegiackiej – sanktuarium Grobu Bożego w Przeworsku. Zabrzmi chorałowe oficjum o św. Franciszku ze źródeł włoskich (XIII w.), które wykona Schola Cantorum Minorum Chosoviensis.

W jarosławskim opactwie festiwal zainauguruje w niedzielny wieczór jubileuszowy koncert z okazji 45-lecia działalności zespołu wokalnego Bornus Consort oraz 75. urodzin jego założyciela Marcina Bornusa-Szczycińskiego - twórcy i pierwszego dyr. artystycznego festiwalu, jednego z pionierów wykonawstwa wokalnej muzyki barokowej w Polsce, a także specjalisty od tradycji chorałowych.

We wtorek w jarosławskiej kolegiacie będzie można usłyszeć świecką i sakralną polifonię gruzińską, którą wykona Malkhaz Erkvanidze Ensemble z Gruzji, zaś w koncercie finałowym zabrzmi śpiew korsykański w wykonaniu Chóru Festiwalowego pod wodzą Jeana Etienne’a Langianniego.

W programie festiwalu znalazła się także muzyka średniowieczna w koncercie poświęconym tradycji franciszkańskiej laudy w środkowych Włoszech i regionie Veneto. W koncercie, który odbędzie się z okazji 800. rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu, wystąpi włoski zespół La Reverdie.

W kolejnych wieczorach będzie można usłyszeć barokowe utwory instrumentalne, które wykonają Anna-Liisa Eller i André Lislevand.

- W środę pod palcami Leona Berbena zabrzmią organy w Bazylice Matki Bożej Bolesnej. W tym samym kościele w piątek odbędą się aż trzy koncerty, podczas których Ensemble Castelkorn wykona wszystkie sonaty różańcowe Heinricha Ignaza Franza von Bibera - przekazał Kaplita.

Dodał, że w koncercie udział weźmie również żeńska schola chorałowa Flores Myrtae oraz jarosławskie Bractwo Różanego Wianka.

Zdaniem dyr. artystycznego festiwalu Mariusa Petersona, piątkowy koncert będzie przedsięwzięciem wyjątkowym. - Myśl o tym, żeby znaleźć formułę dla wykonania całości cyklu Bibera, która połączyłaby go z podkarpacką i dominikańską tradycją Różańca, nosiłem w sobie od lat. Zastanawiałem się jednak, któremu ze skrzypków można złożyć tak „szaloną” propozycję. Rozważałem w myślach naprawdę wielu – wyjawił Peterson.

Dodał, że kilka lat temu usłyszał Josefa Żaka, który koncertował w Jarosławiu z zespołem Les Musiciens de Saint-Julien. - Mieszkałem niedaleko jego pokoju i słyszałem, jak ćwiczył niezwykle wirtuozowskie utwory Schmelzera i Bibera. Postanowiłem przedstawić mu ten pomysł. Okazało się, że on również myślał o czymś podobnym, ale nie znał żadnego festiwalu, któremu mógłby to zaproponować - poinformował dyr. artystyczny festiwalu.

Oprócz wieczorów koncertowych w programie festiwalu znalazły się także warsztaty, seminaria i liturgie, które od początku stanowią jego integralną część. Ponadto każdego wieczoru odbywa się tzw. Klub Festiwalowy z taneczną muzyką tradycyjną.

(api/PAP)

TURYSTYKA

Bieszczadzki Park Narodowy ostrzega przed utrudnieniami w długi weekend

opr. baj

Wszystkie szlaki piesze, ścieżki przyrodnicze i parkingi będą dostępne podczas rozpoczynającego się w piątek długiego weekendu. Pracownicy parku spodziewają się dużego ruchu i zachęcają turystów do rozpoczynania wycieczek we wczesnych godzinach.

Największych problemów z zaparkowaniem samochodu należy spodziewać się po godz. 11 w Wołosatem, na Przełęczy Wyżniańskiej i w Brzegach Górnych. - W przypadku braku miejsc warto sprawdzić parking w Ustrzykach Górnych, przy wejściu na czerwony szlak prowadzący na Szeroki Wierch - napisano w czwartkowym komunikacie.

Turyści planujący wejście na Połoninę Wetlińską mogą zostawić samochód przy polu namiotowym Górna Wetlinka. Podejście będzie dłuższe, ale - jak podkreślają pracownicy parku - prowadzi atrakcyjną widokowo trasą. Szczególnej uwagi wymaga Wołosate, skąd prowadzi szlak na Tarnicę. Po zapełnieniu dwóch parkingów w tej miejscowości można skorzystać z miejsc przy Zachowawczej Hodowli Konia Huculskiego.

Alternatywą dla najbardziej zatłoczonych szlaków mogą być mniej uczęszczane trasy, m.in. Wetlina - Dział, Wetlina - Rabia Skała, Pszczeliny - Bukowe Berdo, Tarnawa Niżna - Dźwiniacz Górny oraz Suche Rzeki - Połonina Wetlińska. Park przypomina jednocześnie, że na jego teren nie należy wchodzić po zachodzie ani przed wschodem słońca.

Ograniczenia dotyczą również Chatki Puchatka na Połoninie Wetlińskiej. Obiekt działa jako schron turystyczny, można tam odpocząć, zjeść własny posiłek, zamówić ciepły napój, naładować telefon i schronić się przed niekorzystną pogodą. Po ostatnich gwałtownych burzach trwa naprawa instalacji wodociągowej, dlatego dostęp do wody jest ograniczony. Osoby wybierające się w Bieszczady z psami powinny wcześniej sprawdzić, czy planowana trasa jest dostępna dla czworonogów. Na terenie parku psy mogą poruszać się tylko na określonych odcinkach, zawsze na smyczy i w kagańcu. Władze parku przypominają, by podczas wędrówek korzystać wyłącznie z wyznaczonych szlaków, parkingów i miejsc odpoczynku. Śmieci należy zabierać ze sobą lub pozostawiać w przeznaczonych do tego koszach przy punktach informacyjno-kasowych. BdPN przypomina też o obowiązku zakupu biletu wstępu. Bilet elektroniczny jest imienny, dlatego przy wejściu na szlak należy mieć dokument tożsamości. (al/PAP)

REKLAMA 0011568037

Informacja o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonej do zamiany

Wójt Gminy Czarna

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399) podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Czarnej na ul. Spółdzielczej 4 (parter) oraz na stronie internetowej Urzędu **od dnia 14.08.2026 r. na okres 21 dni**

został wywieszony wykaz informujący o nieruchomości przeznaczonej do zamiany, tj. działki nr ew. 3500/1 o pow. 0,0182 ha, położonej w Starej Jastrząbce,

stanowiącej własność Gminy Czarna na podstawie KW RZ1D/00001013/8 w zamian za działkę nr ew. 3502/1 o pow. 0,0092 ha, stanowiących własność osób fizycznych.

Szczegółowe informacje i wyjaśnienia można uzyskać w Referacie Rolnictwa, Ochrony Środowiska, Gospodarki Gruntami i Gospodarki Przestrzennej **tel. 14 67 61 087.**

Wójt
Józef Chudy

DROBNE

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM



TOYOTA Corolla, 2022r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA Corolla, Cross 2022r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA Proace Verso, 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



Toyota YARIS, Cross 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ elektromonterów do pracy w Rzeszowie. tel. 507-174-375

ZATRUDNIĘ elektromonterów do pracy w SKAWINIE. Warunek konieczny - chęci do pracy. tel. 507-174-375

ZATRUDNIĘ spawacza elektrycznego z książeczką lokalizacja Rzeszów tel. 507-174-375

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**



ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 3ffc2a03e9

ŻUŻEL | METALKAS 2. EKSTRALIGA

Na koniec rundy zasadniczej Żurawie jadą w jaskini lwa

Marek Bluj

Żużlowcy Metalkas 2. Ekstraligi w niedzielę zakończą rundę zasadniczą. Poznamy komplet ne składy pierwszej czwórki, która w play-off rywalizować będzie o awans do PGE Ekstraligi oraz drugiej, która w play-down walczyć będzie o utrzymanie. Dakar Development Stal Rzeszów w starciu 14. kolejki zmierzy się w Bydgoszczy z Abramczyk Polonią.

W niedzielę żużlowcy Metalkas 2. Ekstraligi dokończą rozpoczętą w czwartek, 13. sierpnia 14. kolejkę. W pierwszej odsłonie zakończenia rundy zasadniczej w Ostrowie Moonfin Magnus podejmował Orła Łódź, a w Krośnie Cellfast Wilki jechały z Innpro ROW-em Rybnik, który przy korzystnym dla siebie wyniku mógł wyrzucić z czwórki Stal i zająć jej miejsce. To się działo późnym wieczorem. Od wyniku starcia na torze przy Legionów, zależy waga i dramaturgia pojedynku w Bydgoszczy.

Niekorzystny w Krośnie obrót spraw dla Stali, oznaczałby dla niej konieczność zwycięstwa w Bydgoszczy, aby znaleźć się w play-off. Taki scenariusz wydaje się mało nieprawdopodobny. Inna klasa, inne cele...

13 meczów – 13 zwycięstw - taki jest bilans Polonii w fazie zasadniczej Metalkas 2 Ekstraligi. Już od kilku kolejek wiadomo, że team prowadzony przez Dariusza Śledzia przystąpi do play-off z pierwszego miejsca w tabeli. Co więcej, Bydgoszczanie chcą pierwszą część sezonu zakończyć z kompletem zwycięstw. Polonia nawet bez kontuzjowanego Wiktora Przyjemskiego radzi sobie doskonale.



FOT. DAKAAR DEVELOPMENT STAL

Zawodnicy Stali nie przegrali w lidze od połowy czerwca. W niedzielę zdecydowanym faworytem jest niepokonana w tym sezonie Polonia

W składzie Polonii brakuje Przyjemskiego, który wraca do zdrowia i ma być gotowy na decydującą część sezonu. Pod numerem 10 znajduje się Maksymilian Kostera, junior wypożyczony wypożyczony z Unii Leszno. W awizowanym zestawieniu stalowców nie ma zawieszonego przez Duńczyków Rasmusa Jensena. Nie ma też nadal Franciszka Majewskiego. Siły wyraźnie są nierówne, ale kibice z Rzeszowa mobilizowali swoją drużynę. „Wiem, że to mało realne ,ale nadzieja umiera ostatnia. Postawicie się i pokażcie na co Was stać. Liczymy na dobre widowisko i dopóki kurz nie opadnie wszystko jest możliwe a żużel bywa nieprzewidywalny. Po jak najlepszy wynik i być może niespodziankę. Kibice są z Wami - napisał w mediach społecznościowych jeden z fanów.

W Rzeszowie poloniści wygrali ze Stalą 53:37. U siebie są murowanym faworytem.

ABRAMCZYK POLONIA BYDGOSZCZ - DAKAR DEVELOPMENT STAL RZESZÓW

Polonia: 9. Szymon Woźniak; 10. Maksymilian Kostera; 11. Kai Huckenbeck; 12. Aleksandr Łoktajew; 13. Krzysztof Buczkowski; 14. Maksymilian Pawełczak; 15. Kacper Andrzejewski. Menedżer Dariusz Śledź.

Stal: 1. Mateusz Szczepaniak; 2. Josh Pickering; 3. Francis Gusts; 4. Krzysztof Sadurski; 5. Oskar Fajfer; 6. Maksym Borowiak; 7. Adrian Przybyło. Menedżer Krzysztof Kasprzak

Bydgoszcz, niedziela, 16.08.; godz. 13. **Sędziuje**: Artur Kuśmierz. **W pierwszym meczu**: 53:37 wygrała Polonia. Na żywo: Canal+Sport5.

W drugim niedzielnym meczu 14. kolejki: Polonia Piła - Hunters PSŻ Poznań; godz. 15.15, w pierwszym meczu: 65:25 dla PSŻ.

W sobotę w Ostrowie odbędzie się trzeci finał Indywidualnych Mistrzostw Polski. Poznamy nowego mistrza. Na liście startowej znajdują się nazwiska dwóch żużlowców Cellfast Wilków Krosno. Z numerem czwartym wystąpi Tobiasz Musielak, a z szesnastką pojedzie Radosław Kowalski.

©℗

LEKKOATLETYKA | MISTRZOSTWA EUROPY

Brązowy medal dla Kuby Szymańskiego. Wkrótce może pobić rekord Polski

Paweł Wiśniewski

Po raz drugi w historii mistrzostw Europy Polska bez medalu w „koronnej" konkurencji, czyli w rzucie młotem kobiet. W Birmingham czekają nas jeszcze wielkie emocje, m.in. start zjawiskowej Natalii Bukowieckiej, Marii Andrejczyk i sztafet.

Pierwsze trzy dni 27. edycji lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Birmingham i trzy medale reprezentacji Polski. Po srebrnych krążkach Ewy Swobody (100 metrów) i Pii Skrzyszowskiej (100 metrów przez płotki), na najniższym stopniu podium stanął Jakub Szymański.

Aktualny halowy mistrz świata (2026, Toruń) i Europy (2025, Apeldoorn) na 60 metrów przez płotki, w końcu wywalczył konkretne trofeum w seniorskiej rywalizacji na otwartym stadionie. W finale biegu na dystansie 110 metrów przez płotki (-0,3 m/sek.), Szymański uzyskał 13.26, a więc czas o ledwie 0.1 sekundy wolniejszy od rekordu Polski (świetna reakcja startowa - 0.146 sekundy). Co ciekawe, na mecie półfinału, który biegał kilkadziesiąt minut wcześniej, również zmierzono mu 13.26...

Na „Alexander Stadium" w Birmingham, szybsi okazali się tylko - Szwajcar Jason Joseph (13.12) i Just Kwaou-Mathey (13.16) z Francji.

To szósty medal reprezentanta Polski w historii biegu na 110 metrów przez płotki na mistrzostwach Europy - poprzednie to: rok 1974 (Rzym) i srebro Mirosława Wodzyńskiego i brąz Leszka Wodzyńskiego, rok1978 (Praga) i Jan Pusty ze srebrem oraz kolejne brązy Arturów - Kohutka (2002, Monachium) i Nogi (2012, Helsinki). - Wiele osób nie wierzyło w moje możliwości na 110 metrów przez płotki - powiedział po starcie w Birmingham Szymański. - Nawet mi się to zakotwiczyło w głowie. Chcę być na topie i w hali i na stadionie. Pobiegłem tu dwa razy prawie rekord Polski...

Po raz drugi w historii mistrzostw Europy Polska bez medalu w rzucie młotem kobiet. Wcześniej taka sytuacja miała miejsce w 1998 roku, w Budapeszcie, kiedy ta konkurencja debiutowała w programie ME, a niespełna 16-letnia Kamila Skolimowska zajęła wówczas 7. miejsce.

Tak, czy inaczej, średnia Polski wciąż jest znakomita, czyli medal na czempionat (dwukrotnie na podium stawały bowiem złota Anita Włodarczyk i brązowa Joanna Fiodorow - 2014, Zurych i 2018, Berlin).

W Birmingham bezapelacyjnie najlepsza była Finka Silja Kosonen, której udało się posłać młot o wadze 4 kg na odległość 76.28 m. Druga była Sara Fantini z Włoch - 74.35 m, a trzecia Norweżka Beatrice Nedberge Llano - 72.88 m.

Najlepszy rzut Anity Włodarczyk z 3. serii to 72.37 m. Przypomnijmy, że w lipcu tego roku, Polka uzyskała w Madrycie 75.01 m, co stanowi rekord świata masters (powyżej 40. roku życia). A ostatni raz, ponad 75 metrów, Anita machnęła 4 lata temu... 51 centymetrów między trzecią i czwartą zawodniczką to najmniejsza różnica w historii mistrzostw Europy (poprzednio 62 cm dwa lata temu między Rose Loga z Francji - 72.68 m i... Kosonen 72.06 m). - Szkoda, bo brąz był dziś w zasięgu - wyjaśniała Włodarczyk. - Rzucałam znacznie lepiej niż w eliminacjach, walczyłam. Złoto było poza zasięgiem - oceniła.

©℗

PIŁKA NOŻNA

PSG z Superpucharem. Z pomocą Casha

Jakub Jabłoński

PSG drugi rok z rzędu sięgnęło po Superpuchar Europy. Triumfator Ligi Mistrzów pokonał w Salzburgu tegorocznego zwycięzcę Ligi Europy, czyli Aston Villę, 2:1.

W barwach klubu z Birmingham cały mecz rozegrał podstawowy prawy obrońca reprezentacji Polski Matty Cash, które nie ustrzegł się kosztownego błędu. Kibice obejrzeli atrakcyjny mecz – stwierdzili komentatorzy Canal+ Sport po końcowym gwizdku somalijskiego sędziego Omara Artana. Arbiter otrzymał do poprowadzenia to prestiżowe spotkanie niejako przy okazji konfliktu na linii FIFA – UEFA.

Przypomnijmy, że nie został wpuszczony do USA, gdzie miał sędziować mecze na mundialu. I na mistrzostwach świata w ogóle się nie zaprezentował. UEFA postanowiła zrekompensować Afrykaninowitę stratę, a jednocześnie podkreślić, że dystansuje się od decyzji firmowanych przez środowisko Gianniego Infantino w FIFA...

PSG od początku dominowało. Podopieczni Luisa Enrique objęli prowadzenie po trafieniu Chwiczy Kwaracchelii, ale na przerwę schodzili z remisem. Brian Madjo popisał się piekielnie mocnym strzałem pod poprzeczkę bramki. W drugiej połowie lepsze wrażenie sprawiał zespół Aston Villi, ale Cash nie zachował się najlepiej. To głównie po błędzie reprezentanta Polski rywale po raz drugi objęli prowadzenie. Désiré Doué wyprowadził PSG na prowadzenie, a sędzia początkowo odgwizdał spalonego. Po konsultacji z VAR okazało się jednak, że Cash złamał linię obrony i trafienie musiało zostać uznane.

PSG - ASTON VILLA 2:1

Bramki: Kwaracchelia 20, Doue 61- Madjo 45

PSG: Safonow - Hakimi, Marquinhos, Pacho, Mendes (75. Hernandez) - Neves (75. Ruiz), Vitinha, Zaire-Emery - Aklioche (46. Dembele), Doue (87. Mayulu), Kwaracchelia (88. Beraldo).

Aston Villa: Bizot - Cash, Lindeloef, Torres (80. Mings), Maatsen - McGinn (72, Alysson), Gomes (80. Barkley), Kamara (72. Bogarde), Hemmings - Buendia, Madjo (72. Abraham).

Żółte kartki: Torres, Gomes, McGinn.

Widzów: 27 681. **Sędziował:** Artan (Somalia).©℗



FOT. GRZEGORZ WAJDA - SALZBURG

Zespół PSG ma ostatnio patent nie tylko na wygrywanie Ligi Mistrzów, ale również na zwycięstwa w meczach o Superpuchar UEFA

eprasa.pl 3ffc2a03e9

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1. LIGA

Stal Mielec liczy na pierwsze domowe zwycięstwo

Stal Rzeszów na zakończenie sesji wyjazdowej zmierzy się już w piątek z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, liderem tabeli. Mielecka Stal trzeci raz z rzędu będzie mieć atut boiska i chce w niedzielę zdobyć pierwszy komplet punktów u siebie

Tomasz Ryzner, Michał Szewczyk

W 4. kolejce pierwsza do akcji wkroczy Stal Rzeszów. Już w piątek zawita do Grodziska Mazowieckiego, gdzie zmierzy się z Pogonią, która jako jedyna na zapleczu ekstraklasy wygrała wszystkie trzy mecze. Mielecka Stal w niedzielę podejmie Polonię Bytom i chce posmakować pierwszej wygranej na swoim stadionie.



FOT. ANNA JAJKIEWICZ

Po derbach Podkarpacia Stal Rzeszów czeka trudny wyjazd, a melecką Stal kolejny mecz u siebie

Pięć punktów po trzech kolejkach i miejsce w czołówce tabeli to wynik, który przed startem sezonu wielu kibiców Stali Mielec brałoby w ciemno. Podopieczni Damiana Skiby są jedną czterech drużyn w lidze, które nie zaznały jeszcze goryczy porażki. Co ciekawe, mielczanie w tym sezonie nie przegrywali nawet przez minutę, a ich dorobek mógł być daleko okazalszy. Po remisie ze Stalą Rzeszów Damian Skiba nie gryzł się w język. – Za dużo tych błędów indywidualnych. Musimy się z nimi uporać. To znowu zabrało nam trzy punkty, bo powinniśmy mieć dwa zwycięstwa w Mielcu – mówił trener mielczan.

W mijającym tygodniu mielecki klub wzmocnił się Kamilem Cybulskim, który ponownie został wypożyczony z Widzewa Łódź. Wszystko wskazuje jednak na to, że w kadrze nadal zabraknie Huberta Matynii i Kamila Odolaka.

Mecz z Polonią Bytom będzie także pojedynkiem dwóch najmłodszych trenerów w lidze - Damian Skiba to rocznik 1988, a Ślązaków prowadzi dwa lata młodszy Konrad Gerega. Bytomianie po trzech kolejkach mają 4 punkty, a ich bilans bramkowy 7:7 zapowiada spotkanie pełne emocji i sytuacji podbramkowych. W kadrze Polonii nie brakuje byłych zawodników Stali. Barwy bytomskiego zespołu reprezentują Jakub Arak, Maciej Wolski i Krzysztof Wołkowicz. – Z zespołu, w którym grałem obok Krystiana Getingera, pozostali jeszcze Piotr Wlazło i Fryderyk Gerbowski. W Stali Mielec co pół roku są duże zmiany. Podobnie było, gdy miałem okazję tam występować – zauważył Wołkowicz w rozmowie z mediami Polonii.

Ostatnie starcie obu drużyn odbyło się na koniec minionego sezonu. Stal odprawiła rywali z kwitkiem, wygrywając aż 4:0. W Mielcu nikt nie miałby nic przeciwko temu, by historia zatoczyła koło. Po dwóch domowych remisach kibice chcieliby wreszcie fetować zwycięstwo przy Solskiego.

Początek niedzielnego meczu w Mielcu - godzina 17:00. Transmisja na sport.tvp.pl.

Stal Rzeszów nie zagrała w derbach Podkarpacia wielkiej piłki, ale grając w dziesiątkę, umiała strzelić gola i zainkasowała pierwszy punkt. - Może nie został zdobyty po super meczu w naszym wykonaniu, ale cała jego historia, szczególnie drugiej połowy, czerwonej kartki i wyrównania, gdy graliśmy w osłabieniu, wydaje się istotnym czynnikiem. Poza samym wynikiem pozytywnie wpłynęło to na wszystkich w zespole. Oczywiście chcemy więcej - zapewniał na przedmeczowej konferencji Marek Zub.

Pogoń rozpoczęła sezon z przytupem (3:0 w Gdańsku), ale w meczach z Puszczą Niepołomice i Miedzią Legnica komplety punktów dawała jej jedna bramka. Duży wpływ na dokonania lidera miał 39-letni Radosław Majewski, który zdążył już zdobyć 2 gole. - Ma dużo swobody na boisku. Wiele od niego zależy. To jest jeden z tych elementów, które powodują, że Grodzisk jest liderem - ocenił coach Stali.

- Analizowaliśmy akcje, po których padały gole dla Pogoni. W zasadzie we wszystko zamieszany był w jakimś stopniu Radek. To odpowiedź na to, dlaczego ten zespół zajmuje taką pozycję w tabeli - dodał Marek Zub.

Piątkowy mecz rozpocznie się o godzinie 18.00. Transmisja na tvp.sport. ©℗

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2. LIGA

„Stalówka" podejmuje Avię, Resovia spotka się z GKS-em Tychy

Kamil Górniak, Tomasz Paryś

Stal Stalowa Wola na własnym boisku podejmie beniaminka, a zarazem lidera - Avię Świdnik. Rzeszowski zespół w roli gospodarza spróbuje ograć GKS Tychy.

Avia na inaugurację wygrała u siebie z Olimpią Grudziądz 4:1, potem w derbach na wyjeździe z Górnikiem Łęczna, a w ostatniej kolejce znów na własnym boisku pokonała Sandecję Nowy Sącz 3:0. połowę zdobytych goli dla ekipy ze Świdnika ma niezastąpiony w drużynie Andrij Remaniuk. Ukrainiec udowadnia, że poprzedni sezon nie był dziełem przypadku. Trudno go będzie jednak zatrzymać w Świdniku i wydaje się, że zimą trafi ligę wyżej. Trener Wojciech Szacoń latem nie zrobił rewolucji w składzie. Pozyskano kilku ogranych zawodników w wyższych ligach jak Kacper Wełniak, Michał Kołodziejski czy Egzon Kryeziu.

Stal Stalowa Wola z kolei po dobrym początku i wygranej z rezerwami Legii zanotowała trzy porażki z rzędu, w tym jedną w STS Pucharze Polski. Zielono-czarni zaprezentowali się w tych spotkaniach jednak całkiem nieźle, poza pierwszą połową w meczu z Rekordem Bielsko-Biała. Trzeba jednak mieć na uwadze to, że drużyna z Podkarpacia jest zbudowana w zdecydowanej większości całkowicie od nowa i większość zawodników razem z trenerem Jarosławem Skrobaczem trafiła do Stalowej Woli na kilka dni przed startem sezonu. Zespół potrzebuje jeszcze chwili na zgranie się i dotarcie. Niemniej jednak gra w wielu aspektach może dawać trochę pozytywów. Na pewno czas działa na korzyść zielono-czarnych i być może jeszcze nie niedzielny mecz, a kolejne starcia z Chojniczanką Chojnice i Hutnikiem Kraków będą tymi, w których zawodnicy Stali pokażą pełnie swoich możliwości.

Niedzielne zawody pomiędzy Stalą a Avią rozpoczną się o godzinie 19.30 i będą transmitowane w TVP3. Emocji w tej konfrontacji na pewno nie zabraknie.

Po niezbyt udanym początku nowego sezonu Betclic 2. Ligi w wykonaniu Resovii (trzy porażki), czas odwrócić złą kartę i zacząć marsz w górę tabeli. Na mecz ligowy do Rzeszowa przyjedzie GKS Tychy, na który w minionych rozgrywkach „Resoviacy" dwukrotnie znaleźli sposób. Resovia w poprzedniej kolejce z Zawiszą Bydgoszcz pokazała się w drugiej połowie z naprawdę niezłej strony, narzuciła rywalom swoje warunki i tylko lepsza decyzyjność w kluczowych momentach mogła zadecydować o długo wyczekiwanej zdobyczy punktowej.

- Bardzo mocno wierzę w tę pracę, którą wykonujemy i wierzę, że ta nagroda jest po prostu odłożona w czasie, jeżeli zachowamy dużo więcej zimnej krwi i trochę lepsze decyzje będziemy podejmować. Oczywiście chcielibyśmy mieć to teraz, na już, ale jak to w piłce, czasami przychodzi to na pstryknięcie palcem, a czasami trzeba po prostu pocierpieć - mówił po meczu z Zawiszą trener Kamil Kuzera.

Rzeszowska drużyna potrzebuje jednej wygranej, impulsu, który sprawi, że kolejne mecze potoczą się znacznie lepiej. Przeciwnikiem w najbliższej 4. kolejce będzie GKS Tychy, który biorąc pod uwagę historię wcześniejszych bezpośrednich spotkań, może okazać się dobrym rywalem do przełamania piłkarskiej niemocy. - Na pewno dużo pracy przed nami i jestem przekonany o tym, że to odpali, że ta dobra gra będzie się przekładała na punkty. Pod warunkiem, że będziemy bardziej cierpliwi, bardziej zdeterminowani, bardziej takimi, kolokwialnie mówiąc, skurczybykami w tym wszystkim - zaznaczył trener „Pasiaków".

O jedno kibice Resovii mogą być bardzo spokojni. Między słupkami mają świetnego fachowca Kubę Bochniarza, który już dwukrotnie na trzy notowania znalazł się w jedenastce kolejki 2. ligi. Potrzeba jeszcze rozwiązać worek z bramkami po drugiej stronie boiska i można cieszyć się z premierowego zwycięstwa w nowym sezonie.

Początek spotkania Resovia - GKS Tychy w sobotę 15 sierpnia o godz. 19. Transmisja w tvpsport.pl. ©℗

eprasa.pl 3ffc2a03e9

Sport

28-letni Michał Mokrzycki (obecnie Śląsk Wrocław), syn wieloletniego trenera „Sokółek" Ryszarda - podczas ostatniego spotkania ligowego z Cracovią doznał kontuzji zerwania więzadła krzyżowego. Czeka go zabieg i rehabilitacja

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 3. LIGA

Wisłoka gra w Kolbuszowej, a JKS podejmie Wieczystą

Tomasz Ryzner

W 3. kolejce odbędą się trzecie już derby Podkarpacia - Sokół Kolbuszowa Dolna podejmie Wisłokę Dębica. Na atut boiska może też liczyć JKS. Siarka i Pogoń Sokół poszukają punktów na boiskach województwa świętokrzyskiego.

Zespół z Dębicy uda się w piątek do Kolbuszowej podbudowany derbowym zwycięstwem z JKS-em. Biało-zieloni mają oczywiście ochotę pójść za ciosem. - Analizujemy profile nowych piłkarzy Sokoła, ale jako drużyny nieźle się znamy - mówi Michał Bogacz, coach Wisłoki. - Sokół w obu meczach szybko tracił gole, ale to drużyna, która fragmentami potrafi utrzymywać się przy piłce, prowadzić grę. Wygląda, że szykuje się wyrównany mecz. Liczymy na kolejne punkty - zaznaczył trener dębiczan.

Sokoły upolowały na razie tylko punkt, ale obydwa mecze rozegrały na obcych boiskach. - Mecz z Chełmianką nie poszedł po naszej myśli, ale pozytywy też były. Mogliśmy otworzyć wynik, ale to już historia, patrzymy do przodu - mówi trener Sławomir Szeliga. - Gramy pierwszy raz u siebie i wiadomo, jaki stawiamy sobie cel. Wisłoka ma sporo doświadczenia, przeciw Damianowi Łanusze sam jeszcze grałem, ale jest tam też wiele nowych twarzy, jak choćby Śliwa, który błysnął skutecznością. Szykuje się ciekawy mecz - dodał coach Sokoła.

Wspomniany JKS zmierzy się na swoich śmieciach z Wieczystą II Kraków, co oznacza, że w Jarosławiu dojdzie do starcia beniaminków. - Jesteśmy źli, bo w Dębicy prowadziliśmy, mogliśmy podwyższyć wynik, a na koniec zapłaciliśmy za brak skuteczności - mówi Andreja Prokić, skrzydłowy JKS-u. - Podejścia nie zmienimy. Postaramy się narzucić rywalom warunki gry i liczymy, że w końcu wybiegamy trzy punkty - dodał popularny „Proki".

Na obcych boiskach wystąpią w sobotę Siarka i Pogoń Sokół. Tarnobrzeżan czeka druga potyczka z beniaminkiem - tym razem AKS-em Busko Zdrój, a lubaczowianie, którzy nic nie ugrali w meczach u siebie, spróbują coś zdziałać na boisku w Jędrzejowie. ©℗



FOT. SŁAWOMIR OSKARBSKI

Na razie Wisłoka jako jedyna z naszych ekip wygrała w tym sezonie. Nz. Szymon Feret, pomocnik dębiczan, i Krystian Wrona, obrońca JKS-u

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI:

W JAROCINIE: Biegi Zwycięstwa „Goń bolszewika, Goń" 2026 (s. 17)**.**
W HUSOWIE: Bieg wdzięczności (n. 10).

PIŁKA NOŻNA

Orlen 1 liga kobiet: Resovia - MKS Myszków (n. 12.30)
Betclic 1 liga: Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Stal Rzeszów (pt. 18), Stal Mielec – Polonia Bytom (n. 17)
Betclic 2 liga: Resovia – GKS Tychy (s. 19), Stal Stalowa Wola – Avia Świdnik (n. 19.30)
Betclic 3 liga: Sokół Kolbuszowa Dolna – Wisłoka Dębica (pt. 17.30), Naprzód Jędrzejów – Pogoń-Sokół Lubaczów (s. 17), AKS 1947 Busko Zdrój - Siarka Tarnobrzeg (s. 17), JKS Jarosław – Wieczysta II Kraków (s. 17).
4 liga: Ekoball Sanok - Stal II Rzeszów (pt. 17.30), Górnik Strachocina - Błękitni Ropczyce (pt. 17.30), Igloopol Dębica - Radomyślanka Radomyśl Wielki (pt. 17.30), Wisłok Wiśniowa - Polonia Przemyśl (pt. 18), Legion Pilzno - Strug Tyczyn (pt. 18), Pogoń-Sokół II Lubaczów - Sokół Nisko (pt. 18), Pogoń Leżajsk - Czarni 1910 Jasło (pt. 19), Stal Łańcut - Sokół Sieniawa (pt. 19), KS Wiązownica - Izolator Boguchwała (s. 19).
Centralna Liga Juniorów:
U-19: Escola Varsovia Warszawa - Stal Rzeszów (s. 14).
U-17: Stal Rzeszów - Górnik Łęczna (s. 12)
KLASY O:
Dębica: Lechia Sędziszów Małopolski - Piast Wadowice Górne (pt. 18), Victoria Czermin - Atut Podborze (pt. 18), Smoczanka Mielec - Chemik Pustków (s. 17), Kamieniarz Golemki - Brzostowianka Brzostek (n. 11), Inter Gnojnica - Igloopol II Dębica (n. 14), Florian Ostrowy Tuszowskie - Stal II Mielec (n. 14), Dąbrówka Stara Jastrząbka - LKS Głowaczowa (n. 16), Kolbuszowianka Kolbuszowa - LKS Pustków (n. 17)
Jarosław: KS Arłamów - Promyk Urzejowice (pt. 18), Piast Tuczempy - Płomień Morawsko (pt. 18), Czuwaj Przemyśl - Orzeł Torki (pt. 19), Wiraż Chłopice - Start Lisie Jamy (s. 11), Czarni Pawłosiów - Wólczanka Wólka Pełkińska (s. 17), MKS Kańczuga - Sanoczanka Święte (n. 17), Gorliczanka Gorliczyna - Start Pruchnik (n. 17.30), Zdrój Horyniec - Orzeł Przeworsk (n. 19).
Krosno: Przełęcz Dukla - Przełom Besko (pt. 18.30), Partyzant Targowiska - Brzozovia Brzozów (pt. 17), Nafta Jedlicze - Ostoja Kołaczyce (pt. 18), Tempo Nienaszów - Iwonka Iwonicz (s. 16.30), Zamczysko Odrzykoń - Zgoda Zarszyn (n. 11), Start Rymanów - Wiki Sanok (n. 15), Strzelec Frysztak - Zamczysko Mrukowa (n. 16), Bieszczady Ustrzyki Dolne - Ekoball II Sanok (n. 16).
Rzeszów:Strumyk Malawa - LKS Jasionka (pt. 18), Błażowianka Błażowa - Orzeł Wólka Niedźwiedzka (pt. 19), KS Zaczernie - Jedność Niechobrz (s. 11), GKS Trzebownisko - Herkules Trzebuska (s. 17), Iskra Zgłobień - Zorza Trzeboś (n. 14), Głogovia Głogów Małopolski - Sokół Sokołów Małopolski (n. 18), Włókniarz Rakszawa - Rzemieślnik Strażów (n. 18), KS Przybyszówka- Błękit Żołynia (pn. 18).
Stalowa Wola: Stal Nowa Dęba - LZS Kotowa Wola (s. 17), Olimpia Pysznica - ŁKS Łowisko (n. 13), Podlesianka Kamień - Stal II Stalowa Wola (n. 14), Łęg Stany - Sokół Kamień (n. 17), Unia Nowa Sarzyna - LZS Ździary (n. 17), Słowianin Grębów - Czarni Lipa (n. 17), Dolina-Tanew Wólka Tanewska - Sparta Jeżowe (n. 17), Stal Gorzyce - Siarka II Tarnobrzeg (n. 17).
KLASY A
Jarosław: LKS Skołoszów - Santos Piwoda (s. 11), Pogórze Rokietnica - MKS Radymno (n. 16), Dąb Dobkowice - KS Szówsko (n. 17), Piast II Tuczempy - LKS Manasterz (n. 17), Hetman Laszki - Łęk Ostrów (n. 17), Korona Tuchla - Łęg Łowce (n. 17), Wisznia Nienowice - Fredro Surochów (n. 17).
Lubaczów:Victoria Stary Dzików - Juwenia Cieszanów (n. 17), Zalew Stary Lubliniec - Ursus Dachnów (n. 17), Orkan Zapałów - Piast Antoniki (s. 14), Huragan Basznia Dolna - Rolnik Wólka Krowicka (n. 15), Graniczni Krowica - Gwiazda Wielkie Oczy (n. 17), LKS Miękisz Nowy - Roztocze Narol (s. 16), Czarni Oleszyce - Zryw Młodów (n. 18).
Przemyśl: Grom Wyszatyce - Żurawianka Żurawica (n. 17), Gwiazda Maćkowice - Granica Stubno (n. 17), GKS Orły - Bizon Medyka (n. 15), LKS Ujkowice - Fenix Leszno (n. 13), Czarni Bolestraszyce - Pogórze Dubiecko (n. 17), LKS Nakło - Biało-Czerwoni Kaszyce (n. 17), Tęcza Kosienice - Korona Olszany (n. 17)
Przeworsk:GKS Zarzecze - Start Mirocin (n. 17), GKS Majdan Sieniawski - Huragan Gniewczyna (s. 16), Cresovia Krzeczowice - Orzeł II Przeworsk (s. 14), Błyskawica Rozbórz - Alabaster Łopuszka Wielka (n. 17), Strumyk Hawłowice - Nafta Gaz Jodłówka (n. 17), Błękitni Grzęska - Błyskawica Rożniatów (s. 17), Wisełka Siennów - San Gorzyce (s. 17).
Krosno 1: LKS Tarnawa - Cosmos Nowotaniec (n. 16), LKS Długie - LKS Płowce/Stróże Małe (n. 14), LKS Izdebki - Orion Pielnia przeł. na 2.09. , Sanovia Lesko - Remix Niebieszczany (n. 17), LKS Pisarowce - Lotniarz Bezmiechowa (s. 17), Szarotka Nowosielce - Górnik Grabownica Starzeńska (s. 17), Szarotka Uherce - Grabowianka Grabówka (n. 15). Pauza: Victoria Pakoszówka.
Krosno 2: Sokół Domaradz - Karpaty Krosno (n. 10.30), Burza Rogi - Płomień Zmiennica (s. 16), LKS Haczów - LKS Wzdów (n. 15), LKS Górki - Kotwica Korczyna (n. 16), Beskid Posada Górna - Tęcza Zręcin (s. 17), LKS Lubatówka - Karpaty Klimkówka (n. 13), Iskra Przysietnica - LKS Lubatowa (pt. 18). Pauza: LKS Głowienka
Krosno 3: Wisłoka Nowy Żmigród - Sparta Osobnica (s. 14), Orzeł Lubla - Sobniów Jasło (n. 17), Polonia Kopytowa - LKS Skołyszyn (s. 17), Guzikówka Krosno - LKS Czeluśnica (n. 14.30), Jasiołka Świerzowa - Zorza Łęki Dukielskie (n. 15), Czarni II Jasło - KS Zarzecze (s. 11), Czardasz Osiek Jasielski - Orzeł Bieździedza (n. 11)
Rzeszów 2: Iskra Jawornik Polski - Jawor Krzemienica (n. 16),Polonia Hyżne - Sawa Sonina (n. 14), Markovia Markowa - KS Pawłokoma (n. 17), Plantator Nienadówka - Stal II Łańcut (n. 15), Grom Handzlówka - Astra Medynia Głogowska (n. 16), Dynovia Dynów - KS Dąbrówki (n. 17), Crasnovia Krasne - Grodziszczanka Grodzisko Dolne (s. 12). Pauza: Stobierna-Krzywe Stobierna.
Stalowa Wola 1: LZS Tarnowska Wola - LZS Żabno (n. 16), Jeziorak Chwałowice - Koniczynka Ocice (n. 17), Bukowa Jastkowice - San Kłyżów (s. 17), San Rozwadów- OKS Wielowieś (n. 17), Wisan Skopanie - Płomień Trześń (n. 17), Junior Zakrzów - LZS Jadachy (s. 17), KS Żupawa - KP Zarzecze (n. 17).
Stalowa Wola 2: Czarni Sójkowa - Pogoń II Leżajsk (s. 17),Victoria Giedlarowa - Sokół Hucisko (n. 15), Rotunda Krzeszów - Jodła Przychojec (s. 17.30), LKS Brzyska Wola - Górnovia Górno (n. 17), Azalia Wola Zarczycka - LZS Podwolina (n. 17), Retman Ulanów - Grabniak Hucisko (s. 17), Milenium Bieliny - GKS Groble (n. 17).
KLASY B
Jarosław:Przedmieście Jarosław - Munina (n. 14), Roźwienica - Kidałowice (n. 16.30), Duńkowice - Wietlin (n. 14), Zadąbrowie - Młyny (n. 14), Łazy - Jankowice (n. 14), Michałówka - Boratyn (n. 14), Węgierka - Sośnica (s. 17).
Przemyśl: Huwniki - Czuwaj II Przemyśl (s. 17), Hurko/Hureczko - KS II Arłamów (s. 17),Kalników - Sierakośce (n. 14), Batycze - Fredropol (n. 14), Niziny - Orzechowce (n. 14), Olszynka - Trójczyce (n. 14), Walawa - Pikulice (n. 14).
Przeworsk: Kisielów - Jagiełła (n. 17), Cieszacin Wielki - Nowosielce (s. 14.30), Gać - Babice (n. 17), BłMaćkówka - Wierzbna (n. 14), Żurawiczki - Pełnatycze (n. 14), Rozbórz Długi -Kramarzówka (n. 14), Tryńcza - Świętoniowa (n. 14)
Krosno 1: Jankowce - Łukowe (n. 14), Mrzygłód - Baligród (n. 14), Czaszyn - Myczkowce (n. 12), Lutowiska - Zagórz (n. 11), Polańczyk - Czerteż (n. 17), Poraż - Srogów Górny (n. 13).
Krosno 2: Bukowsko - Górnik II Strachocina (s. 16.30), Golcowa - Konieczkowa (n. 13), Markowce - Zgoda II Zarszyn (n. 13), Jabłonka - Niebocko (n. 11), Hłudno - Wesoła (n. 12), Bażanówka - Odrzechowa (s. 15), Dydnia - Jaćmierz (n. 14.30).
Krosno 3:Rymanów Zdrój - Krościenko Wyżne (s. 16), Iskrzynia - Trześniów (n. 13.30), Pustyny - Głębokie (n. 11), Milcza - Jasionów (n. 12), Jabłonica Polska - Jasienica Rosielna (n. 11), Wróblik Szlachecki - Jaśliska (n. 13). Pauza: Kombornia.
Krosno 4: Chorkówka - Pasja Krosno (n. 11), Kobylany - Iwla (n. 12), Wojaszówka - Jasionka (n. 11), Węglówka – Brzezówka (s. 17.30), Faliszówka - Potok (s. 16), Łęki Strzyżowskie - Iwonka II Iwonicz (n. 12). Pauza: Miejsce Piastowe.
Krosno 5: Hankówka-Brzyszczki - Błażkowa (n. 13), Święcany - Łężyny (n. 13), Brzyska - Nowy Glinik (n. 16), Pstrągówka - Szebnie (s. 17), Warzyce - Łubienko (n. 16), KS II Zarzecze - Łubno Szlacheckie (n. 11)
Stalowa Wola 1:GAS Baranów Sandomierski – Sokolniki (n. 14), Serbinów - Skowierzyn (n. 15), Sobów - Kopcie (n. 14), Wrzawy - Mokrzyszów (n. 14), Chmielów - Cygany (n. 14), Słowianin II Grębów - Dąbrowica (s. 14), Stale - Knapy (s. 16).
Stalowa Wola 2: Jarocin - Przędzel (s. 17), Bojanów - Rzeczyca Długa (n. 14), Kopki - Zdziechowice (s. 17.30), Turbia - Rudnik nad Sanem (s. 11), Zaklików - Glinianka (s. 17.30), Wola Rzeczycka - Krzaki-Słomiana (n. 14), Kurzyna - Olimpia II Pysznica (s. 18).
Stalowa Wola 3: Harasiuki - Wierzawice (s. 16), Tarnogóra - Łętownia (n. 14), Dębno - Łukowa (n. 14), Kuryłówka - Stare Miasto (s. 14), Jelna - Brzóza Królewska (n. 17), Chałupki Dębniańskie - Biedaczów (n. 17). Pauza: Sarzyna.

ŻUŻEL:

Metalkas 2. Ekstraliga: Abramczyk Polonia Bydgoszcz – Dakar Development Stal Rzeszów (n. 13), Cellfast Wilki Krosno – Innpro ROW Rybnik rozegrano w czwartek.
©℗

eprasa.pl 3ffc2a03e9